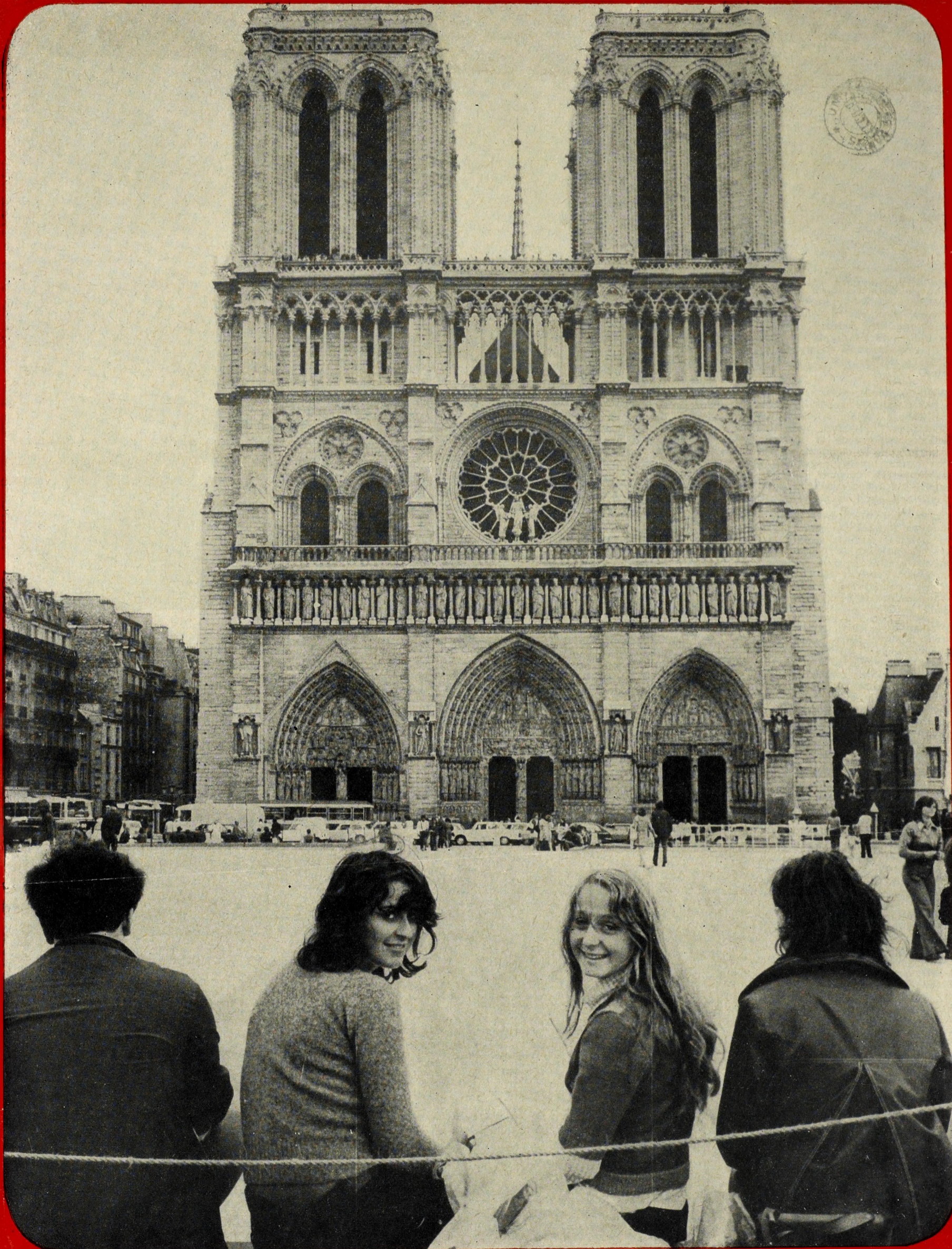


23, RUE TAITBOUT, PARIS 9° • 9 WRZEŚNIA - SEPTEMBRE 1973 • ROK WYDANIA XVI • Nr 37 (829) •

TYGODNIK POLSKI

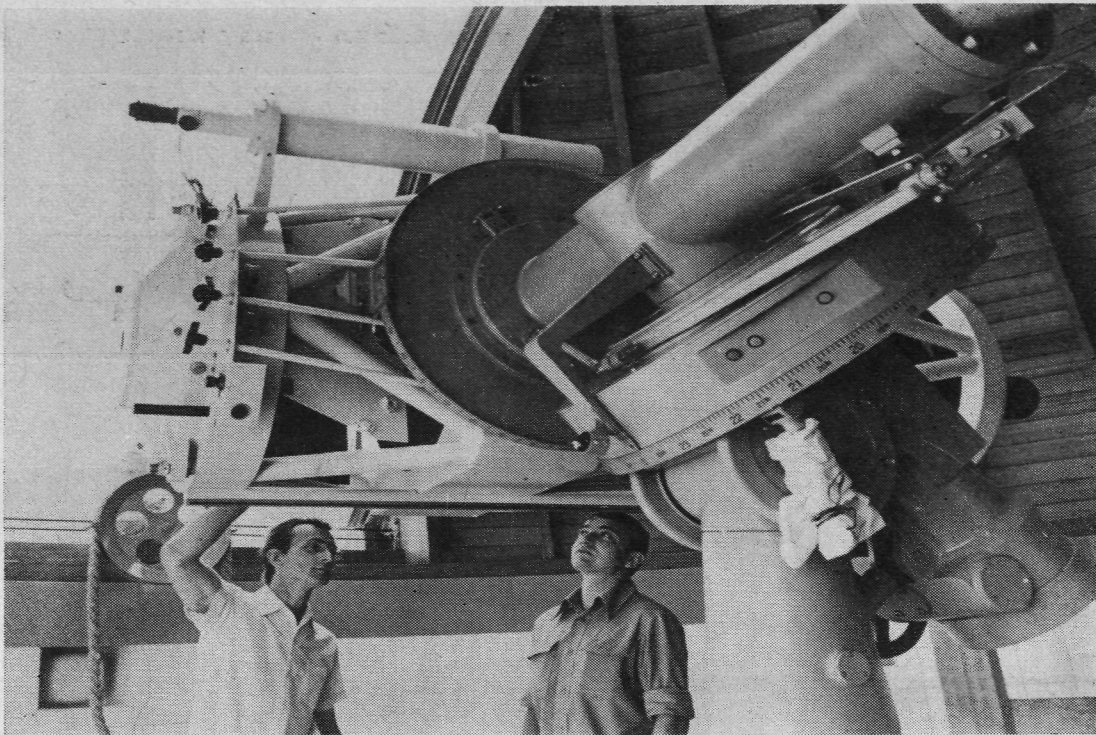
Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



F&P 9872

Kraj w obiektywie



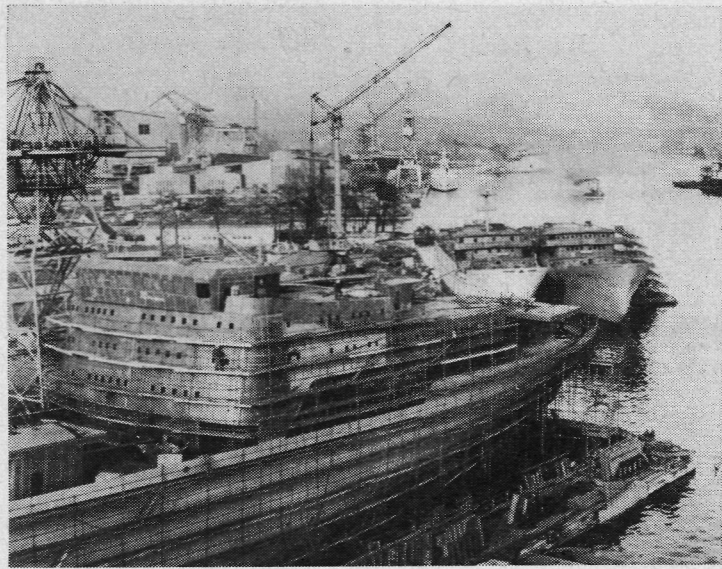
● 1

1 W Ostrowiku pod Warszawą przekazano do użytku budynek nowego Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Jest ono drugim co do wielkości tego rodzaju obiektem w Polsce. W teleskopie (na zdjęciu) zamontowano zwierciadła, z których główne ma 60 cm średnicy.



● 2

2 Wielkim zainteresowaniem turystów cieszy się kopalnia węgla w Zabrze. Dla zwiedzających wydzielona jest tam specjalna ściana, wyposażona w maszyny i urządzenia do eksploatacji węgla. Tę turystyczną część kopalni odwiedza dziennie co najmniej 150 osób, zwłaszcza młodych, z Kraju i zagranicy.



● 5

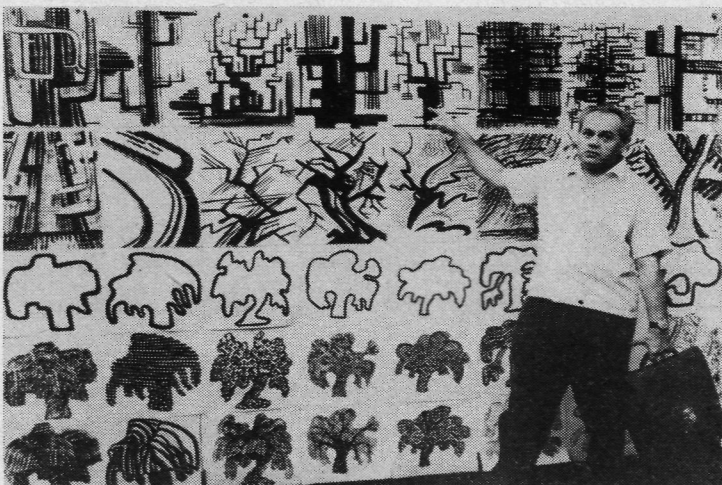
3 Pracownicy Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Kruszewicy pobili ostatnio nie byle jaki rekord: odłowili w Gopie dwumetrowej długości sumę, ważącego 85 kg. Z takim okazem warto zrobić pamiątkowe zdjęcie — wnukom będzie o czym opowiadać...

4 W Jarosławiu (woj. rzeszowskie) trwa budowa Huty Szkła Opakowaniowego. Jej zakończenie przewidziane jest w drugiej połowie przyszłego roku. Huta, po osiągnięciu pełnej mocy produkcyjnej, dostarczy ponad 4 mln sztuk opakowań rocznie, przede wszystkim na potrzeby przetwórstwa spożywczego.



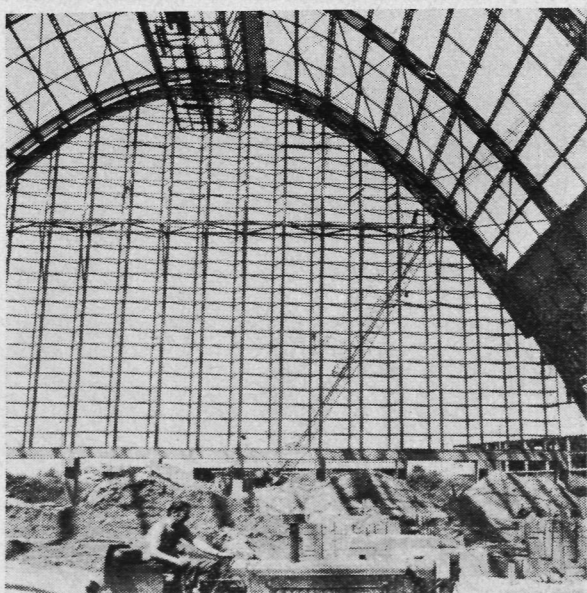
● 3

5 W ubiegłym roku krajowe stocznie opuściły jednostki morskie o łącznym tonażu 700 tys. DWT, co dało Polsce 12 miejsce w świecie. Jednakże specjalnością polskiego przemysłu okrętowego są statki rybackie (w ub. r. 22% produkcji światowej) i w ich produkcji Kraj wysuwa się na czołową pozycję, zajmując od lat, na przemian z Japonią, pierwsze lub drugie miejsce. Piątą lokatę w świecie daje natomiast produkcja drobnicowców, statków uniwersalnych i masowców. Na naszym zdjęciu — fragment pochylni w Stoczni Szczecińskiej.



● 6

6 W czasie tegorocznych wakacji w Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych odbył się 3-tygodniowy kurs dla nauczycieli z całej Polski, prowadzących w swych szkołach wychowanie plastyczne. W programie znalazły się takie dziedziny, jak: malarstwo, rysunek plastyczny i techniczny, scenografia, architektura wnętrz i wzornictwo przemysłowe. Kierownikiem kursu był prof. Ziemowit Mikołajtis, którego widzimy na pokazie prac nauczycieli, zorganizowanym w salach ASP na zakończenie wakacyjnego szkolenia.



● 4

7 W Libiążu zakończono budowę nowego mostu na Odrze, który znacznie skróci drogę z południowych do północnych powiatów województwa wrocławskiego. Oddanie mostu do użytku nastąpi po uporządkowaniu terenu i wybudowaniu dróg dojazdowych.



● 7

W numerze:

- Rozmowa z sekretarzem generalnym Towarzystwa „Polonia” — Wiesławem Adamskim str. 5
- Mistrzowie sztuki kaskaderskiej w wielkim widowisku „Auto-Rodeo-Paris” na stadionach polskich miast . str. 6—7
- „Merintex” i „Do-Ro” — znaczy sprawniej i lepiej. O organizacji pracy w toruńskiej fabryce piszemy na . str. 8
- O mieście polskich rzemieślników i Joachimie Cureus str. 9
- Gromada dziewcząt i chłopców liczyła 60 osób. Miejsowość, gdzie odpoczywali, spodobała im się, mówili o niej „nasza Piwniczna” . . str. 11
- Tematem międzynarodowego spotkania młodych była katedra Notre Dame i historia Paryża, czyli dalszy ciąg francuskiej przygody uczennic Liceum Sztuk Plastycznych w Poznaniu str. 12—13
- Z cyklu „Ludzie polskiej nauki” reportaż pt. „Odkrycie na miarę zdrowia” . str. 14
- Mieszkają w Lyonie i Paryżu. Wakacje spędzali w Bydgoszczy. Warszawa była jednym z wielu miast, które zwiedzili podczas pobytu w Polsce str. 23

Stale pozycje:

- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Sylvie et Jérôme ● Sport ● Rady od serca ● Listy Grzybka

Nasza okładka



Anna Kominek i Jolanta Osoba (pośrodku) z Poznania wraz z grupą młodzieży z Francji, Włoch i Niemieckiej Republiki Federalnej szkicują katedrę Notre Dame w Paryżu.

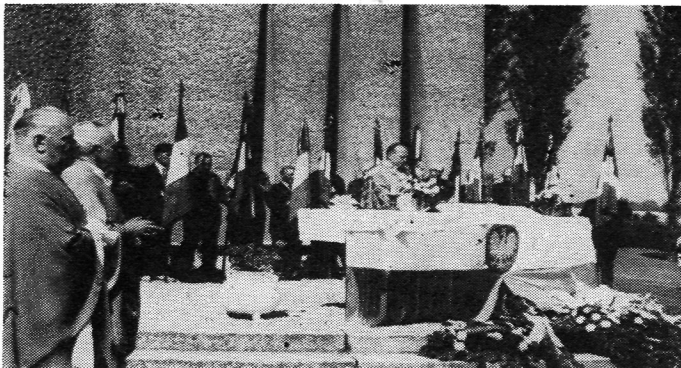
Fot. W. SŁAWNY



Po zapaleniu znicza przez attaché wojskowego Ambasady Polskiej płk Stanisława Jargiełło, oddano cześć poległym



Dzieci miejscowej Polonii w polskich strojach ludowych niosły pod pomnik na cmentarzu liczne wieńce i kwiaty



Miejscowy proboszcz, ks. Franciszek Zając w asyście polskich kapłanów z Kraju odprawił na cmentarzu mszę polową



Z bliższych i dalszych okolic przybyli tego dnia na cmentarz w Langannerie-Urville liczni Polacy i Francuzi

Tradycyjne uroczystości na cmentarzu żołnierzy polskich

W ROCZNICĘ BITWY POD FALAISE

CMENTARZ żołnierzy polskich w Langannerie-Urville w jedną z niedziel sierpnia od lat przybiera specjalnie uroczysty charakter. Koło byłych żołnierzy 1 dywizji pancernej w Potigny pamięta o swych poległych towarzyszach broni i organizuje co roku piękną i wzruszającą uroczystość. Tłumy miejscowej i okolicznej Polonii, liczni Francuzi i zaproszeni goście uważają za swój obowiązek, by współuczestniczyć w rocznicę bitwy pod Falaise w uroczystości ku czci polskich żołnierzy, którzy oddali swe życie, walcząc na ziemi francuskiej przeciw wspólnemu wrogowi — Niemcom hitlerowskim.

I w tym roku ten pięknie utrzymany żołnierski cmentarz zapełnił się Polakami i Francuzami. Na uroczystość przybył attaché wojskowy Ambasady Polskiej w Paryżu płk Stanisław Jargiełło w towarzystwie konsula p. Janusza Karskiego. Z Kraju natomiast specjalnie przyjechał ks. kapelan Mrugacz wraz z innym duchownym, oficerem rezerwy. Prefekta regionu reprezentował na cmentarzu p. Laurent — dyrektor międzydepartamentalny by-

łych kombatantów i ofiar wojny, zaś generała Raiffaud płk Duteil. Zandarmierię reprezentował płk Routier. Przybyli też attachés wojskowi USA — płk Allason, Wielkiej Brytanii — płk Gray i Kanady — mjr Petelle, liczni senatorowie, deputowani, radcy generalni i merowie okolicznych miast, a wśród nich senatorowie: p. Descours-Desacres, p. de Bourgoing; radcy — p. Simon, dr Jerman, p. Bourdon, mer Mondeville — dr Lafont, mer Arromanches — p. Carpentier i inni, prezes departamentalnego związku byłych kombatantów p. Mathieu, prezes SIVOM regionu Falaise p. de la Mousse, delegacja Związku Bractw Kurkowych z departamentu Pas-de-Calais z p. Dąbrowskim na czele i inni.

Jak co roku, osobistości przybyłe do Langannerie-Urville przeszły wśród poczt sztandarowych, po czym attaché wojskowy Ambasady Polskiej płk Stanisław Jargiełło zapalił znicza. Odegrano hymny państwowe Francji, Polski, Wielkiej Brytanii i Kanady. Pochyliły się sztandary. Przed rozpoczęciem mszy polowej, celebrowanej przez miejscowego duchownego ks. Zająca,

w otoczeniu kapłanów z Kraju, złożono pod pomnikiem liczne wieńce. Attaché wojskowy Wielkiej Brytanii udekorował przed rozpoczęciem mszy polskiego żołnierza spod Monte-Cassino p. Zygmunta Stankiewicza Medalem obrony Anglii, Gwiazdą angielską za wojnę 1939—1945 oraz Angielską Gwiazdą za wojnę we Włoszech. Na ręce mera Arromanches p. Carpentier, prezes koła byłych żołnierzy 1 dywizji pancernej w Potigny p. Stefan Bazyłak wręczył dla kustosa Muzeum Łądowania w Arromanches, pani de Beranger — Odznakę Grunwaldzką.

Msza polowa odbywała się w języku polskim i podczas swego kazania ks. Zając przypomniał o ofierze krwi, jaką złożyli Polacy podczas walki pod Falaise-Chambois oraz braterstwie walczących żołnierzy.

Po uroczystości na cmentarzu żołnierzy polskich w Langannerie-Urville, koło byłych żołnierzy 1 dywizji pancernej w Potigny podejmowało żołnierskim obiadem przybyłe na uroczystości osobistości.

UKA

KROPLA DRAŻY SKAŁĘ

Dotarli do Was, Drodzy Czytelnicy, kolejny numer „Tygodnika Polskiego”. Pochylacie się nad nim i wczytujecie się w wieści z Kraju, smakujecie dowcip, jakim zawsze okrasza swoje felietony Józef Grzybek, podziwiacie roztropność i przenikliwość pani Anny, wiedzę naszego Mecenasa i żywą wyobraźnię autora drukowanej przez nas aktualnie sensacyjnej powieści, Zygmunta Zeydler-Zborowskiego. Jak podczas każdorazowej lektury naszego pisma, stwierdzacie także z zadowoleniem, że „Tygodnik Polski” jest dobrą, ambitną, pożyteczną gazetą, i że redakcja ustawicznie dokłada usilnych starań, aby urozmaicać jego treść.

Cieszmy się ogromnie, że doceniacie naszą pracę. Ale czy zastanawialiście się kiedy podczas lektury naszego pisma, że „Tygodnik” nie jest pismem bogatym? Czy myśleliście już o tym, że jest on jeszcze całkiem młodą gazetą, której potrzebne są dziesiątki, ba, setki nowych abonentów? Czy przyszło Wam już do głowy, że moglibyście pomóc „Tygodnikowi” rozwinąć skrzydła do bujniejszego lotu? Czy podzieliliście się kiedy tymi spostrzeżeniami jakiekolwiek nasuwają się Wam w trakcie czytania naszego pisma, ze swoimi sąsiadami, krewnymi i przyjaciółmi? Czy próbowaliście już nakłonić rodaków należących do Waszego otoczenia do zaprenumerowania „Tygodnika”?

Spróbujcie. Przeczyńcie się do wzmocnienia „Tygodnika”. Zaszczepcie swoim bliskim i znajomym sympatię, jaką oddarzać nasze pismo. Powiedźcie im, że „Tygodnik” jest zwierciadłem, w którym odbija się życie Kraju i życie francuskiej i belgijskiej Polonii. Wytłumaczcie im, że „Tygodnik” jest gazetą, która i bawi swoich czytelników, i pobudza ich do myślenia. Wyjaśnijcie im, że „Tygodnik” służy ofiarnie sprawie przyjaźni polsko-francuskiej i polsko-belgijskiej.

Nie omieszkać także dodać, że „Tygodnik” stara się sprząć z Polską młodzież poloniijną i w tym celu publikuje regularnie ciekawe artykuły w języku francuskim traktujące o historii, kulturze i gospodarce polskiej.

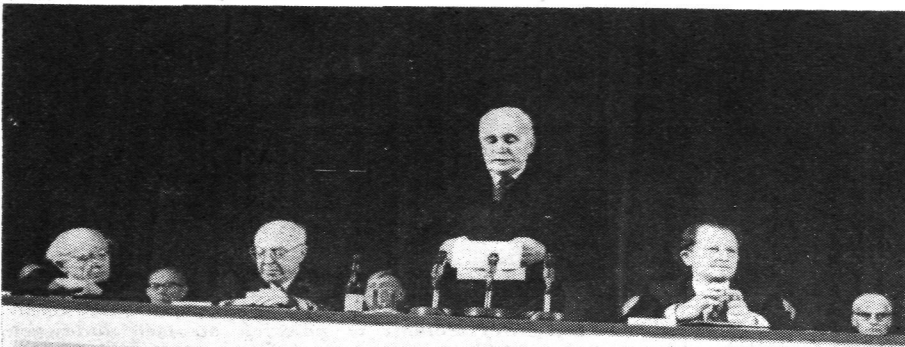
Podkreście również, że „Tygodnik” jest najprzyjemniejszym pismem polskim we Francji i Belgii.

A jeśli za pierwszym razem wszystkie Wasze usiłowania odbiją się jak groch o ścianę, nie zrażajcie się tym niepowodzeniem. Propagujcie dalej „Tygodnik” w swoim środowisku. Kropla draży skałę. Jeśli będziecie przez dłuższy czas konsekwentnie polecać „Tygodnik” rodakom, z którymi obcuje, któregoś dnia zapałają oni niezawodnie chęć czytania naszego pisma.

WUJ TWÓJ I WSZYSCY KREWNI INNI

TAKŻE „TYGODNIK” CZYTAĆ POWINNI! PAMIĘTAJ O TYM

KONGRES SLAWISTÓW W WARSZAWIE



Obrady Kongresu otworzył przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Sławistów, znany w świecie językoznawca, profesor Witold Doroszewski (w środku)

21 SIERPŃNIA BR. W WARSZAWIE ZAINAUGUROWANO OBRADY VII MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU SLAWISTÓW. NA KONGRES PRZYBYŁO BLISKO 2 TYS. NAUKOWCÓW Z 27 KRAJÓW.

Przygotowano blisko 900 referatów i komunikatów naukowych. Okazała księga zjazdowa, setki książek i zeszytów, czasopism, w tym kilkadziesiąt publikacji polskich — świadczą o wielkiej i stale rosnącej roli badań sławistycznych w nauce światowej. Obrady tego wielkiego spotkania uczonych toczyły się przez tydzień w pięciu sekcjach problemowych: językoznawstwa, literaturoznawstwa, problemów lingwistyczno-literaturoznawczych, folklorystyki oraz ogólnosłowiańskich problemów historycznych.

Na otwarcie Kongresu w Sali Kongresowej PKiN przybyli: marszałek Sejmu — **Stanisław Gucwa**, minister: Oświaty i Wychowania — **Jerzy Kuberski**, oraz Kultury i Sztuki — **Stanisław Wroński**, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — **Jarema Maciszewski**, członkowie kierownictwa resortów i organizacji, przedstawiciele świata nauki i kultury.

Otwierając obrady, przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Sławistów — **prof. Witold Doroszewski** od-

czytał list honorowego protektora Kongresu, Przewodniczącego Rady Państwa — **prof. Henryka Jabłońskiego**, skierowany do uczestników spotkania. H. Jabłoński, przesyłając uczestnikom Kongresu najlepsze pozdrowienia, życzył, by VII Międzynarodowy Kongres Sławistów, odbywający się w stolicy Polski, stał się ważnym wydarzeniem w historii sławistyki, by toczące się w czasie jego obrad dyskusje przyczyniły się do dalszego, możliwie największego rozwoju tej ważnej dziedziny nauki.

Henryk Jabłoński wyraził przekonanie, że bezpośredni kontakt z kulturą, życiem i pracą naszego narodu, tak jak i obrady Kongresu, dobrze zaowocują w dalszej działalności uczonych, z wielkim pożytkiem dla nauki i współpracy wszystkich narodów świata.

W imieniu Rządu PRL uczestników Kongresu powitał min. J. Kuberski. Podkreślił on, że sześć dotychczasowych kongresów, zapoczątkowanych w roku 1929 zjazdem w Pradze, wniosło ogromny wkład w rozwój sławistyki w świecie.

Tematyka obecnego Kongresu — stwierdził mówca — jest wyjątkowo bogata i różnorodna, obejmuje wężo-

we zagadnienia językoznawstwa, historii i folkloru narodów słowiańskich. VII Międzynarodowy Kongres Sławistów stanowi niezwykle ważne wydarzenie Roku Nauki Polskiej. Ale znaczenie tego zjazdu należy oczywiście oceniać nie tylko w polskim kontekście.

Takie zjazdy jak ten, umożliwiające głębsze poznanie dorobku kulturalnego narodów, wymianę poglądów, nawiązanie i zacieśnienie osobistych kontaktów między pracownikami naukowymi wielu krajów, zbliżają nas do celu najważniejszego dla wszystkich, do pokoju i przyjaźni między narodami — oświadczył min. Kuberski.

W imieniu Polskiej Akademii Nauk, do uczestników Kongresu przemówił wiceprezes Akademii — **prof. Witold Nowacki**. Wyraził on przekonanie, że obrady Kongresu odegrają istotną, inspirującą rolę w dalszym rozwoju badań sławistycznych.

Gorącą owacją zebrani powitali **prof. Bohuslava Havranka** z CSRS — przewodniczącego I Międzynarodowego Kongresu Sławistów. **Co 10 osoba, która brała udział w owym inauguracyjnym spotkaniu sławistów, które odbyło się w 1929 roku w Pradze, pracuje zawodowo do dzisiejszego dnia** — powiedział prof. Havranek.

Przewodniczący Radzieckiego Komitetu Sławistów, **prof. Michaił Aleksiejew** stwierdził, że znaczenie VII Międzynarodowego Kongresu Sławistów będzie tym większe, im szybciej jego uczestnicy mówiący różnymi językami narodowymi znajdą wspólny język naukowy.

Dobre rozwijającą się współpracę międzynarodową w tej dziedzinie podkreślił **prof. Robert Auty**, który wystąpił jako przedstawiciel krajów niesłowiańskich.

Referaty inauguracyjne wygłosili: **prof. Julian Krzyżanowski**, **prof. Fiedot Filin** z Akademii Nauk ZSRR oraz **prof. Roman Jakobson** z Indiana University w USA. Znany polski historyk literatury mówił o twórczości Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina. Prof. Filin — o pochodzeniu języków słowiańskich. Tematem wystąpienia trzeciego mówcy były ogólne cechy poezji w językach słowiańskich.

LECIMY NA MECZ DO LONDYNU

17 października odbędzie się w Londynie mecz piłki nożnej Polska — Anglia o puchar świata.

Przez swoją liczną obecność na stadionie Polonia francuska mogłaby swym dopingiem dopomóc polskiej ekipie do osiągnięcia pomysłnego wyniku meczu z tak silnym przeciwnikiem, jakim jest ekipa brytyjska.

Jest możliwość wyjazdu na ten dzień do Londynu (wycieczka jednodniowa) samolotem specjalnym „Air France”. Koszt około 100 F., jeśli samolot zostanie zapelniony.

Zgłoszenia należy kierować do p. Antoniego Beczelewskiego, znanego w Polsce i na emigracji sportowca i trenera: 70, rue Guy Moquet, 94500-CHAMPIGNY.

Wystawa o Mikołaju Koperniku w Lourmarin

W Lourmarin (Vaucluse) — mieście będącym związanym „jumelage” z polskim Zyrardowem, miała ostatnio miejsce wystawa o Mikołaju Koperniku. Została ona zorganizowana staraniem miejscowego komitetu Stowarzyszenia „France-Pologne” oraz komitetu współpracy z miastem Zyrardowem i Konsulatu Generalnego PRL w Lyonie.

Otwarcie wystawy odbyło się bardzo uroczysto i wzięły w nim udział liczne osobistości, m. in. mer Lourmarin **p. Berthelemy**, dyrektor obserwatorium Haute-Provence **p. Ferhenbach**, podprefekt regionu **p. Sedira**, przewodniczący Rady Generalnej **p. Garcin**, deputowany tego okręgu **p. Leenhardt**. Na uroczystość otwarcia przybył również z Lyonu **p. konsul Eugeniusz Seiler**.

Wystawa o Mikołaju Koperniku cieszyła się w Lourmarin dużym powodzeniem. Zwiedzili ją licznie nie tylko mieszkańcy Lourmarin i okolic, ale i turyści, przebywający w tym pięknym regionie na wakacjach.

POLAK NA URLOPIE

Dobiega końca sezon letni 1973. Jak co roku miliony obywateli polskich przemierzało ojczyście szlaki, wypoczywało nad morzem i w górach, zwiedzało interesujące zakątki Kraju, nabrało sił do pracy. Statystycy nie podali jeszcze dokładnych liczb: ilu to obywateli przebywało nad morzem, a ilu w górach, jakiego rzędu wielkości reprezentowali tego lata pasażerowie PKP czy LOT-u, a ilu wyruszyło w letnie wyprawy na własnych czterech kółkach.

Pogoda nie była w tym roku szczególnie sprzyjająca obywatelom PRL, którzy postanowili skorzystać z urlopu w letnich miesiącach. Tym bardziej więc w dni, w których brakowało słońca, wychodziły na wierzch wszystkie plusy i minusy tegorocznego letniego sezonu. Oczywiście każdy robi tu swój indywidualny bilans doświadczeń, które nie muszą być konieczne zgodne z obiektywną rzeczywistością. Wiele mankamentów jest nieuniknionych przy takim spiętrzeniu ruchu turystycznego. I w gruncie rzeczy są one takie same w Zakopanem czy Sopocie, w Chamonix czy w Grande Motte. Wieleletnie jednak doświadczenia pozwalają na diagnozę tych powtarzających się z roku na rok.

Jakie możliwości spędzenia letniego wypoczynku ma obywatel PRL?

Po pierwsze — może skorzystać z usług Funduszu Wczasów Pracowniczych, wyspecjalizowanej w organizowaniu wypoczynku instytucji prowadzonej przez Związki Zawodowe;

po drugie — skorzystać z form wypoczynku zorganizowanego przez poszczególne zakłady pracy;

po trzecie — organizować sobie wypoczynek indywidualnie, korzystając z usług rozmaitych instytucji turystycznych bądź własnym przemysłem.

Trzeba powiedzieć, że wszystkie te możliwości nie są równo dostępne do tego hobby milionów, jakim w naszych czasach stała się turystyka.

Baza Funduszu Wczasów Pracowniczych od lat nie może sprostać potrzebom, i choć ta instytucja w ostatnich latach robi ogromny wysiłek w podniesieniu standardu swoich usług, a także w inwestycjach (budowa nowych domów w Kołobrzegu, Cieclocinku, Międzyzdrojach, Muszynie, Kry-

nicy Morskiej, Sobieszowie oraz Łagowie) ciągle jeszcze wielu potencjalnych klientów odchodzi z kwitkiem z jego biur.

W tej sytuacji w ostatnich latach rozwinęła się szeroko działalność poszczególnych zakładów pracy. Stworzona przez nie liczba wczasowych miejsc sześciokrotnie większa niż w FWP. Wystarczy powiedzieć, że tylko przedsiębiorstwa budowlane i produkujące materiały budowlane dysponują w Polsce 443 ośrodkami pracowniczymi. Są to jednak ośrodki o niezmiernie zróżnicowanym standardzie usług, w ogromnej części sezonowe. Podobnie prymitywna jest, z wyjątkiem hoteli „Orbisu”, ale te przecież w sezonie zajmowane są przede wszystkim przez turystów zagranicznych, baza rozmaitych spółdzielni turystycznych, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego itp. instytucji, które służą wczasowiczowi i turyście indywidualnemu.

Jakie są drogi wyjścia z sytuacji? Problem ten, na pozór nie do rozwiązania, jest przedmiotem głębokich badań odpowiedzialnych za nie czynników. Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki pracuje nad planem rozwiązania swojej części problemu do roku 1990. Na podobny okres opracowuje swoje zamierzenia Centralna Rada Związków Zawodowych. Również inne instytucje przystąpiły do prac wokół lepszego niż dotychczas sprostania potrzebom społecznym w zakresie usług wczasowo-turystycznych. Wymieńmy tu przede wszystkim działalność budowlaną „Orbisu”, który ku zadowoleniu wszystkich buduje na potęgę hotele w całym Kraju, korzystając przy tym nie tylko z wykonawców krajowych, ale i zagranicznych. Między innymi, obecnie budują dla „Orbisu” dwa hotele Szwedzi w Warszawie, Jugosłowianie w Zakopanem itp.

Zagadnieniem wczasów i turystyki w aspekcie globalnym zajęła się niedawno Sejmowa Komisja Pracy i Spraw Socjalnych. Wydaje się, że interesujące będzie zapoznanie się z wnioskami poselskimi.

A więc przede wszystkim posłowie stwierdzili niezbędną potrzebę szybkiego wdrożenia wszelkich możliwych działań na rzecz zapewnienia ludziom pra-

cy możliwości wypoczynku. Zauważyli, że opracowując założenia na przyszłość w tym względzie należy dążyć do koordynacji działań różnych gestorów w jednym ośrodku. Tak, aby równomiernie rozwijały się wszystkie faktory: domy wczasowe, inwestycje komunalne, baza gastronomiczna i rozrywkowa, sieć handlowa. A także, aby możliwa była elastyczna, wspólna gospodarka miejscami dla całego ośrodka, z zachowaniem oczywiście priorytetów dla pracowników instytucji inwestującej. Posłowie zwracali uwagę na możliwości obniżenia aktualnych kosztów własnych prowadzenia ośrodków wczasowych poprzez integrację administracji, transportu itp.

W zakresie działalności inwestycyjnej posłowie wskazywali na konieczność widzenia różnicowanych potrzeb poszczególnych grup wypoczywających. A więc potrzeb wyższego standardu dla urlopowiczów — można tak powiedzieć — normalnych oraz niższego dla turystów klasycznych. Zalecili również koncentrację takich ośrodków o różnym standardzie w oparciu o jedną bazę gastronomiczną.

Komisja Sejmowa zastanawiała się dalej nad tym, w jaki sposób rozładować urlopowy szczyt lipcowo-sierpniowy, a tym samym uniknąć letnich stresów i przedłużyć sezon, co pozwoliłoby bardziej równomiernie gospodarować materialną bazą i ludzkim odpoczynkiem. Problem to nie specyficznie polski, znany na całym świecie, a szczególnie we Francji i jak dotąd nigdzie nie rozwiązany. Posłowie na Sejm dostrzegli możliwości w zróżnicowaniu początków i końców roku szkolnego w rozmaitych regionach Kraju, upatrując, i chyba słusznie, główny powód masowego korzystania z urlopow w lipcu i sierpniu w chęci rodziców do spędzenia odpoczynku wraz z dziećmi. Czy ta diagnoza jest słuszna, czy wnioski z niej możliwe do zrealizowania — będą musieli wypowiedzieć się fachowcy.

Tak czy inaczej mamy przed sobą na pewno jeszcze wiele letnich urlopow spędzonych w tłoku i wbrew rozsądkowi.

JAN BABIŃSKI

ROZWÓJ POLONII POMOSTEM MIĘDZY NARODAMI

WYWIAD Z SEKRETARZEM GENERALNYM TOWARZYSTWA „POLONIA” WIESŁAWEM ADAMSKIM



Dynamiczny i różnorodny rozwój działalności Towarzystwa „Polonia”, szczerowość i jawność działania, uczynienie trwałymi nawiązanych już kontaktów, rola obywateli krajów, których rodowód sięga polskości, niekontrowersyjny stosunek wszystkich w świecie Polaków w różnych sytuacjach międzynarodowych — oto niektóre z ważniejszych tematów poruszonych podczas wywiadu z Sekretarzem Generalnym Towarzystwa „Polonia”, p. Wiesławem Adamskim, do którego zwróciła się nasza redakcja.

TP: — Ilu jest Polaków z pochodzenia poza granicami Kraju macierzystego i jaki jest ich status prawny oraz kontakty z Polską?

Odp.: — Społeczność polonijna w świecie według najnowszych danych wynosi 12—13 milionów. Podlega ona ogromnym przemianom społecznym i kulturowym. W Stanach Zjednoczonych np. polskie grupy etniczne z roku na rok osiągają wyższy szczebel w hierarchii społecznej i materialnej. Jesteśmy świadkami wielu szybko następujących przemian zachodzących w środowiskach polonijnych Francji, Belgii i innych krajach europejskich i pozaeuropejskich.

O przynależności do Polonii decydują: pochodzenie z pnia polskiego i lojalność wobec kraju zamieszkania, pełne respektowanie tego statusu oraz pozycja, jaką polskie grupy etniczne zajmują w tych krajach. Znajomość języka polskiego nie jest jedynym kryterium kwalifikowania do społeczności polonijnej. Obywatele polskiego pochodzenia mają ogromne szanse kontynuowania i bardziej dynamicznego rozwijania współpracy gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej różnych krajów z Polską. Polonia jest bowiem integralną częścią różnych społeczności, może więc wpływać na rozwój przyjaznych konstruktywnych kontaktów międzynarodowych.

TP: — Kto może być członkiem Towarzystwa „Polonia”?

Odp.: — Członkami Towarzystwa „Polonia” mogą być osoby fizyczne i osoby prawne. Osoba prawna reprezentowana jest w Towarzystwie przez wyznaczonego przez siebie przedstawiciela. Członkowie Towarzystwa „Polonia” dzielą się na zwyczajnych, wspierających i honorowych. Członkiem zwyczajnym Towarzystwa może być obywatel polski, który korzysta w pełni z praw cywilnych i publicznych oraz pragnie czynnie uczestniczyć w realizacji celów Towarzystwa; instytucja lub organizacja, działająca na terenie PRL, gotowa pracować na rzecz więzi Polonii zagranicznej z Polską. Członkiem wspierającym Towarzystwa „Polonia” może być: obywatel polski, który korzysta w pełni z praw cywilnych i publicznych w kraju swego zamieszkania; organizacja lub instytucja Polonii zagranicznej. Członkostwo wspierające polega na dobrowolnym świadczeniu materialnym na rzecz Towarzystwa.

Członkiem honorowym Towarzystwa może być osoba fizyczna lub prawna, która położyła szczególne zasługi w działalności polonijnej. Honorowe członkostwo może być nadawane orga-

nizacjom polonijnym za granicą oraz osobom fizycznym, o ile nie pozostaje to w sprzeczności z przepisami kraju, którego obywatelstwo posiadają.

Członek zwyczajny Towarzystwa ma prawo: wybierać i być wybieranym do władz Towarzystwa; uczestniczyć w zebraniach członkowskich; nosić odznakę organizacyjną; korzystać z wydawnictw Towarzystwa. Członek zwyczajny obowiązany jest: brać udział w pracach Towarzystwa; opłacać regularnie składki.

Uchwały w sprawie przyjęcia w poczet członków oraz ustania członkostwa z różnych przyczyn podejmuje Prezydium Rady Naczelnej Towarzystwa.

TP: — Jakie efekty dała naczelna idea Towarzystwa zbliżenia Polonii do Kraju?

Odp.: — Idea ta okazała się mocniejsza od uprzedzeń i zdobyła sobie po upływie czasu niekwestionowane prawo obywatelstwa we wszystkich ośrodkach polonijnych. Jej słuszość potwierdziło życie. Dotychczasowe doświadczenia Towarzystwa „Polonia”, jako organizacji wiodącej są przedmiotem zainteresowania wielu innych krajów.

TP: — Jakie są najważniejsze przyczyny, które zadecydowały o rozwoju Towarzystwa?

Odp.: — Do najważniejszych zaliczyć należy: osiągnięcia Polski Ludowej, jej rosnącą rolę na arenie międzynarodowej, polską politykę międzynarodową, poszerzającą się współpracę gospodarczą i kulturalną z krajami, w których mieszka i pracuje Polonia; ogólne zmiany zachodzące wśród Polonii przejawiające się we wzroście jej statusu społecznego, ekonomicznego i politycznego; coraz powszechniejsze zjawisko poszukiwania przez Polonię, a zwłaszcza jej młode pokolenie swego rodowodu etnicznego, związków z ojczyzną swych przodków. Efektem działalności Towarzystwa jest też rosnąca duma z polskiego pochodzenia oraz przeciwstawianie się Polonii wszelkim formom podważania dobrego imienia narodu polskiego w świecie.

TP: — Wraz z rozszerzeniem działalności Towarzystwa zmieniły się także jego główne zamierzenia?

Odp.: — Odzwierciedla je nowy program działalności Towarzystwa oraz Statut przyjęty na IV Zjeździe Towarzystwa. Łącząc one w sobie te treści i formy działania, które w dotychczasowej 18-letniej historii sprawdziły się z zadaniami, jakie niesie z sobą zmieniająca się sytuacja Polonii i Kra-

ju. Statut głosi, że będziemy ułatwiać Polonii kontakty z Polską we wszystkich dziedzinach istotnych dla Polonii, wynikających z jej tradycji, z uwzględnieniem interesów kolejnych generacji polonijnych poważnie zasymilowanych i nie władających już z reguły językiem polskim, w tym środowisk naukowych, kadry inżynierjno-technicznej, przemysłowców i handlowców; upowszechniać wiedzę o Polsce dawnej i współczesnej; popierać słuszne aspiracje Polonii do zajęcia właściwego miejsca w strukturze społeczno-politycznej, gospodarczej i kulturalnej krajów zamieszkania; rozwijać współpracę z polonijnymi organizacjami społecznymi, fundacjami oraz instytucjami naukowymi, kulturalnymi i wyznaniowymi; popularyzować w Polsce wiedzę o Polonii, jej wkładzie w postęp cywilizacyjny wielu społeczeństw europejskich i pozaeuropejskich; zacieśniać więzy przyjaźni i współpracy między narodem polskim a narodami, wśród których mieszka Polonia.

Jestem głęboko przekonany, że w osiągnięciu tych celów jednakowo zainteresowanymi są Polacy w Kraju i środowiska polonijne. Cele te stanowią istotny wkład w dzieło zbliżenia i współpracy narodów.

TP: — Realizacja tych celów wymaga zapewne podjęcia działań wielokierunkowych przez Towarzystwo „Polonia”, które uwzględni całą złożoność generacyjną, kulturową i społeczno-politycznych potrzeb zbiorowości polonijnych?

Odp.: — Za najważniejsze proponujemy uznać działanie Towarzystwa w zakresie oświaty, kultury, nauki, w dziedzinie ekonomiczno-handlowej i techniczno-przemysłowej, turystyczno-rekreacyjnej, sportowej oraz informacyjno-wydawniczej. W dziedzinie oświaty pragniemy zadbać o umocnienie i rozwinięcie szkolnictwa polonijnego.

Dlatego poddajemy analizie pracę istniejących już szkółek polonijnych, bierzemy po uwagę potrzeby tego szkolnictwa, zwłaszcza w inicjowaniu i nauczaniu języka polskiego, historii i geografii Polski. Już w niedługim czasie ukażą się w ośrodkach polonijnych odpowiednie podręczniki do nauczania tych przedmiotów, przeważnie dwujęzyczne. Ponadto organizować będziemy kursy metodyki nauczania języka polskiego dla nauczycieli różnego typu szkół polonijnych i kursów specjalistycznych.

Naszym zadaniem jest także kształcenie młodzieży polonijnej na wyższych uczelniach w Kraju. Obecnie studia zdobywa 530 młodych ludzi z ponad 20 krajów. Przewidujemy jednak trzykrotne zwiększenie liczby studentów, dla których zorganizowany będzie całkowity pobyt, wypoczynek. Młodzieży tej ułatwimy poznawanie Polski. Zwiększenie liczby studentów wymagać będzie także zwielokrotnienia wysiłków na rzecz pełnego uznawania dyplomów polskich uczelni wyższych przez kraje, w których zamieszkujeją podstawowe skupiska polonijne.

Kontynuowane będzie przez Towarzystwo nauczanie młodzieży i działaczy polonijnych w istniejących już i organizujących się szkołach kultury i języka polskiego. Kursy, jakie rozpo-

częliśmy przed kilku laty na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, odbywają się już także na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu i w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Już podczas tegorocznych kursów letnich nastąpiło zacieśnienie więzi absolwentów polonijnych z polskimi uczelniami oraz instytucjami naukowymi i kulturalnymi. W przyszłości zacieśnianie tych więzi następować będzie przy jeszcze znacznym udziale Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, a także Ministerstwa Oświaty i Wychowania, z którymi Towarzystwo nawiązało bliższą współpracę.

W zakresie turystyki opracowujemy właśnie odpowiedni „polonijny program”, polegający m. in. na współdziałaniu Polonii w rozbudowie bazy turystycznej w Kraju, w tym sieci małych hoteli i restauracji, moteli i stacji benzynowych przy głównych szlakach turystycznych, pensjonatów w uzdrowiskach itp. W bieżącym sezonie Polskę odwiedziło ponad 270 tys. polonijnych turystów zagranicznych.

TP: — Z usłyszanых tu wypowiedzi można wnioskować, że Towarzystwo „Polonia” znajduje się obecnie w okresie znacznej przebudowy i rozbudowy. Powstaną więc zapewne i nowe placówki Towarzystwa?

Odp.: — Z najważniejszych wymienię niektóre, jak utworzenie Collegium Polonijnego w Przerogałach pod Krakowem im. Kazimierza Pułaskiego przy Uniwersytecie Jagiellońskim. W Collegium tym będzie się kształcić młodzież polonijna i ludzie pochodzenia polskiego, zainteresowani pogłębieniem wiedzy o Polsce. Zostały utworzone ośrodki badań nad problemami polonijnymi w Krakowie, Poznaniu i Lublinie, powstała Agencja Turystyczna Towarzystwa „Polonia” w Warszawie i oddział Towarzystwa w Krakowie; wreszcie nowa siedziba Towarzystwa w pięknym, zabytkowym gmachu dawnej Reursury Obywatelskiej w Warszawie. Znacznie rozbudowano Muzeum Pamiętek po Emigracji im. K. Pułaskiego w Warce, gdzie znajdują właściwą ekspozycję pamiątki z Kraju i z zagranicy, związane z dziejami emigracji polskiej.

Każda inicjatywa w tym zakresie i we wspomnianych kierunkach działania będzie dla Towarzystwa niezwykle cenna w realizacji naszkicowanych tu zadań.

Liczymy m. in. na udział Polonii francuskiej i belgijskiej, która zawsze przyczyniała się do zbliżenia i współpracy między krajami zamieszkania a Polską.

Na zakończenie pragnę zaznaczyć, że żywotne interesy Polonii wymagają podtrzymywania i rozwijania wszechstronnych kontaktów z Krajem. Ten kierunek rozwoju Polonii przerzuca pomosty pomiędzy narodami, ułatwia ich wzajemne zrozumienie, korzystnie wpływa na atmosferę międzynarodowej współpracy.

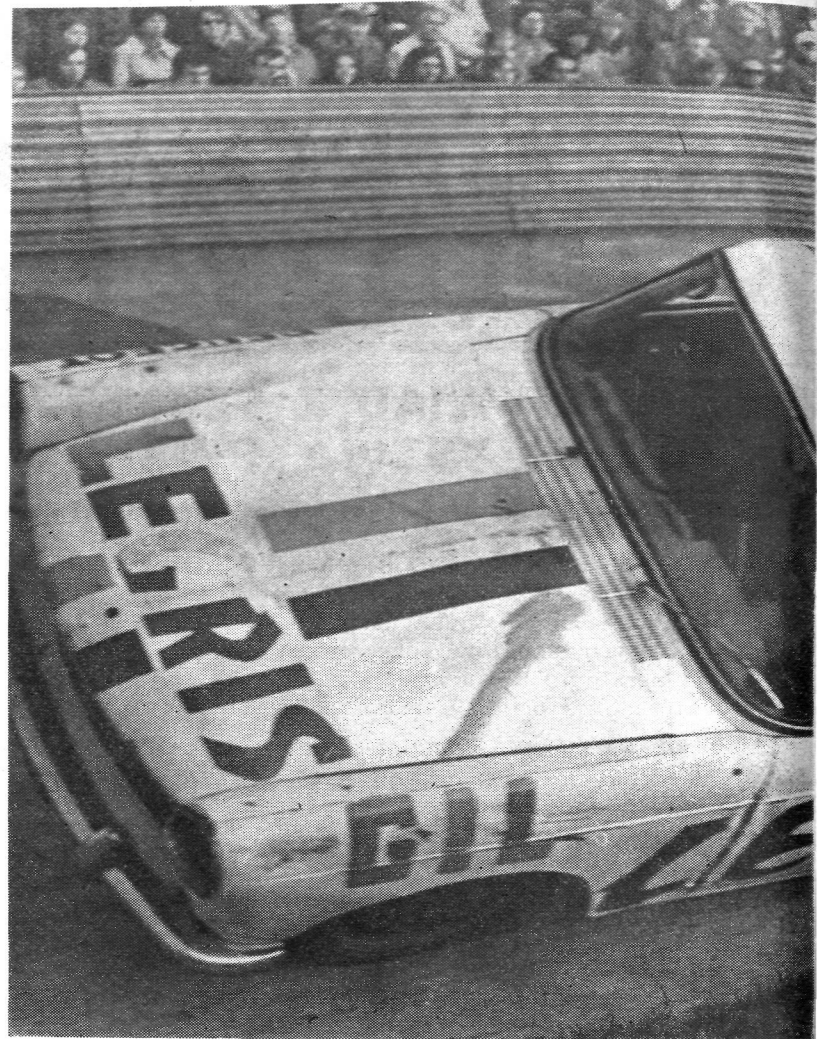
Polonia francuska i belgijska, tak jak i pozaeuropejska dawała wielokrotnie dowody swego przywiązania do Kraju, z którego się wywodzi. Uczestniczyła m. in. w ogólnonarodowych akcjach społecznych podejmowanych w Kraju, jak budowa szkół tysiąclecia, zbiórki na Centrum Zdrowia Dziecka, Odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie, Fundusz Olimpijski. Za tę stałą wrażliwość na wszystkie potrzeby Kraju należą się Polonii słowa szczerzego uznania i serdecznej podzięk.

Rozmawiała:

KRYSTYNA KOZŁOWSKA



Kaskader staje na głowie nawet wtedy, kiedy samochód bierze wiraż na dwóch kołach



Udało się: w szalonym pędzie kierowca-kaskader chwytą

KASKADERZY

AUTO-RODEO-PARIS — czyli grupa nieustraszonych z nadsekwaniańskiego grodu przybyła do Polski, aby zademonstrować najwyższy kunszt samochodowej jazdy mieszkańcom Warszawy, Krakowa, Katowic, Lublina, Gdańska, Poznania i dziesięciu innych miast.

Rodeo — w języku hiszpańskim oznacza ujeżdżanie dzi-

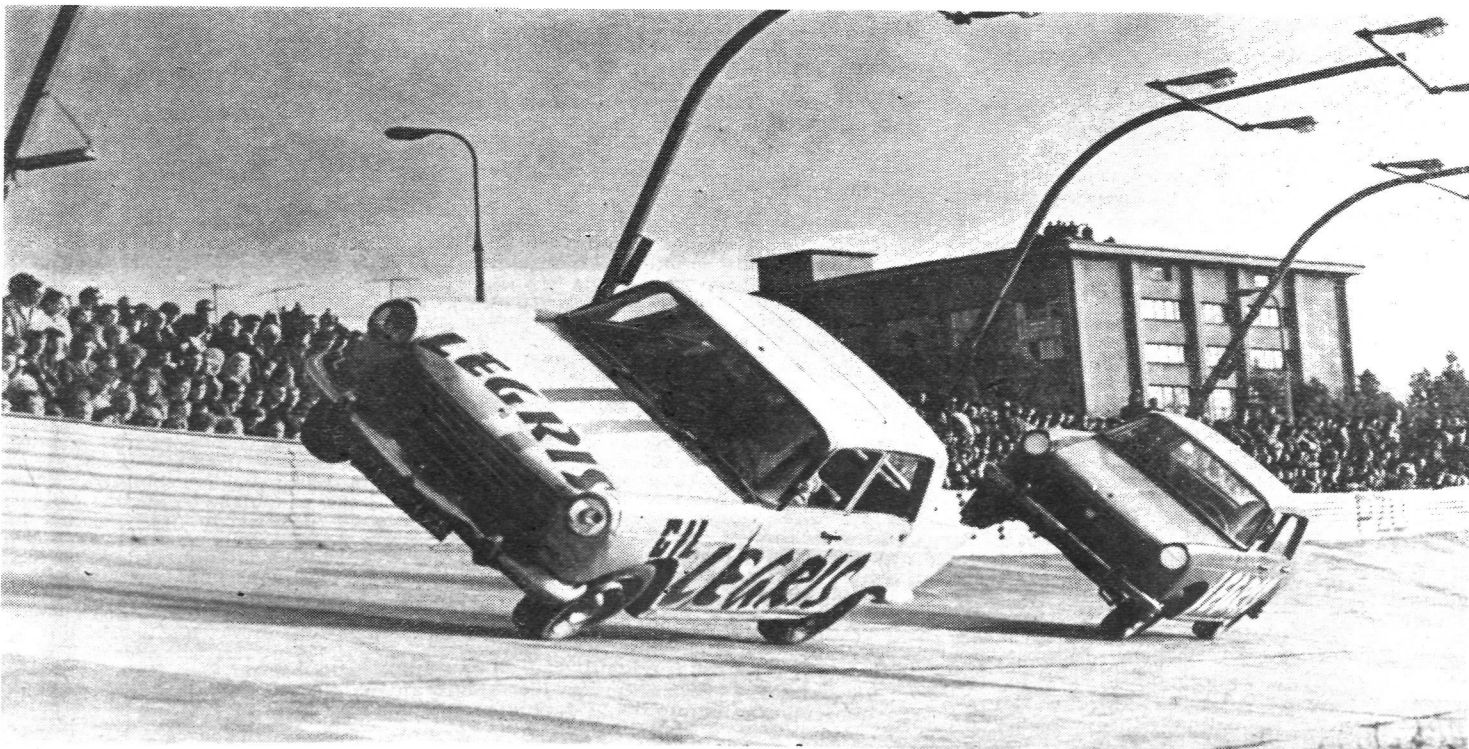
kiego konia. W tym przypadku sympatyczne czworonogi zastąpiono „rydwanami” XX wieku. W brawurowych pokazach powożenia zaprzęgiem koni mechanicznych wzięło udział 7 kaskaderów. Byli to: **Gilles Legris, Claude Legris, Jean-Pierre Riesen, Roger Duroc, Eric Clément, Jean-Claude Marie i Georges Sandouly.**

Program przedstawiony przez francuskich kierowców, który oglądaliśmy w Warszawie, trwał blisko dwie godziny. Warszawski Stadion Dziesięciolecia wypełniony był po brzegi. Publiczność entuzjastycznymi brawami i okrzykami zachwyty reagowała na każdy z prezentowanych numerów. A było co podziwiać — jazda na dwóch kołach —

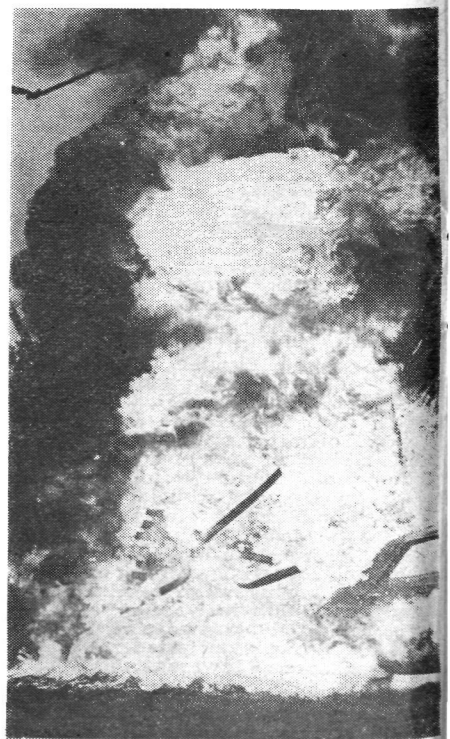
sztukę tę opanowało jak dotąd zaledwie kilkunastu kierowców na świecie — przechodzenie z pędzącego z zawrotną szybkością samochodu do drugiego, przejazd samochodu z uczepionym na masce kaskaderem przez pionące rusztowanie, akrobacje na pędzącym wozie i wiele innych mrożących krew w żyłach numerów.

Kierownikiem grupy jest Gilles Legris, który w Marsylii prowadzi od 1958 roku jedyną tego rodzaju szkołę, w której kształcą przyszłych kaskaderów. W ekipie występuje także jego syn, kilkunastoletni Claude Legris.

— ...Kaskaderstwo jest sztuką, której można się nauczyć — powiedział nam Gilles Legris — trzeba tylko mieć ta-



Kaskaderstwo jest fachem — ale fachem specjalnym, wymagającym nerwów jak postronki



Nie, to nie katastrofa, to...



piłkę. Widownia szaleje z zachwytu



Tu już trzech wdrapało się na dach auta — za chwilę zaczną się mrozące krew ewolucje

lent i lubić ryzyko. Natomiast opanowanie strachu przychodzi z czasem, w miarę jak zdobywa się doświadczenie.

Nie należy też mylić kaskadera zawodowego z kaskaderem amatorem pędzącym na złamanie karku i nie zdającym sobie sprawy z niebezpieczeństwa, na jakie naraża nie tylko siebie, ale i innych. Kaskaderstwo jest fachem i jak każdy fach wymaga odpowiednich kwalifikacji i umiejętności...

Gilles Legris i jego ekipa należą do tych właśnie ludzi, którzy potrafią ryzykować rozumnie. Ich wyczyny mają do-

starzyć nie tylko silnych wrażeń publiczności, lecz również służyć do testowania samochodów, sprawdzania ich wytrzymałości na różnego typu uderzenia, po to, by ich użytkownicy mogli później bezpiecznie z nich korzystać. Tak więc grupa Gilles Legris współpracuje z firmą Peugeot, dla której przeprowadza badania wytrzymałości i możliwości technicznych samochodu, wykonuje różnego typu testy mające na celu np. sprawdzenie reakcji ciała ludzkiego na zderzenia, wypróbowanie pasów bezpieczeństwa itp.

Poza tymi zadaniami oraz pokazami „rodeo” kaskaderzy występują także w filmach

jako dublerzy znanych gwiazd filmowych w scenach szczególnie niebezpiecznych.

Niebezpieczeństwo ich zawodu jest, jak powiedział Gilles Legris — skalkulowane. Zawsze jednak istnieje pewien margines ryzyka. Nauka sztuki kaskaderskiej wymaga wiele pracy, setek godzin ćwiczeń wyrabiających cechy niezbędne w tym zawodzie — błyskawiczny refleks a także świadomość niebezpieczeństwa. Cechy te pozwalają kaskaderom na panowanie nad sobą i przewyciężanie strachu. W tym zawodzie bluff

bowiem nie istnieje i kaskader sam musi sobie poradzić w najtrudniejszych sytuacjach, w wypadkach, które świadomie prowokuje.

Za kulisami tych niezwykłych wyczynów znajdują się jednak także inni współpracownicy — różnego rodzaju specjaliści: fizycy, elektronicy, chemicy, którzy prowadzą dokładne badania, wyliczenia, obliczenia balistyczne, opracowują specjalne efekty na gra-

nicy czy też już poza bariera niebezpieczeństwa.

Pokaz kaskaderski, to pokaz niesłychanej zręczności, odwagi, zimnej krwi — to wyzwanie rzucone prawom fizyki. Auto-Rodeo — to spektakl zaskakujący nas możliwościami samochodów i ludzi, którzy opanowali je do perfekcji, spektakl, który budzi zachwyty wszystkich miłośników silnych wrażeń.

A. R.

ZDJĘCIA: ZDZIŚLAW LEWICKI

IL FAUT DE LA PERSEVERANCE POUR REUSSIR

Vous venez de recevoir le nouveau numéro de „La Semaine Polonaise” et vous êtes en train de le feuilleter. Si vous apprenez le polonais, vous avez probablement commencé par lire les textes de Jérôme et de Sylvie. Si vous connaissez la langue polonaise, vous savourez peut-être en ce moment l'humour qui transsude de la chronique de Joseph Grzybek ou le roman policier de Zygmunt Zeydler-Zborowski qui paraît par fragments dans notre journal. Si vous ne vous êtes pas encore attelé à l'étude de polonais, vous parcourez sans doute les articles et les notes en langue française. Comme chaque fois que vous ouvrez notre hebdomadaire, vous constatez aussi avec plaisir que „La Semaine Polonaise” est une publication utile et agréable et que ses rédacteurs ne laissent pas d'amender sa présentation et son contenu.

Nous sommes heureux de voir que vous faites cas de notre travail.

A quoi pensez-vous encore en lisant notre hebdomadaire? Avez-vous déjà réfléchi que „La Semaine Polonaise” n'est pas un journal riche? Vous êtes-vous avisé que c'est une publication qui est encore très jeune et qui a besoin de dizaines, voire de centaines de nouveaux lecteurs? Vous est-il venu dans l'idée que grâce à vous elle pourrait peut-être prendre un essor prodigieux? Avez-vous déjà fait part de vos réflexions sur „La Semaine Polonaise” à vos proches, à vos voisins et à vos amis? Avez-vous déjà tenté d'intéresser les personnes qui composent votre entourage à „La Semaine Polonaise”?

Prêtez-nous votre appui. Contribuez à rendre „La Semaine Polonaise” vigoureuse. Communiquez à vos proches et à vos connaissances la sympathie que vous éprouvez à l'endroit de „La Semaine Polonaise”. Dites-leur que „La Semaine Polonaise” est une manière de miroir dans lequel se reflète la vie de la Pologne contemporaine et celle des colonies polonaises de France et de Belgique. Expliquez-leur que „La Semaine Polonaise” s'efforce non seulement de recréer ses lecteurs, mais aussi d'enrichir leur esprit. Faites-leur savoir que „La Semaine Polonaise” sert avec dévouement la cause de l'amitié franco-polonaise et belgo-polonaise.

N'omettez pas d'ajouter que „La Semaine Polonaise” constitue un trait d'union entre la Pologne et la jeunesse d'origine polonaise et qu'elle publie régulièrement à l'intention de ladite jeunesse des articles en langue française qui traitent de l'histoire, de la culture et de l'économie polonaise.

Soulignez aussi que „La Semaine Polonaise” est le plus agréable journal polonais de France et de Belgique.

Et si au début vos tentatives pour recruter des lecteurs se soldent par un échec, ne perdez pas courage. Persévérez dans l'effort. Il faut de la persévérance pour réussir. Si vous persévérez à recommander notre journal aux personnes que vous fréquentez, il n'y a aucun doute qu'elles finiront par lire „La Semaine Polonaise”.

A LA FAC, AU LYCEE, AU BUREAU ET AU BAL

FAITES LA COURTE ECHELLE A VOTRE JOURNAL!



skok przez ogniową zaporę



DOBRCZE-ZNACZY SPRAWNIE

DOROCZNE KONKURSY „Do-Ro” czyli dobrej roboty wypracowały sobie wśród załóg fabrycznych prawo obywatelstwa. Dziś niemal każdy zakład pracy, nie tylko chce być uczestnikiem tego konkursu, ale także chce zdobyć w nim możliwie najwyższe miejsce. Sprawa jest prosta — dobra robota jest coraz bardziej oceniana przez wszystkich.

Toruński „Merinotex” to jest ten zakład, który w przemyśle lekkim wiódł w konkursie dobrej roboty zawsze prym. Rok po roku lokował się wysoko w tabeli współzawodniczących ze sobą zakładów. Dziś na „Merinotex” patrzy się, w innych zakładach, jak na najpoważniejszego konkurenta w kolejnym współzawodnictwie. Zakład wybudowano w 1966 roku — sprowadzono nowoczesne maszyny i urządzenia. W pierwszych dwóch latach konkursu „Do-Ro” załoga: robotnicy i inżynierowie skupili się na usprawnianiu maszyn. Bo nawet w najbardziej nowoczesnej maszynie w trakcie pracy można coś ulepszyć. Można wprowadzić usprawnienie, które przyczyni się do obniżenia kosztu produkcji skracając czas lub umożliwi oszczędność surowca. Właśnie takie usprawnienia, ich realizacja i ocena doprowadziły do tego, że w pierwszych konkursach załoga z Torunia zdobywała jedną z pierwszych dwóch lokat w dorocznym konkursie. Rok 1971 przyniósł „Merinotexowi” drugą lokatę za wprowadzenie w życie 128 usprawnień, które dały zakładowi spore efekty finansowe. Rok 1972, to zajęcie pierwszego miejsca za 213 usprawnień. Dziś jak oceniają fachowcy, poza naprawę drobnymi usprawnieniami maszyny

przygotowane są do nowoczesnej produkcji i niewiele można w nich poprawić. Tak więc w tegorocznym konkursie trzeba szukać możliwości usprawnień w pracy poza maszynami.

INTERESUJĄCY POMYSŁ

W każdym kwartale w zakładzie dzięki staraniom komórki do spraw wynalazczości i racjonalizacji wydawany jest biuletyn arcybilnych spraw wymagających rozwiązania. Ten biuletyn to odwołanie się do załogi, do jej poczucia gospodarności — wreszcie do pomysłowości każdego pracownika. Stawia się więc problem i oczekuje propozycji rozwiązania. Ale skąd kierownik tej komórki tak dobrze wie, co należy w pracy usprawnić? Otóż właśnie. Mówi **Anatol Szydłowski** — kierownik sekcji racjonalizacji i wynalazczości:

— Rozsyłamy po wydziałach produkcyjnych ankiety. Prosimy, aby każdy z zatrudnionych wpisał to, co wydaje mu się, iż wymaga w jego lub jego kolegi pracy usprawnienia. Od rzeszy najdrobniejszych do spraw bardzo ważnych wymagających całościowego rozwiązania. Kiedy zbierzemy ankiety to pewne spostrzeżenia nam się powtarzają. Wiemy wówczas, że określone, funkcjonujące pozornie dobrze, rozwiązanie wymaga zmiany. Wtedy opisujemy sytuację w biuletynie i oczekujemy propozycji. I zawsze propozycji lepszego niż dotychczas rozwiązania się doczekamy. System prosty i niezawodny. W wyniku takiego działania nasz zespół mógł w ubiegłym roku zaproponować zmianę technologii

produkcji, co umożliwiło zmniejszenie powierzchni magazynowej — nie potrzeba trzymać teraz tyle surowca. Koszt operacji nie był wielki a zysk spory dla zakładu, bo ponad dwa miliony złotych. To tylko jeden z przykładów.

Zaangażowanie człowieka na każdym stanowisku pracy w ocenę prawidłowego funkcjonowania zakładu, to wielkie osiągnięcie toruńskiego „Merinotexu”. A prawidłowe rozumowanie przez wszystkich swojej roli pozwoliło w tym roku na poszerzenie akcji i wyjście poza stosowane stereotypy. Uznano bowiem w tym roku, że w ramach III Konkursu „Do-Ro” trzeba odwołać się do pracowników i zwrócić ich uwagę na kwestie związane z organizacją pracy. A więc propaganda zmian organizacyjnych opartych o zdrowy rozsądek. Bo żadna komisja, żadni eksperci nie są w stanie spostrzec tych drobniaków utrudniających codzienną pracę człowiekowi, co zobaczy sam pracownik. Takie było założenie teoretyczne. A za tym poszła praktyka. W kwietniu tego roku ogłoszony został konkurs, w którym mogą brać udział ci wszyscy, którzy nie mają w obowiązkach organizowania pracy. Aby to nowe ankietowanie chwyciło, postanowiono za każdy dobry pomysł przyjęty przez majstra wypłacać nagrodę w wysokości 100 zł. I tu procedura akceptacji została uproszczona. Wystarczy na kartce napisać: „Ja na swoim stanowisku pracy uważam, że trzeba zrobić następujące... usprawnienie pracy”. Taką karteczkę otrzymuje majster. Sprawdzi jak wygląda sytuacja i daje zlecenie do kasy wypłacenia nagrody. Pieniądze na nagrody pochodzą z funduszu dyrektora. W tym roku zagwarantowane jest na wypłaty za dobre

pomysły pół miliona złotych. Liczy się nieśmiało w zakładzie, że zwrócić się one jeszcze w tym roku w sposób wielokrotniony. Czy tak będzie — pokaże czas. Ale sądząc z pierwszych zgłoszeń chyba tak właśnie będzie. Powróćmy jeszcze na chwilę do pomysłu. Jeśli zostanie zaakceptowany i wypłacono za niego nagrodę, to zaczyna obowiązywać na terenie całego zakładu. Bo przecież usprawnienie organizacyjne zauważone w jednym wydziale może dać się zastosować na podobnych stanowiskach w innym wydziale. Na kierownikach innych wydziałów ciąży obowiązek szybkiego wprowadzenia tego usprawnienia w życie. A efekt ekonomiczny dla zakładu zwiększa się znowu.

— Uaktywnienie ludzi może zwiększyć nasze wyniki — mówi **Jan Markiewicz** mgr inż. włókiennik, specjalista ekonomiki organizacji zarządzania, główny specjalista do spraw analizy wartości w „Merinotexie”. — Są u nas spore rezerwy w organizacji pracy — trzeba tylko umieć obudzić w ludziach świadomość, że zawsze prostsza droga jest lepsza od nawiąkowej stosowanej przez lata. Przez pół roku prowadziliśmy w zakładzie propagandę prawidłowej organizacji pracy. Pokazywaliśmy na konkretnych przykładach, co może człowiekowi przyszkadzać w pracy i jak to można zmienić. Teraz poczekamy na sygnały od załogi i potem wprowadzimy dobre pomysły w życie. Za efekt gwarantuję.

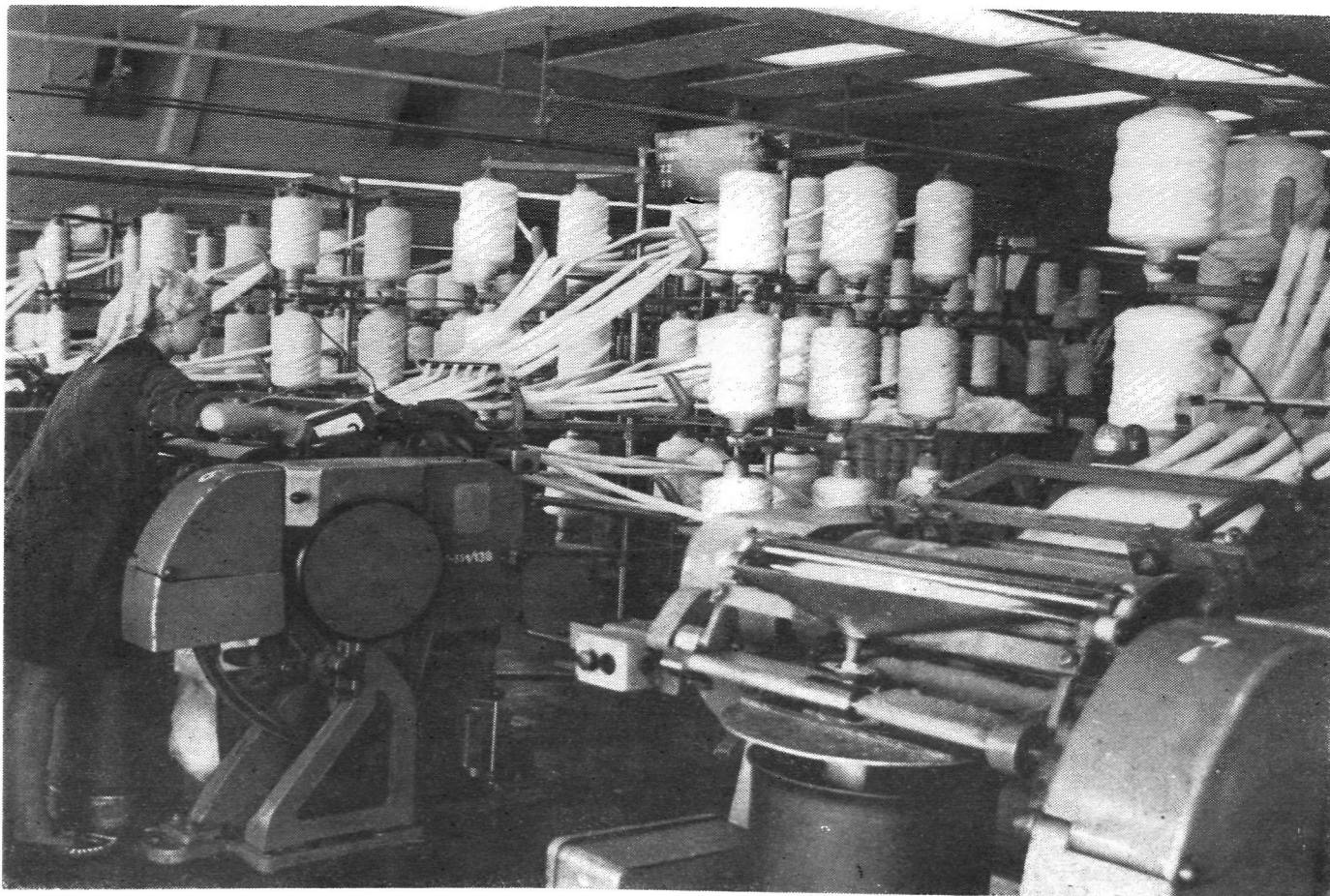
Sporo optymizmu. Optymizmu uzasadnionego — bo już sprawdzono na innych odcinkach. Młoda pięcioletnia załoga sprawdziła się już w logicznym myśleniu. Dlatego odwołując się raz jeszcze do jej zdrowego rozsądku, można liczyć na sukces. W kształtowaniu tego organizacyjno-technicznego spojrzenia pomaga dzielnie miejscowa rozgłośnia zakładowa. Każdy piątek, to dzień techniki na miejscowej antenie. Tego właśnie dnia popularyzuje się to wszystko, co z pracą w zakładzie jest związane. I ta praca przynosi także efekty. Politechnizuje się załoga i ocenia sytuację szerszej, nie zawęża się tylko do spraw najbardziej związanych ze swoim stanowiskiem pracy. A druga forma angażowania to coroczne giełdy projektów wynalazczych. Na grudniowej giełdzie w ub. roku przewidywano, że wpłynęnie około dwudziestu pomysłów do wykorzystania w zakładzie. Ku zdumieniu wszystkich ekspertów oceniających pomysły — propozycji godnych uwagi było ponad sześćdziesiąt. Ta giełda przyniosła pół miliona efektów finansowych zakładowi. W tym roku planuje się zorganizowanie dwóch takich giełd — dwóch spotkań, na których pracownicy „Merinotexu” będą mogli przedstawić swoje pomysły do oceny ekspertom.

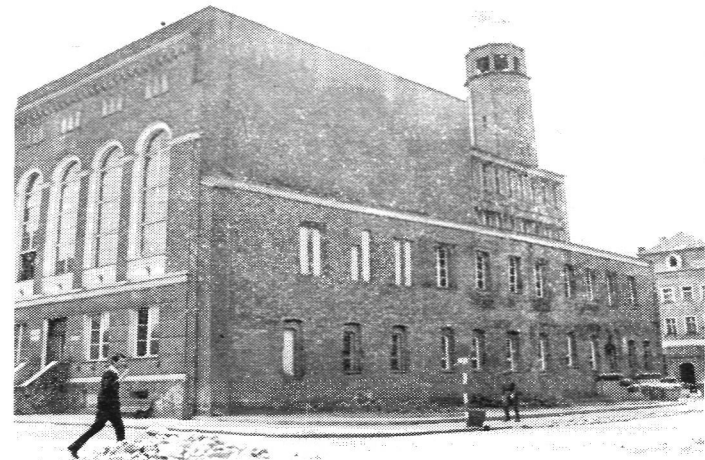
— Do racjonalizacji przywiązują wielką wagę — mówi dyrektor zakładu inżynier włókiennik **Stanisław Wierzbicki** — wielokrotnie pomysły naszych pracowników pomogły zakładowi. Jakość naszej produkcji jest dobra. Dorównujemy takim potęgom jak NRF czy Japonia. A to, co oni robią jest przecież najwyższej klasy. Nasi racjonalizatorzy potrafiли unowocześnić dobre maszyny francuskie i angielskie. Ostatnio zbudowaliśmy konwerter o wysokiej wydajności i jakości procesu technologicznego. Jeden z naszych zakładowych wynalazców wyprodukował z tworzywa sztucznego grzebienie do maszyny angielskiej. Zastąpił pracujący tam stalowy. Efekt podwójny. Zmniejszyła się poważnie hałaśliwość maszyny i praca nie jest tak męcząca, a po drugie nie musimy importować grzebieni, za które płaciliśmy po 5 dolarów za sztukę. Zresztą inż. Jarniewicz, nasz czołowy wynalazca, ma już na swoim koncie kilka patentów. Cieszymy się, że właśnie tacy ludzie pracują z nami.

„Merinotex” — fabryka dobrze znana nie tylko w Kraju, ale także poza jego granicami. Eksport z Torunia trafia na Węgry, do Szwecji, NRF, Turcji, Francji i Szwajcarii a tkaniny produkowane z toruńskiej przędzy kupić można w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. W Toruniu pracuje się dobrze, są tego wyniki, a jednak stale myśli się jak ulepszyć produkcję. Cieszy ten twórca niepokój.

JAN ROGALA

Fot. OLGIERD GAŁDYŃSKI





Uzbiegu szos z Żagania i Szprotawy do Zielonej Góry, wkomponowany w zazielenione pagórki, leży Koźuchów. Jedno z piękniejszych miasteczek Ziemi Lubuskiej. Bardzo barwne a jednocześnie dramatyczne dzieje przeżywało miasto w minionych wiekach. Powstało za sprawą księcia Henryka Głogowskiego na miejscu dawnej osady słowiańskiej, słynącej właśnie z wyrobu kożuchów. Kiedy w 1291 r. książę Henryk nadał osadzie prawa miejskie, było ono tak uprzywilejowane, że zjeżdżający tu koloniści niemieccy, nie znając u siebie w Niemczech podobnych przywilejów przezywali polski Koźuchów wolnym miastem, czyli Freystadem.

Koźuchów zawsze słynął z rzemieślników i ich wyrobów. Tradycja ta kultywowana jest do dziś. Miasto dzierży swoisty rekord krajowy — 65 zakładów usługowo-rzemieślniczych na niespełna 10 tysięcy mieszkańców.

Jak już wspomniałem, historia nie pieściła się z miasteczkiem. W połowie XV wieku, hulaka i awanturnik, książę Jan Zagański nie mając czym opłacić swych najemnych żołnierzy czeskich, oddał im na pastwę miasto. Żołnierze zrabowali Koźuchów niemilosiernie i dla zatarcia śladów podpalił. Pastwie płomieni uszedł tylko zamek, gdzie dziś mieści się biblioteka oraz probostwo i szkoła. Ledwo miasto się odbudowało, kiedy znowu przyszli Węgrzy, siejąc spustoszenie. Koźuchów był pod panowaniem czeskim, szwedzkim a także austriackim, odkąd generał hrabia de Brunay odbił je Szwedom. Od 1744 r. Koźuchów został opanowany przez pruskich Hohenzollernów.

W Koźuchowie urodził się **dr Joachim Cureus**, autor pierwszej pięknie drukowanej Kroniki Śląska, wydanej w 1571 r. w Wittenbergu. Można by sądzić, że właśnie dla uczczenia tego faktu jedna z ulic na przedmieściu nazwana została Literacką. Pozory. Rodowód tej nazwy jest bardziej anegdotyczny. Literacką ochrzcił małą uliczkę pierwszy burmistrz wyzwolonego po okupacji Koźuchowa.

Współczesny Koźuchów żyje w idealnej sym-

TAM GDZIE URODZIŁ SIĘ JOACHIM CUREUS

biozie historii z nowoczesnością. Można by rzec — motoryzacją stoi. Na bazie zniszczonej w czasie wojny fabryki niemieckich czołgów typu Goliat, powstały zakłady „Polmo”. Tu produkuje się ciężkie przyczepy i lory do przewozu samochodów osobowych i ok. 3 tys. części i podzespołów do „Polskiego Fiata”. Zakłady Przemysłu Terenowego specjalizują się w produkcji kontenerów. Zakład, po wygraniu międzynarodowego przetargu, jest jednym z głównych dostawców kontenerów dla fabryki NSU.

Czyste, zadbane miasteczko, pełnych zaangażowania społecznego obywateli, jest wielokrotnym laureatem konkursu na Mistrza Gospodarności. To właśnie owo zaangażowanie społeczne sprawiło, że w centrum miasta znowu stoi jego historyczny ratusz. Spłonął on zaraz po wyzwoleniu, z całości zachowały się tylko fragmenty dwóch szczytowych ścian. Przy pomocy specjalistów z Politechniki Warszawskiej koźuchowianie odbudowali ratusz, zabezpieczając dwie zachowane ściany i dobudowując dwie inne w zupełnie nowoczesnym stylu. Budowla bardzo oryginalna w swym kształcie architektonicznym prezentuje się niezwykle efektownie i drugiej takiej nie spotkamy nigdzie w Polsce.

Na przedmieściach starego miasta wyrasta nowy Koźuchów. Coraz większy obszar zajmuje o-

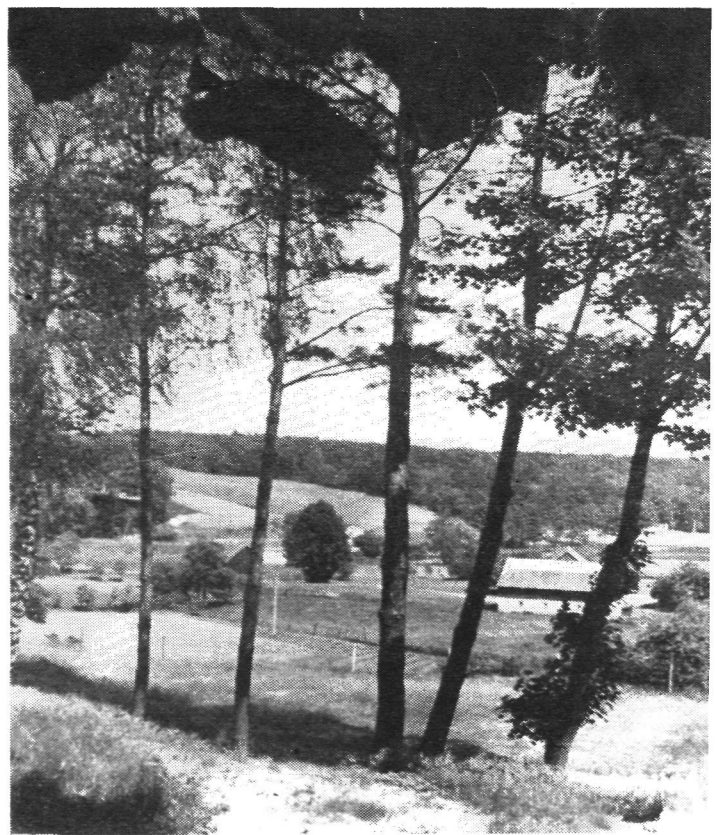
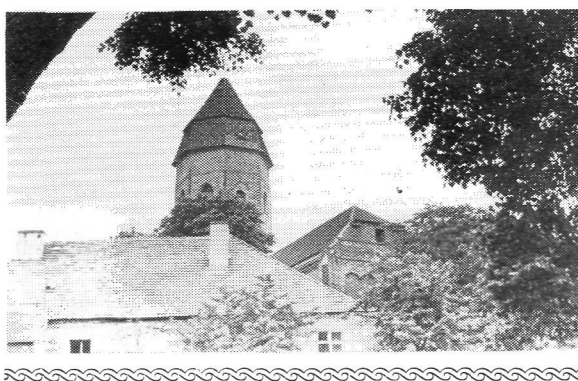
siedle „Odrodzenie” obliczone na 8 tysięcy mieszkańców. W sąsiedztwie powstaje pierwsze w Polsce osiedle indywidualnych domków jednorodzinnych pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych. Jak grzyby po deszczu wyrastają indywidualne domki na każdym dostępnym do budowy obszarze miasta.

Jeszcze do niedawna Koźuchów cierpiał na brak wody. W okresach suszy trzeba ją było racjonować. Ostatnio problem ten rozwiązano, budując rurociąg aż z Nowej Soli. Plany demograficzne i urbanistyczne do 1985 r. zakładają wzrost liczby mieszkańców Koźuchowa do 17 tys. osób.

Coraz większe zainteresowanie turystów Koźuchowem sprawiło, że w planach władz miasta znalazła się budowa hotelu, kina, nowych zakładów gastronomicznych, sklepów. Wysiłkiem mieszkańców i pracowników miejscowych zakładów pod miastem powstaje piękny ośrodek wypoczynkowy, leżący na terenie dawnych glinianek. Za rok znajdą się tam pierwsi wczasowicze.

To już współczesność Koźuchowa, a jednocześnie piękna kontynuacja kroniki, której początek spisał dr Joachim Cureus.

CEZARY TROJANOWSKI
Fot. **ANDRZEJ STAWICKI**



WARSZAWSKA JESIEŃ PO RAZ SIEDMNASTY

Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień” odbędzie się w tym roku po raz siedemnasty w dniach 22—30 września.

Festiwal zainauguruje występ Orkiestry i Chóru Filharmonii Narodowej pod dyr. Witolda Rowickiego wykonaniem XIV Symfonii Dymitra Szostakowicza i I Symfonii Krzysztofa Pendereckiego. W partiach salowych — Stefania Woytowicz — sopran i Leonard Mróz — bas.

Przez muzyczną estradę przewinie się tego roku wiele najsłynniejszych zespołów: Wielka Orkiestra Symfoniczna PR i TV z Katowic pod dyr. St. Wisłockiego, krakowski Chór PR i TV pod kier. T. Dobrzańskiego, Orkiestra Symfoniczna i Zespół Kameralny Filharmonii Narodowej pod batutą W. Lutosławskiego, Studio Eksperymentalne PR pod dyr. J. Patkowskiego, Warsztat Muzyczny Zygmunta Krauzego, Kwartet Wilanowski.

Spodziewany jest, jak co roku, przyjazd wielu znanych zespołów o renomie światowej. W koncertach „Warszawskiej Jesieni” zapowiedzieli swój udział m. in. Orkiestra Kameralna Filharmonii Lotewskiej, Sonic Arts Union ze Stanów Zjednoczonych, „Intermedialny” z Wielkiej Brytanii, kameralny zespół „Ars Nova” z Rumunii, sofijska radiowa Orkiestra Symfoniczna, symfonicy z Hesi — Rundfunk, Chór rady Szwedzkiego, Grupa Neue Music Hanns Eisler z Lipska.

Na afiszu wiele utworów znakomych kompozytorów współczesnych polskich i obcych, by wspomnieć choćby A. Weberna, T. Bairda, Z. Rudzkiego, W. Lutosławskiego, K. Serockiego, K. Meyera.

Jesień przyniesie też światowe prawykonywania: Gilberta Mendez — Santos Football Music, Tadeusza Bairda — koncert na obój i orkiestrę, Bernadetty Matusczak — Salmi per un gruppo di cinque oraz Andrzeja Dobrowolskiego „Muzyka na orkiestrę numer 3”.

W PRZEMYSKIM SZPITALU PRZYSZYTO URWANĄ NOGĘ

W szpitalu miejskim w Przemyślu dokonano niecodziennej — pierwszej w historii tej placówki — operacji przyszywania zmiążdżonej i urwanej nogi. Do szpitala przywieziono ciężko rannego 26-letniego traktorzystę z PGR w Kotowie — Stanisława Tarnawskiego, który podczas prac polowych doznał zmiążdżenia lewego podudzia.

Skomplikowany zabieg przyszywania nogi — wykonywany przez dyżurnego chirurga lek. med. Halinę Pawlik przy współdziałaniu ordynatora oddziału chirurgicznego lek. med. Stanisława Gocęła — trwał ponad 3 godziny. Zesztyła kończyna — po dwóch dobach po operacji — wykazywała prawidłowe ukrwienie i ciepłotę, a po kilku dniach pacjent poruszał już palcami.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 9 WRZESNIA
Piotra, Sergiusza

1939 — nad Bzurą rozpoczęła się największa bitwa kampanii wrześniowej, w której przeciw wojskom hitlerowskim działały oddziały polskie pod dowództwem generała Tadeusza Kutrzeby.

PONIEDZIAŁEK, 10 WRZESNIA
Łukasza, Mikołaja

WTÓREK, 11 WRZESNIA
Jacka, Prata

SRODA, 12 WRZESNIA
Marii, Gwidona

1683 — odsiecz Wiednia — zwycięska bitwa Jana III Sobieskiego z Turkami oblegającymi Wiedeń.

CZWARTEK, 13 WRZESNIA
Filipa, Eugenii

1894 — w Łodzi urodził się Julian Tuwim, jeden z najwybitniejszych poetów polskich XX wieku.

PIĄTEK, 14 WRZESNIA
Cypriana, Bernarda

1940 — polskie dywizyjny bombowce 302 i 303 wchodzące w skład RAF wykonały swoje pierwsze loty bojowe.

SOBOTA, 15 WRZESNIA
Albina, Nikodema

1940 — przelomowy dzień „Bitwy o Anglie” w którym polskie dywizyjny myśliwskie 302 i 303 strąciły 25 hitlerowskie samoloty spośród 58 zestrzelonych przez lotnictwo bronieje Wyp Brytyjskich.



W NOWINACH POWSTANIE FABRYKA TLENKU GLINU

Zatwierdzono założenia techniczno-ekonomiczne budowy w Nowinach fabryki tlenku glinu o wydajności 100 tys. ton. Powstanie ona w oparciu o technologię opracowaną przez prof. dr. Jerzego Grzymka, która zdała praktyczny egzamin w Groszowicach pod Opolem. Jak wykazały próby dokonane w hucie aluminium w Skawinie, tlenek glinu uzyskiwany tą metodą w pełni odpowiada wymogom producentów srebrnego metalu.

Metoda groszowicka stanowi rewelację z skali światowej. Dotychczas bowiem aluminium wytwarzano z boksytów, którymi dysponują tylko nieliczne kraje. Technologia polskiego naukowca uwzględ-

nia natomiast nowe surowce, m. in. w postaci łupka węglowego i popiołów z elektrowni. Uzyskiwany z nich tlenek glinu jest tańszy aniżeli wytwarzany z boksytów. Ponadto powstających przy produkcji glinu otrzymuje się różnego rodzaju cementy portlandzkie, z szybko twardniejącym włącznie. W procesie technologicznym uzyskuje się także wodorotlenek glinu, który po wysuszeniu staje się tlenkiem glinu.

Bezodpadkową produkcją tlenków glinu prof. Grzymka zainteresowanych jest szereg krajów, które zwróciły się do uczonego o dokonanie analiz własnej bazy surowcowej.

SPÓŁDZIELCY FRANCUSCY ZWIEDZILI POLSKĘ

W sierpniu przebywała w Polsce, w ramach współpracy między Naczelną Radą Spółdzielczą a Centralnym Biurem Spółdzielczości Szkolnej (OCCE) w Paryżu, dwudziestoosobowa grupa młodzieży francuskiej. Z ramienia spółdzielczości francuskiej grupie towarzyszył sekretarz generalny OCCE Lucien Denise — wielki przyjaciel Polski.

Pożyteczna wymiana doświadczeń i przyjaznych kontaktów młodych spółdzielców polskich i francuskich odbywa się systematycznie od

siedmiu lat i to rokrocznie w okresie wakacji szkolnych.

W tym roku goście po zwiedzeniu Warszawy udali się do Gdańska, gdzie spotkali się z działaczami Wojewódzkiej Komisji Spółdzielni Uczniowskich, a następnie odbyli wycieczki do Szwajcarii Kaszubskiej, Malborka, Fromborka, zwiedzili Port Gdański i Westerplatte. W drodze powrotnej do Warszawy młodzi spółdzielcy wstąpili do Bydgoszczy, Torunia i Ciechocinka. Przed opuszczeniem Polski wysłuchali jeszcze koncertu chopinowskiego w Żelazowej Woli oraz odwiedzili Wilanów.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Zal, moi Mili, ale trudno, trzeba się już na dobre pożegnać z wakacjami. Spędziłem je na południu Polski, pogoda nikogo nie rozpieszczała, a jak przez kilka dni padał ulewny deszcz, to nie można było zrobić nic innego, tylko — mówiąc słowami przyrodniczego górala — „wziąć parasol i liczyć straty”. Najgorzej było na Sądectynie, gdzie np. rzeki i potoki zniszczyły 29 mostów.

Pogoda pogodą, ale przecież ludzie zjechali i należało ich szczerze ugościć. Z czymże więc wyszedł gospodarz do gościa? Pełno owoców: pomarańcze, cytryny, brzoskwinie, jeśli nie na żywo, to w puszkach przedniej firmy Dodoni. No ale upatu nie było, więc i pić się zbyt nie chciało. Natomiast jeść — owszem. Na szczęście w sklepach jada było pod dostatkiem. Na nieszczęście — sklepów jest wciąż za mało. Tworzyły się więc kolejki. Czy można się dziwić? Moi Drodzy, przez ziemię krakowską przewija się w sezonie 10 milionów turystów. Bukowina, Limanowa, Czorsztyn, Niedzica, Kraków wreszcie — wszędzie tłumy, wszędzie różnorodny gwar. Z cudzoziemców przeważają Niemcy, Węgrzy, Czesi, trochę Francuzów, Włochów, Anglików. Miłe sercu były również przygodne spotkania z uczonymi polonijni, którzy po naukowej sesji w Krakowie rozjechali się w teren, na znane trasy turystyczne: Dębno, Czorsztyn, Niedzica, Krościenko, Szczawnica.

Braki w urodzie natury (czytaj: zła pogoda) gospodarze wakacji starają się nadrabiać kulturą. To jest specyfika polskiego wypoczyniania. Oto więc Bukowina Tatrzańska zaprasza na „Sabalowe bajania”, doroczny konkurs gawędziarzy góralskich, którzy z godnym podziwem uporem uprawiają sztukę literatury mówionej. Bajania są dowcipne, pieprzne, myślne. „Hej, ciesz się, ciesz się, hej, górska mowa” — słysząc z estrady. Ludzie się cisną jak na jarmarku, będzie co opowiadać, ostentacyjnie nieczęsto się widzi, jak na swym koniu paradyuje Józef Koszarek, gawędziarz od ucha do ucha. Czorsztyn znowu zaprasza na

STUDENCI Z PARYŻA NA PRAKTYKACH W KUJAWSKIM PGR

W kombinacie Kultury Rolnej PGR w Kobylnikach w pow. inowrocławskim odbywali praktyki wakacyjne studenci z wyższych uczelni rolniczych Kraju i zagranicy. Przebywała tam m. in. 10-osobowa grupa słuchaczy z paryskiej Akademii Rolniczej.

Młodzież francuska, po zapoznaniu się z działalnością kujawskiego ośrodka, zwiedzeniu okolicznych spółdzielni produkcyjnych i wzorowych gospodarstw indywidualnych, wspólnie z polskimi studentami pracowała przy zbiorze upraw zielonych, hodowli, a także odchwaszczaniu.

Na zakończenie praktyki studenci odbyli liczne wycieczki krajoznawcze po okolicy i Wybrzeżu.

HUTA I MUZEUM

Muzeum Okręgowe w Rzeszowie i huta „Stalowa Wola” zawarły porozumienie o ściślejszym współdziałaniu w dziedzinie badań oraz popularyzacji wśród społeczeństwa wiedzy o hutnictwie.

W myśl porozumienia każdego roku opracowywany będzie szczegółowy program działania obu stron. W tegorocznym programie na pierwszym miejscu znalazła się organizacja na terenie huty „Stalowa Wola” przyzakładowego Muzeum Techniki. Specjalny pawilon muzealny wybuduje załoga huty, zaś zbiory eksponatów dla tej placówki, w postaci starych sztychów, bibliografii i innych materiałów archiwalnych oraz wykopaliskowych, ilustrujących dzieje hutnictwa starożytnego i nowoczesnego — zwłaszcza na terenach dawnej Puszczy Sandomierskiej — przekaże w depozyt fabrycznej placówce Muzea Okręgowego w Rzeszowie oraz Regionalne w Kolbuszowej. Stalowska huta wykonywać będzie natomiast dla rzeszowskiego muzeum badania metalograficzne ciekawych eksponatów wykopaliskowych, przedstawiających dużą wartość historyczną. Pozwoli to rozwinąć i wzbogacić zakres muzealnych badań naukowych. Huta w Stalowej Woli dysponuje unikalną aparaturą badawczą, w tym izotopową, której brak odznaczają rzeszowskie placówki naukowe.

W bieżącym roku zorganizowana została wspólna konferencja naukowa, na temat starożytnego hutnictwa. Przy tej okazji załoga huty i mieszkańcom Stalowej Woli zaprezentowana została wystawa obrazująca dzieje hutnictwa na ziemi rzeszowsko-sandomierskiej.

POWAKACYJNE REFLEKSJE

spluw Dunajcem, podróż tyleż romantyczną, co pełną przygód, bo rzeka jest ostra, a brzegi urocze. Dębno oferuje przepiękny kościółek drewniany z XV wieku, z tak wspaniałymi polichromiami, że niedługo wspaniały kościół włoski czy francuski może się schować. Zakopane z kolei urządzało co tydzień „Srody regionalne”, w czasie których w sali Miejskiego Domu Kultury występowały doskonałe zespoły folklorystyczne.

Słowem — pomimo deszczu — okazji do nudy nie było. Kto zaś nad uroki kultury przedkłada uroki natury, ten — i bez namów — wybierze się w góry. Zmoknie, zziębnie, ale co jego, to jego. Tylko że w polskich górach trudno już znaleźć skrawek cichy, sprzyjający samotnym włóczegom, biwakom i rozmyślaniom. Wszędzie gwar, ba, nawet radioodbiorniki z muzyką bitową. „Nie warto iść na Giewont — przekonywał mnie znajomy — wspina się człowiek pod sam krzyż, a tam, patrzeć, baba sprzedaje jagody w śmietanie. Niedługo pewnie założą parking” — dokończył. Faktycznie, góry są rozdeptane jak ziemia na kartoflisku. Gazety w związku z tym, postulują pewne ograniczenia ruchu w górach. Wraca się też do tradycji górskiego wypasu owiec, ponieważ nie tylko turyści niszczą florę gór, ale morduje ją także brak równowagi chemicznej w glebie; pewne rośliny, rzadkie już w Tatrach, giną z braku naturalnego owczego nawozu.

Póki co zostają nam Tatry takie, jakie są. Piękne, dumne, oszałamiające. Może także nieco lekceważone. Pomyślałem sobie tak nad Morskim Okiem, gdzie wciąż panuje ścis jak w Częstochowie. Nad taflą wody wznosi się ostry szczyt Mnicha. Kto z tych fotografujących się wie (lub pamięta), że pierwszy raz zdobył Mnicha Jan Pawlikowski w roku 1879, że — zatem — niebawem minie stulecie taternictwa?

Koniec żalom, spotykamy się na wakacjach za rok.

MAREK

GOSPODARKA

APARATURA CHEMICZNA Z OPOŁA

W Opolu wybudowana została zakłady aparatury chemicznej przeznaczonej głównie dla rafinerii nafty. Fabryka będzie wytwarzać takie urządzenia, jak m. in. wymienniki ciepła, aparatury kolumnowe, reaktory czy zbiorniki ciśnieniowe, niezbędne dla realizacji wielkiego programu chemizacji Kraju.

FABRYKA ODCZYNNIKÓW W LUBLINIE

• Załogi lubelskiego zjednoczenia budownictwa przemysłowego rozpoczęły wstępne prace przy budowie ważnej dla gospodarki narodowej inwestycji — fabryki odczynników chemicznych w Lublinie. Została ona zlokalizowana w północno-wschodniej części miasta, w pobliżu istniejącej fabryki samochodów ciężarowych i nowo zbudowanej chłodni.

Fabryka odczynników chemicznych podejmie produkcję w okresie najbliższych dwóch lat i będzie nadal sukcesywnie rozbudowywana.

NOWE SZPITALY NA MAZOWSZU

W najbliższych latach przybędzie w woj. warszawskim kilka nowych szpitali. Niedawno przekazano do użytku szpital w Plocku; buduje się w Grójcu i Sokołowie. W latach 1973—1975 budować się będzie dalsze obiekty szpitalne m. in. w Wołominie, Piasecznie, Żurominie, Ciechanowie, Siedlcach, Pruszkowie.

Obecnie dąży się do skracania czasu budowy — gdyż tylko w ten sposób można zwiększyć inwestycje służby zdrowia. Są możliwości przyspieszenia tempa budowy kilku szpitali, m. in. w Sokołowie.

ŻELAZOWA WOLA otrzymała kawiarnię

Żelazowa Wola ze względu na dwuletni — Muzeum Chopina — jest celem wycieczek licznych turystów przez cały rok. Otrzymała więc ostatnio dwa lokale gastronomiczne — kawiarnię i bar szybkiej obsługi. Kawiarnia ma 80 miejsc, otwarta jest od godz. 9 do 21; bar szybkiej obsługi, również z taką samą liczbą miejsc stałych, czynny jest codziennie od godz. 9 do 18. Otworzenie obu placówek gastronomicznych powinno złagodzić trudności z wyżywieniem tak licznie ścigających tu z całego Kraju wycieczek. W niedziele i święta w okresie lata liczba turystów odwiedzających Żelazową Wolę przekracza 5 tysięcy.

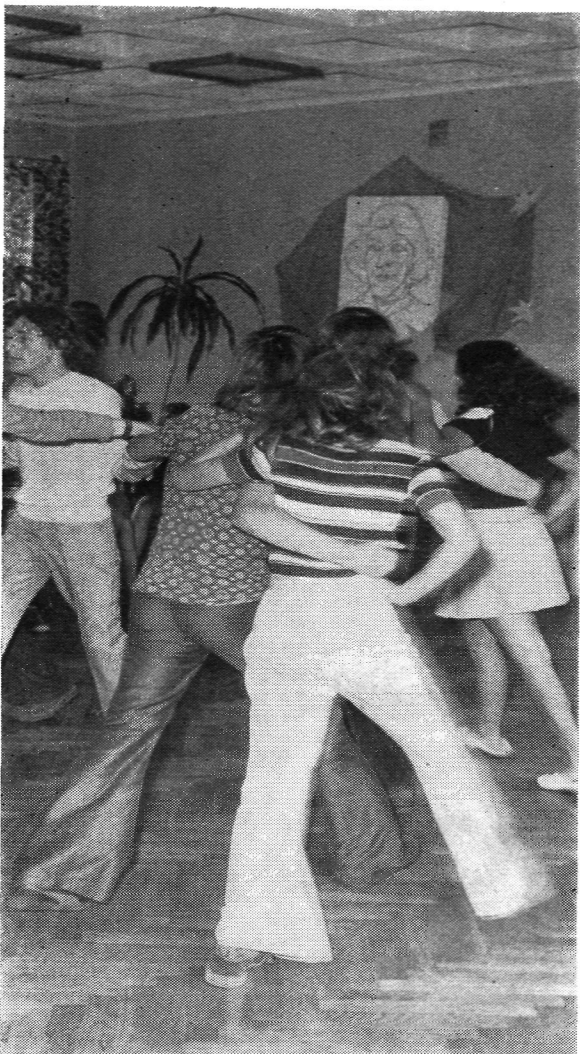
Jednym ZDANIEM

• Na fundusz budowy Centrum Zdrowia Dziecka przekazano cenę dar: monety i biżuterię ze złota pochodzące z zapisu ustanowionego przez zmarłego niedawno działacza polonijnego w Szwecji — Mikołaja Szpilewskiego.

• W roku szkolnym 1973/74 przybyło w Kraju ponad 200 szkół podstawowych i średnich oraz ponad 20 warsztatów szkolnych, a liczba miejsc w internatach wzrosła o 6 tys., w przedszkolach o 8 tys.

• Z udziałem specjalistów z kilkunastu państw obradowała w Jablonnie k/Warszawy, międzynarodowa konferencja socjologii medycyny.

• 150 wybitnych językoznawców z wyższych uczelni i instytutów: Austrii, Belgii, CSRS, Dani, Finlandii, Holandii, NRD, NRF, Szwajcarii, USA i Polski uczestniczyło w Poznaniu w dwudniowej sesji europejskiego towarzystwa językoznawczego; było to już trzecie w Roku Nauki Polskiej wielkie spotkanie językoznawców.



Choć bez regionalnych strojów to próba tańców polskich w Piwnicznej wypadła bardzo okazała



Nauka języka polskiego. Na zdjęciu: lektorka — p. Wojnar w głębi kierowniczką kolonii p. Sotowicz



Ci chłopcy należeli do najmłodszych uczniów kursu jęz. polskiego, który odbywał się na kolonii



Za nimi już wycieczki do Krakowa, Zakopanego, Różnowa, Chorzowa i Krynicy. Kolonisci uważają, że okolice Piwnicznej są bardzo malownicze i dlatego tak chętnie chodzą na spacerki nad brzeg Popradu

W NASZEJ PIWNICZNEJ

P IWNICZNA leży w połowie drogi między Krynica a Szczawnicą i znana jest jako niewielkie uzdrowisko w Beskidzie Śląskim, słynące ze źródeł wód mineralnych.

W tej właśnie miejscowości letnie wakacje spędzają dzieci Polonii francuskiej. Gromada dziewcząt i chłopców liczyła ponad 60 osób. Kierowniczką kolonii pani Elżbieta Sotowicz już od wielu lat prowadzi tego rodzaju wczasy dla dzieci polonijnych i umie odpowiednio podejść do swoich podopiecznych. Oni z kolei starają się nie sprawiać jej kłopotów. Biorą chętnie udział we wszystkich zajęciach organizowanych przez kadre wychowawców, a także sami są inicjatorami zabaw i wieczorków.

Do ulubionych zajęć należą lekcje języka polskiego, które odbywają się codziennie w poszczególnych grupach w zależności od stopnia znajomości języka swoich ojców. Trzeba powiedzieć, że większość dzieci, a jest to nierzadko trzecie pokolenie Polonii, mówi dość poprawnie po polsku. Jest to wielka zasługa ich rodziców i dziadków, którzy dbają o to, aby ich dzieciom i wnukom polszczyzna nie była obca. Te codzienne lekcje, prowadzone przez polskie nauczycielki — panią **Marię Zraikę** i panią **Zytę Wojnar** — podzielone

zostały na dwie półgodzinne jednostki. Najpierw właściwa nauka pisania, czytania i mówienia, a później śpiewanie polskich piosenek, tych starych, ludowych znanych od rodziców, a także najnowszych, harcerskich, takich, które się śpiewa na wszystkich polskich koloniach i obozach. Może w ten sposób zaszczepi się w nich miłość do czytania polskich książek. Lekcje te nie mają nic wspólnego ze szkolną dyscypliną. Są przyjemną rozmową na temat wrażeń z ostatniej wycieczki, ćwiczeniami w pisaniu poprawnych zdań po polsku. Wszyscy chętnie uczestniczą w tych zajęciach tym bardziej, że dla najlepszego „ucznia” czeka nagroda — niespodzianka. Tego dnia, kiedy odwiedziliśmy kolonistów w Piwnicznej nagrodę otrzymała **Dorianne Grodzik**, ona to właśnie najlepiej napisała klasowe zadanie. Śpiewają też z przyjemnością, bo o ileż łatwiej iść na wycieczkę w rytm ładnej piosenki. Na dłuższe wycieczki wyjeżdżają autokarami. Byli w Krakowie, Zakopanem, Tyńcu, Krynicy, nad zalewem w Różnowie. Ale największą atrakcją był dla nich, jak mówią, pobyt w chorzowskim lunaparku. Młodszy chłopcy do dziś opowiadają sobie z wypiekami na twarzach o diabelskich młynach, raketach i karuzelach. Każdy z nich gorąco zapewnia, że w przyszłym roku jak będzie w Polsce to też pojedzie do Chorzowa.

Francuską grupą dziewcząt opiekowała się pani **Anna Kwiecień**, studentka biologii, natomiast chłopcami — pan **Eric Gocha**; on też należał na kolonii do najbardziej zapracowanych wychowawców. Jego podopieczni tryskali wręcz energią. Jej nadmiar wyładowywali w codziennych meczach piłki nożnej, koszykówki czy też w zawodach pływackich. Uśmiechnięte i opalone buziaki chłopców były świadectwem tego, że powietrze Piwnicznej im służy, że mają apetyty. Ale na początku z tymi apetytami nie było najlepiej. Szokowały ich polskie dania i kulinarne kompozycje. Już teraz nie pamiętają, który z nich zdobył się na odwagę i ugryzł pieroga z czereśniami, a później krzyknął: — **Chłopaki, jedzcie to jest bardzo dobre!** I rzeczywiście, później dopominali się o pierogi z owocami. Dzisiaj poklepują się po paskach od spodenek i niemal z rozrzewnieniem wspominają obiad nad Morskim Okiem. — **My tam wtedy pojedli jak króle! Dobrze w tej naszej Piwnicznej.**

E. B.

FOT. RYSZARD DUTKIEWICZ



Podczas kąpieli w Popradzie. Na zdjęciu: w maskach nurkowych Ryszard Kowalski i Dider Baczyk



Podrzuty piłką w wykonaniu pana Erica Gocha zyskały uznanie wszystkich chłopców na kolonii



Kolonia wyległa na ganeczek stylowego, podhalańskiego domu, z którego wywozą miłe wspomnienia



Anna Kominek przedstawia, na podstawie nadesłanych prac z Poznania, historię miasta



Jolanta i Anna z grupą młodych Francuzów, Włochów i Niemców szkicują;

ICH FRANCUSKIEJ PRZYGODY CIĄG DALSZY

JUŻ w ubiegłym roku ich przyjazd z Poznania do Saint-Clémentin był dużą niespodzianką. Do końca nie było wiadomo czy pojadą, czy nie. Dzieci z Saint-Clémentin wraz z paryskimi uczestnikami kursu Stowarzyszenia „Art et Culture”, prowadzonego przez panią Germaine Chalhoub (pisaliśmy o działalności Stowarzyszenia w nr 768 z dnia 9 lipca 1972 r. oraz w nr 781 z dnia 8 października 1972) przygotowały jednak wszystko na przyjęcie grupy uczniów Liceum Sztuk Plastycznych z Poznania. Nigdy przecież jeszcze Saint-Clémentin nie gościł u siebie młodych z dalekiej Polski. No i wreszcie polscy goście zjechali. Podobnie, jak dzieci paryskie, rozlokowano ich u francuskich rodzin w wiosce. Tak Anna Kominek i Jolanta Osoba znalazły się we francuskich domach.

W ciągu dwóch tygodni ta mała, zagubiona wioska w departamencie Deux-Sèvres tętniła życiem młodych. Wspólna praca artystyczna pod kierownictwem pani Germaine Chalhoub, stażystek pani Claude Silvetre i Françoise Blanc, wycieczki i wieczornice, wypełniły im te dwa tygodnie bez reszty. Młodzi z Saint-Clémentin, Paryża i Poznania żyli się ze sobą bardzo. Na zakończenie zaś w sali merostwa odbyła się wystawa ich prac — rzeźb, linorytów, szkiców. Eksperyment pani Germaine Chalhoub w pracy artystycznej z dziećmi, której nie hamuje ani bariera językowa, ani żadna granica, zainteresowała i wciągnęła poznańskich uczniów. Pani Germaine Chalhoub zaprosiła ich następnie do Paryża, by zwiedzili stolicę Francji i jej zabytki...

Potem rozpoczął się nowy rok szkolny. U młodych w Polsce, i we Francji. Uczniowie Liceum Sztuk Plastycznych w Poznaniu nie zapomnieli jednak swego ciekawego i pełnego niespodzianek pobytu we Francji. Założyli w liceum klub przyjaźni polsko-francuskiej, organizowali wieczorki muzyki, poezji francuskiej, przygotowywali kolejne prace, by posłać do Stowarzyszenia „Art et Culture”, od czasu do czasu pisali listy do swych nowych przyjaciół we Francji.

Po zakończeniu roku szkolnego Anna Kominek i Jolanta Osoba, jeszcze w czerwcu tego roku, odbyły same już daleką podróż pociągiem z Poznania do Saint-Clémentin. Zaprosiła je do siebie pani Billy, by razem z jej dziećmi spędziły wakacje. Były to już czyste francuskie wakacje na malowniczej wyspie Noir-Moutier na Atlantyku, gdzie Anna i Jolanta bliżej poznały życie francuskiej rodziny i język francuski. Gdy dowiedziały się, że pani Germaine Chalhoub w tym roku organizuje w Paryżu międzynarodowe spotkanie mło-

dych, którego tematem ma być katedra Notre Dame i historia Paryża, chętnie przyjęły zaproszenie na to spotkanie. Same więc w tym roku reprezentowały uczniów Liceum Sztuk Plastycznych z Poznania.

Seminarium, zorganizowane pod egidą pani Germaine Chalhoub w Paryżu, okazało się bardzo ciekawe i obydwie Polki dużo na nim skorzystały. Przede wszystkim ciekawa była wspólna praca młodych z Paryża, Saint-Clémentin, grupy młodych Niemców z Niemieckiej Republiki Federalnej i młodych Włochów, no i dwóch Polek. Poza wspólną pracą w pracowni, analizą szczegółów architektonicznych i historycznych katedry Notre Dame, uczestnicy seminarium bezpośrednio robili szkice katedry, odbyli wycieczkę statkiem po Sekwanie, by zobaczyć wieczorem iluminowane zabytki Paryża, przyjęci zostali w Hôtel-de-Ville, obejrzeliby na dziedzińcu Luwru pięknie wystawiony balet „Jeziro Łabędzie”, odbyli szereg dyskusji na tematy przez nich wysuwane i przygotowali wystawę prac, obrazujących historię ich miast. Wszystko to miało na celu wzajemne poznanie się, rozwijanie wspólnych dyskusji, pogłębienie wiedzy o kulturze Francji i swych krajów.

Anna i Jolanta pracowicie spędziły więc czas w Paryżu. Poprowadziły dyskusję na temat celu w życiu i realizacji swoich marzeń, same prezentowały na podstawie nadesłanych z Poznania linorytów, akwarel, tkactwa artystycznego historii swego miasta. Była to dla nich dobra lekcja i samodzielne myślenie, i wykazania się wiedzą, no i dobra lekcja języka francuskiego. Nie było to wszystko łatwe, ale szczerze przyznały, że to międzynarodowe spotkanie było dla nich bardzo ciekawe i pouczające. Ich francuskie wakacje zakończyły się więc dalszym ciągiem ciekawej przygody eksperymentalnej i kulturalnej, którą tak konsekwentnie prowadzi Stowarzyszenie „Art et Culture”.

Po tym drugim, bezpośrednim kontakcie z Francją Anna i Jolanta wierzą, że na tym ich bezpośredni kontakt z Francją i przyjaciółmi francuskimi nie skończy się. Staje się on coraz ciekawszy i coraz bardziej pouczający. Kto wie, może w przyszłym roku podczas kolejnych wakacji dzieci z Saint-Clémentin pojadą do swych przyjaciół do Poznania i tak jak one obecnie odkrywają zabytki i historię Francji, tak one z kolei odkrywają będą Polskę i jej zabytki? Przygoda młodych z Saint-Clémentin i Poznania, która spontanicznie rozpoczęła się w ubiegłym roku, ciekawie się rozwija i na pewno jeszcze w przyszłości będzie miała swój dalszy ciąg. I to jest bardzo cenne dla uczniów poznańskich i dla młodych Francuzów.

URSZULA KOZIEROWSKA

ZDJĘCIA: WŁADYSŁAW SŁAWNY



Jolanta Osoba wyjaśnia fakturę nadesłanych z Poznania linorytów, które zainteresowały wszystkich uczestników tego międzynarodowego spotkania

Francuskie anegdoty teatralne i literackie

W przemówieniu, którym komediopisarz **Marcel Achard** witał nowego członka Akademii Francuskiej, krytyka **J. J. Gautiera**, znalazła się następująca anegdota:

Pewien młody Amerykanin mówił do swej matki: „*Nie chcę być lekarzem, gdyż nie lubię zarabiać na chorobach. Nie chcę być adwokatem żyjącym z ludzkich sporów. Ale mogę zostać krytykiem, ponieważ bez trudu dostrzegam cudze błędy, zapominając o własnych.*”

Nawiązując do tej historyjki opowiedział Achard o komediopisarzu z początków XX stulecia, Marcel Donnay, któremu proponowano dobrze płatną posadę recenzenta. Odmówił, wołając: — *Kochani, schowajcie wasze pieniądze. Nie będę umiał zostać krytykiem, jestem z natury człowiekiem dobrym.*

Co do J. J. Gautiera, któremu aktorzy zarzucają nadmierną złośliwość i surowość, obliczył on, że w okresie ostatnich trzech lat, napisał 38% artykułów pochwalnych czy nawet entuzjastycznych, 45% takich, które nie zniechęcają widzów, nie skłaniają ich jednak do masowego oblegania kas oraz 17% takich, które „miażdżą”. Przy czym stwierdził, że recenzja pozytywna jest dużo trudniejsza i bardziej pasjonująca. Zjechać może nawet 15-letni przeciętnie uzdolniony uczeń. Gautier pisze: „*Dla mnie teatr jest świętem, ceremonią, sprawą piękną, szlachetną, odprężeniem, ładem, muzyką, radością. Wierzę w teksty, w charakter, w sytuacje, które je objawiają, tajemnicę poetyckości, skonstruowane sceny, rozwijającą się akcję, w to, co pobudza do refleksji lub marzeń. W to, co wywołuje śmiech. Nie wierzę w to, co usypia, nie wierzę, by teatr miał być pokutą czy karą.*”

Gautier jest zwolennikiem szczerości. Przytacza przykład autora, któremu wszyscy odmawiali talentu. Pewnego dnia otrzymał jednak list stwierdzający, iż łączy wiedzę Beaumarchais z inwencją Pirandella, wielkość Hugo z komizmem Feydeau i skrupulatnością Henri Becque'a. Niestety — list nosił podpis: „*Twoja kochająca matka*”.

W innym wypadku pytano znanego krytyka, czy mu się podobała sztuka, grana tego wieczoru:

— *Widziałem ją w najgorszych warunkach* — odpowiedział.

— *To znaczy?*

— *Przy podniesionej kurtynie!*

Nic dziwnego, że jeden z autorów porównał krytyka do paralytyka, który uczy biegać mistrza olimpijskiego. Diderot powiedział: „*Recenzent przypomina dzikusa, który wysyła w stronę przechodniów zatrute strzały.*”

„*W jaki sposób dwaj krytycy mogą na siebie patrzeć, nie wybuchając śmiechem?*” — drwił Capus.

Sławny malarz, Delacroix spotkał pewnego dnia znanego recenzenta wystaw malarskich.

„*Mistrzu — zawołał krytyk — jakże piękne są pańskie dzieła!*”

— *Co pan o tym może wiedzieć?* — odburknął artysta.

— *Im jest starszy i im mniej ma zębów, tym gorzej gryzie* — powiedział jeden z aktorów o zasłużonym recenzencie.

A więc pojedynki między teatrem i tymi, którzy w prasie o nim piszą, są wieczne. Podobnie bywa z literaturą i plastyką.

W. N.



Czeka ich jeszcze wycieczka statkiem po Sekwanie oraz podziwianie iluminowanych zabytków Paryża



Uczestnicy międzynarodowego spotkania młodych pod egidą Stowarzyszenia „Art et Culture”. Pośrodku pani Germaine Chalhoub — po jej prawej stronie — Polki z Poznania Jolanta Osoba i Anna Kominek

ANDRZEJ STOPKA NIE ŻYJE



W nocy z 13 na 14 sierpnia zmarł w Krakowie znakomity polski scenograf, artysta plastyk, pedagog — wspaniały artysta i cudowny człowiek, Andrzej Stopka.

Urodzony w roku 1904 w Siedleu koło Krzeszowic, był synem Andrzeja Stopki, znanego w okresie Młodej Polski górala, który gwara podhalańska spisał Sabalowe bajki i któremu dedykował Tetmajer „Na Skalnym Podhalu”.

Młodszy Andrzej Stopka po ukończeniu gimnazjum w Wadowicach odbył studia malarskie w Krakowie, w słynnej tamtejszej Akademii u Mehoffera i Frycza. Początkowo zajmował się malarstwem, jednocześnie — żeby z czegoś żyć — uprawiając grafikę użytkową.

W latach powojennych Andrzej Stopka — zwany przez przyjaciół „Duszkim” — zainteresował się teatrem i stał się wkrótce jednym z najbardziej znanych i oryginalnych scenografów. W tym czasie wykonał też ilustracje do tetmajerowskiego arcydzieła oraz szeroko zaczął uprawiać rysunkowy portret charakterystyczny, nie mający nic wspólnego z tym, co się powszechnie określa jako karykaturę. Syntetyczna linearność rysunku, wrażliwość psychologiczna, dosadna żywiołowość — rodem z Sichulskiego — czyniły z tych portrecików ludzi pióra, pędzla, teatru, prasy — maleńkie arcydzieła.

Najbardziej, oczywiście, w dorobku twórczym Andrzeja Stopki liczy się praca scenograficzna, w której to dziedzinie osiągnął sukcesy na miarę europejską. Jego oprawa scenograficzna do „Wesela” Wyspiańskiego, „Wieczoru trzech króli” Szekspira, do „Halki” Moniuszki, a — przede wszystkim — do „Żywota Józefa” Mikołaja Reja oraz „Historji o chwalebny Zmartwychwstaniu Pańskim” Mikołaja z Wilkowiecka — na zawsze zostaną w historii sceny polskiej.

Jako profesor i dziekan wydziału scenografii krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych wychował dwa pokolenia utalentowanych twórców. Wyróżniony wieloma nagrodami państwowymi, nagrodą miasta Krakowa oraz licznymi orderami — był człowiekiem skromnym, przyjaznym ludziom, czarującym gawędziarzem.

Trudno uwierzyć, że już nie ma Go wśród nas. Miejsce po Nim długo będzie puste.

Rysował OST

LUDZIE POLSKIEJ NAUKI

CHOROBY nowotworowe od wielu lat znajdują się w centrum uwagi lekarzy z całego świata. I trudno się dziwić — każdego roku zabierają one ludzi mogących żyć jeszcze wiele lat z pożytkiem dla społeczeństwa. Także i w Polsce statystyka alarmuje — w porównaniu z rokiem 1961 ilość zachorowań na te choroby wzrosła blisko dwukrotnie. Nic więc dziwnego, że z roku na rok przeznaczają się coraz większe środki na badania mające na celu poznanie wszystkich elementów, jakie z tą chorobą mają związek.

Wrocław — Instytut Immunologii i Terapii Doświadczalnej im. Ludwika Hirszfelda Polskiej Akademii Nauk. Tu w zakładzie Immunologii Nowotworów pracuje czterdziestoczteroletni profesor, dr habilitowany Czesław Radzikowski, laureat ubiegłorocznej nagrody sekretarza naukowego Polskiej Akademii Nauk. Jeden z kontynuatorów prac badawczych zapoczątkowanych przez wielkiego polskiego mikrobiologa Ludwika Hirszfelda. Ale Hirszfeld specjalizował się w badaniach krwi, grup, czynnika Rh — kierownik zakładu Immunologii Nowotworów zajmuje się chorobą, która każdego niemal człowieka przyprawia o niepokój.

W niewielkim pomieszczeniu pracuje kilkanaście osób. Wirówki, lodówki, próbówki — twarze skupione. Ten zakład, jak i inne, przeniesiony zostanie niebawem do nowego gmachu instytutu. Tam jest luźniej i wygodniej pracować. Tymczasem jednak tu — w małym pokoiku — rozmawiam z człowiekiem, który wraz ze swoimi współpracownikami: dr. nauk biologicznych Pawłem Kisielowem, dr. nauk medycznych Teresą Żak i magistrem biologii Jerzym Szkudarkiem przyczynili się do tego, że badania nad chorobami nowotworowymi posunęły się znów o krok naprzód. Ten właśnie zespół otrzymał nagrodę za cykl prac nad ujawnieniem zakażenia dwoma onkogennymi wirusami myszy szczepu DBA/2. Wykazano przy tym antygeny i cząstki wirusowe w komórkach białaczkowych

dwóch wirusów: wirusa białaczkotwórczego typu Grossa i wirusa raka sutka myszy.

Trudna medyczna terminologia. Ale kiedy temat był referowany w czerwcu ubiegłego roku podczas sympozjum na temat badań podstawowych nad rakiem sutka u ludzi i zwierząt w małej miejscowości Saint-Pierre-de-Chartreuse zebrani naukowcy poświęcający się badaniom nad nowotworami zdawali sobie sprawę, że polscy naukowcy, być może, przyczynili się do poważnego kroku w trudnych i żmudnych badaniach nad chorobą spędzając sen z powiek lekarzom na całym świecie.

Być może to badanie i to odkrycie, dokonane przez zespół pod kierunkiem profesora Czesława Radzikowskiego, okaże się kiedyś nawet decydujące, ale jeszcze dziś...

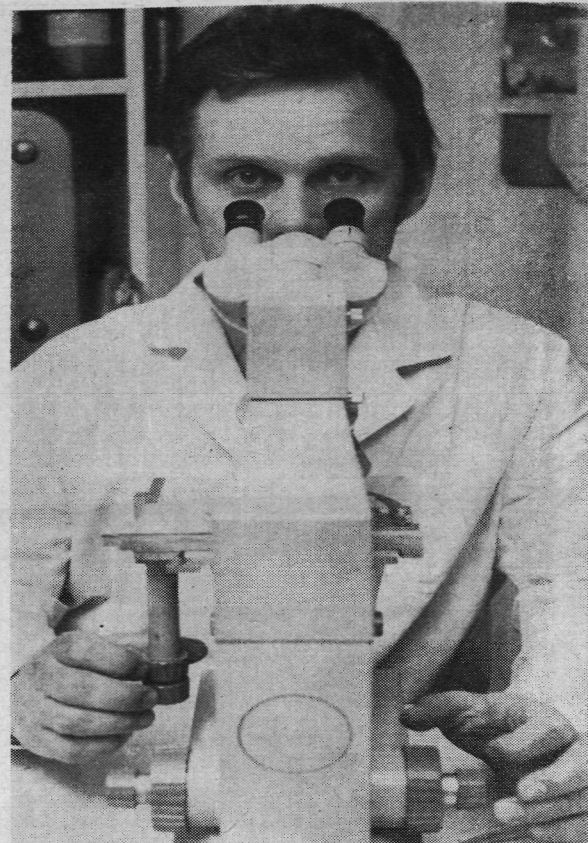
— Prowadzone w moim zakładzie badania są badaniami podstawowymi prowadzonymi na zwierzętach doświadczalnych, specjalnie do tego celu hodowanych — celem prac jest poznanie mechanizmu przemiany nowotworowej. Trzeba się najpierw przekonać jaki jest mechanizm, jaki udział mają np. wirusy onkogenne w tym procesie, aby móc potem z tymi przemianami skutecznie walczyć.

— U człowieka...

— W konsekwencji tak, ale mimo dużego postępu badań nie udowodniono do tej pory roli przyczynowej w żadnym ludzkim nowotworze. To, co robimy na zwierzętach, to ma na celu tylko opracowanie podejścia badawczego i metod, które są potem wykorzystywane w badaniach zjawisk odpornościowych w ludzkich nowotworach, a także w poznaniu roli przyczynowej czy udziału wirusów w procesie nowotworowym u ludzi. Tak więc może to bardzo poważny krok, ale droga przed nami jeszcze bardzo daleka.

Czesław Radzikowski precyzyjnie, cierpliwie wyjaśnia to wszystko nad czym pracuje się w jego zakładzie. Jednocześnie jednak z wielkim naciskiem podkreśla, że choroba, nad którą pracuje, jej społeczne skutki i brak metod leczenia, jeśli już pozwoliło jej się w organizmie rozwinąć, jest taka, że nie można nigdy niczego przewidzieć. Człowiek chory łatwo się ludzi, szuka szansy, której znaleźć jeszcze nie może. Nie wolno mu więc stwarzać dodatkowych zupełnie niepotrzebnych napięć nerwowych. I to zastrzeżenie jest bardzo ważne — świadome i humanitarne.

Młody człowiek, młody naukowiec, ale o długim stażu zawodowym, lekarz medycyny z dużym doświadczeniem badawczym. Urodził się w 1929 roku w Bydgoszczy na Pomorzu. Po ukończeniu Wydziału Lekarskiego w Akademii Medycznej w



Fot. A. Jajosiński

Odkrycie na wagę zdrowia

Gdańsku rozpoczyna pracę w 1967 roku w Instytucie im. Hirszfelda. Jest zapraszany do wielu krajów. Otrzymuje stypendium naukowe m. in. w Stanach Zjednoczonych (pracuje w Narodowym Instytucie Rakowym) i Danii (Instytut Fiebiger'a w Kopenhadze).

Powróćmy jeszcze na chwilę do trudnej terminologii naukowej — warto wiedzieć, że w trakcie prowadzonych w zakładzie badań i analiz przy zastosowaniu nowoczesnych urządzeń takich, jak np. mikroskop elektronowy, wykazano obecność antygenów powierzchniowych oraz wirusa białaczkowo-rakowego i wirusa raka sutka myszy w komórkach białaczkowych. Do takiego stwierdzenia doszedł zakład współpracując z Instytutem Badań nad Rakiem w Amsterdamie.

Dotychczasowe osiągnięcia zakładu profesora Radzikowskiego to nie koniec badań.

— Zdajemy sobie sprawę, że poznanie wszystkich antygenów obecnych w komórkach białaczkowych, to bardzo wiele dla poznania reakcji odpornościowej organizmu — słowem tego, z czym organizm może i jak walczy, jak sobie może poradzić. Ale czeka nas kolejny etap pracy. Badania modelowe prowadzi będziemy we współpracy z Instytutem Biologii Medycyny Doświadczalnej w Berlinie — tematem badań będzie lokalizacja antygenów zależnych od wirusów nowotworowych na powierzchni komórki.

Oswald Wilhelm — chemik niemiecki powiedział kiedyś, że przerabia się dziesiątki tysięcy doświadczeń, ale poza tym trzeba mieć szczęście. To prawda. Każdemu, nawet najbardziej zapamiętałemu badaczowi potrzebna jest odrobina szczęścia, bez której trudno byłoby mówić o wielkich odkryciach. A bez wielkich odkryć o postępie w jakiegokolwiek dziedzinie nauki. To do czego doszedł dziś już zakład pod kierunkiem dr Czesława Radzikowskiego, to wielkie osiągnięcie, za małe jednak, aby można było powiedzieć, że jesteśmy już na końcu drogi mającej na celu rozwiązanie wszystkich zagadek związanych z chorobą nowotworową.

Być może po tym kroku nastąpią kolejne — zbliżające naukę do upragnionego celu — wyprodukowania skutecznego antidotum na chorobę uznawaną przez pacjentów za najstraszniejszą.

Nad stworzeniem kierunku poszukiwań skutecznego leku pracuje się także we Wrocławiu w Instytucie Immunologii Doświadczalnej i Terapii im. Ludwika Hirszfelda, ale w innym zakładzie. O nim jednak i jego kierownikowi napiszemy w następnym reportażu z Wrocławia.

JAN ROGALA

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wiele jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffrey, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „52” z Opéry.
Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w sobotę cały dzień. W niedzielę sklep nieczynny.
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

EN COURANT... EN COURANT...

● Aux éditions „Ossoli-neum” vient de paraître un livre qui intéressera tous les numismates, son titre „L'argent sur les terres polonaises, du Xe au XXe siècle (Pie-niadz na ziemiach polskich X-XX w.), son auteur, Józef Andrzej Szwaagrzyk. Cette lecture passionnante est richement illustrée.

● En janvier dernier, un accord a été passé entre l'Institut de Médecine du Travail de Łódź et l'Organisation Mondiale de la Santé de

l'ONU. L'accord porte sur trois ans, il prévoit l'étude des dangers que représente, pour les ouvriers, le travail dans l'industrie chimique. Si la réalisation de l'accord voit les résultats qu'on espère, l'Institut deviendra un centre pilote international.

● Annuellement, plus de 4000 pianos courts et à queue sont fabriqués à Legnica. 60% de la production est dirigé vers dix-huit pays dont l'Italie, la R.F.A., la France, le Suède, la Norvège, Hong-Kong et même les Canaries. Une curiosité: les célèbres quintuplés de Gdańsk se sont vus offrir un piano Legnica avec un banc spécial afin que les bambins puissent jouer à cinquante doigts!

● La Tour à la Souris, l'unique vestige gothique du château élevé par Casimir le Grand à Kruszwica, ne va pas rester isolée. Des fouilles archéologiques ont mis au jour des fragments de murs de plus de 6 m de longueur, ce sont les vestiges des caves du château. Par ailleurs d'autres objets ont été trouvés lors des fouilles qui seront rendues accessibles aux touristes dès la fin des travaux.

● Au zoo de Varsovie, en août dernier, les pélicans démenageaient pour retrouver leur bassin flambant neuf. L'un d'eux, profitant d'un moment d'inattention du gardien, gagna la Vistule toute proche, à la surprise des passants. Il fallut l'aide de la milice fluviale pour rattraper l'oiseau qui rejoignit ses pairs au zoo.

● Les autorités de la voïvodie de Rzeszów font des démarches pour créer un parc international aux confins Sud-Est des Bieszczady, sur les frontières avec l'URSS et la Tchécoslovaquie. Cette réserve aurait 20 km² de surface dont la moitié se trouverait sur le terrain polonais. La localisation serait dans la région des trois plus hauts sommets des Bieszczady.

● A Karczów, dans la voïvodie d'Opole, le bureau du directeur de l'entreprise d'insémination artificielle des animaux est orné de la peau du taureau Robertus. Cela parce que Robertus fut le plus grand reproducteur dans les années 1960, ses descendants sont au nombre de 25 000 en Pologne, R.D.A. et URSS. Mort il y a cinq ans, Robertus continue à avoir des descendants car la semence de ce taureau est surgelée.



LES VOITURETTES ELECTRIQUES FONT CARRIERE

Nous avons souvent présenté à nos lecteurs les produits de la fabrique „Delta” de Mielce et plus particulièrement les voiturettes électriques du type „Melex”. Cette production a commencé il y a trois ans et elle était principalement exportée aux Etats-Unis pour servir de voiturette-caddie pour le golf. Par la suite, cette voiturette a été adaptée à d'autres besoins.

Présentée à la foire internationale de Hanovre, la voiturette électrique a retenu l'attention des visiteurs et l'exposant polonais est revenu

de la foire avec un carnet de commandes bien rempli par des acheteurs français et ouest-allemands principalement.

Les possibilités de „Melex” sont nombreuses. Elle peut être utilisée pour la communication à l'intérieur des entreprises et, d'après certains experts allemands, même à la circulation en ville. La voiture développe une vitesse de 25 km/h, est d'une grande maniabilité, se déplace sans bruit et ne pollue pas l'atmosphère. Dans les villes à la circulation intense, „Melex” peut servir même de taxi.

LE LITTORAL DE LA BALTIQUE SOUS LA LOUPE

Depuis 1968 des mesures du littoral de la Baltique sont faites dans les environs de Ustka, Jarosławiec, Witowo, Darłowo jusqu'à à Kołobrzeg et Dzwirzyno, partout où la mer ronge systématiquement le littoral ou bien là où se forment de nouvelles plages.

Grâce à cette étude, on a pu établir que Jarosławiec, posé sur un bord élevé toujours soumis à la pression des vents, ne risque aucun effondrement. Les changements intervenant dans le fond marin sont connus grâce à des sondes qui s'enfoncent à plus de cent cinquante mètres.

Depuis quatre ans, la végétation du littoral fait également l'objet d'études. Différentes variétés d'herbes, d'arbustes et d'arbres sont plantées pour définir le degré de résistance de chacun au climat marin et leur efficacité à la fixation du littoral qui est ainsi préservé de l'action de la mer et du vent.

DES ORGUES POLONAISES A LA HAYE

Si, d'aventure, vous passez par cette jolie ville des Pays-Bas et si vous êtes amateur d'orgues, rendez vous au Musée de la ville. Vous y verrez une des plus belles collections du monde d'instruments de musique et parmi eux, des orgues de chambre polonaises.

Un musicologue polonais, le dr Jerzy Gólos, les y a découvertes par le plus grand des hasards. Il visitait le musée quand son attention fut attirée par des orgues qui lui étaient bien connues pour les avoir vues sur des planches de livres scientifiques. Avant la guerre, elles se trouvaient au Musée National Jean III à Lwów.

Le dr Gólos s'enquit auprès du directeur du musée de l'origine de l'instrument. Il apprit qu'il avait été acheté chez un antiquaire privé en 1951 qui en ignorait la provenance. Avec preuves à l'appui une importante documentation, le musicologue persuada le directeur du musée de l'origine réelle des orgues cataloguées faussement comme provenant de la Bavière.

Au XVIIe siècle, la caisse de l'instrument était de bois sculpté à la main et les artisans ne reproduisaient jamais exactement une seconde fois un motif. Les orgues de chambre servaient au XVIIe siècle, autant à la messe qu'à la danse. Comment ces orgues sont parvenues à La Haye? Nul ne le sait. On sait seulement qu'elles ont été emportées par les hitlériens au cours de la dernière guerre, comme tant d'objets d'art polonais.

L'air du temps

Un concert peu banal s'est déroulé à Wrocław. Le lieu était de circonstance, non loin du célèbre zoo, dans un parc au milieu de la verdure et à l'ombre de la célèbre aiguille lancée vers le ciel.

Le concert était donné par la gent ailée. Un concert organisé s'entend. Avec public, encouragements, applaudissements. Faut-il en conclure qu'il y a à Wrocław, des enchanteurs qui ont pouvoir d'entente avec les oiseaux au point de les rassembler en un concours du plus beau chant avec une pureté d'interprétation garantie sans la moindre fausse note? Pas tout à fait. Les oiseaux étaient ceux des éleveurs, ils sont habitués à vivre dans des cages dorées. Pour l'auditoire, le ramage s'accordait au plumage et tous étaient autant de phénix de cette manifestation.

Les organisateurs pensèrent à tout. Auparavant, ils se rendirent au domicile privé des candidats pour enregistrer leurs trilles à titre de sécurité. Non pas que

l'on ait craint des chats tapis sournoisement au milieu du public, non. Tout simplement la voix pouvait manquer à l'oiseau au moment de sa présentation, le trac a raison de bien plus grands qu'eux! Donc, avant l'entrée physique et vocale de chaque candidat, un présentateur lui consacrait quelque mots, le situait dans la famille des oiseaux, indiquait son origine, ses habitudes. Tant de compliments qu'il y avait de quoi mettre la tête sous l'aile de confusion.

Il y avait foule. Les amateurs-ornithologues sont bien plus nombreux qu'on ne le croit et beaucoup de jeunes sont parmi eux. Le concert les transporta au huitième ciel. Des prix et des plaquettes allèrent à tous les maîtres attentionnés des oiseaux qui couvaient leurs protégés d'un tendre regard.

Une fois de plus la preuve en a été donnée: la musique adoucit les moeurs.

UN FEUILLETON TELEVISE SUR CASIMIR LE GRAND



Le dernier de la dynastie des Piast, Casimir le Grand, va faire l'objet d'un feuilleton télévisé comprenant treize épisodes d'une heure chacun.

L'histoire de la Pologne fourmille en grands hommes et en hauts faits qui peuvent servir de thème à des feuilletons. De plus, les feuilletons anglais consacrés à Henry VIII et Elisabeth Ière ont captivé les téléspectateurs qui ont manifesté le désir de voir de tels feuilletons retraçant certains épisodes de l'histoire de la Pologne.

Le metteur en scène des „Paysans” ce feuilleton inspiré du livre de Władysław Reymont, s'attaque le premier, pour la télévision, à l'histoire de la Pologne, plus exactement à la vie du puissant monarque que fut Casimir le Grand.

L'histoire de ce roi commencera sans doute à la bataille de Płowce en 1331. Le roi Ladislas Ier le Bref y battit les Chevaliers Teutoniques, son fils Casimir, âgé de 20 ans, y prit part. Le feuilleton est conçu comme la monographie d'un monarque intelligent, sage, qui sut construi-

re un état riche et bien organisé bien qu'il parvint au pouvoir à une époque difficile.

Jan Rybkowski travaille actuellement aux scénarios avec Ryszard Kociński. Les prises de vues en couleur devraient commencer dans un an. Ce film ouvrira sans doute la voie à d'autres feuilletons dont le sujet sera la monographie d'une grande figure polonaise.

Mais avant de s'attaquer à Casimir le Grand, Jan Rybkowski va réaliser avant un film de long métrage dont le sujet est, lui aussi, l'histoire d'un roi de Pologne: Mieszko Ier. Ses prises de vues de ce film commenceront à l'automne prochain par les scènes de bataille.

Jan Rybkowski que nous voyons chez lui dans son bureau, est un homme très occupé. Une version cinématographique des „Paysans” va sortir sur les écrans en décembre prochain, la réalisation de „Mieszko Ier” est imminente et de plus il travaille à „Casimir le Grand”. Disons encore qu'il a reçu cette année le prix du Ministre de la Culture pour „Les Paysans”.



Dla Pań i o Paniach

ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

CYPRIAN KAMIL NORWID — wybitny poeta polskiego romantyzmu, choć za życia mało znany i nie doceniany. Pisał poematy, dramaty, piękne i nastrojowe wiersze liryczne. Dopiero w naszym stuleciu poezja Norwida przeżyła prawdziwy renesans. Jego dramaty np. „Pierścień Wielkiej Damy” wystawiane są na najlepszych scenach w Kraju, jego poezja zdobyła ogromną popularność. Do wielu utworów Norwida skomponowano muzykę i wykonywane są one przez najlepszych piosenkarzy.

NAD JEZIOREM

(fragment)

Moja złota — ty kochasz — jeździ...
jeździ...
Kochasz i gwiazdę, która mię ze
światem dzieli,
Za światem tym, którego ranić
niezaznacza
Dla tamtych światów — powiedz —
nachylisz mi nieba
Do piersi, i za spokój dadzą ci anieli
Pokój, i żyć będziemy, i będziemy
się śmieli
Łagodnie na tych cierniach
okwitniętych biało,
Jakby, jakby już wszystko
pozmarłwychwstawało...

AU FUMET
SAVOREUX



POMMES DE TERRE FARCIES

Les feux de camp invitent à mettre des pommes de terre sous la cendre. Le soir, quand la rosée s'est posée sur la terre, il fait bon sentir la chaleur du feu et goûter les pommes de terre exquises. Pour vous consoler de ne pouvoir prendre part à un feu de camp avec dégustation de pommes de terre, je vous propose ces dernières farcies.

Prenez 5-6 belles pommes de terre de taille identique. Epluchez-les et lavez-les. Ensuite coupez-en un chapeau et mettez-le de côté, puis creusez-les.

Pour la farce, prenez un reste de viande ou de la saucisse que vous hacherez avec un oeuf dur. Mélangez et ajoutez des échalottes hachées que vous avez fait dorer au beurre ou à l'huile, et une cuiller à coupe de crème fraîche. Salez, poivrez, ajoutez un rien de muscade et mélangez bien intimement.

Avec cette farce vous remplissez le creux des pommes de terre crues. Vous les placez ensuite bien droites, les unes contre les autres, dans une cocotte, vous replacez les chapeaux et versez sur le tout ou bien du beurre, ou bien du lard fondu. Recouvrez et faites cuire à feu doux une bonne demi-heure. Quand les pommes de terres sont bien dorées contrôlez encore avec un couteau si le degré de cuisson est suffisant, si oui, servez aussitôt. Avec une sauce aux champignons, c'est excellent.

ERNESTINE DODUE

CIEKAWOSTKI

PIĘKNY DAR NA ODBUDOWĘ ZAMKU

Bogaty dar na fundusz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie przekazała pani Roberta Madre nasza rodaczka z pochodzenia, urodzona w Kaliszu, a obecnie zamieszkała we Francji. Pani Madre na miłej uroczystości w konsulacie polskim w Paryżu przekazała na odbudowę Zamku i budowę Centrum Zdrowia Dziecka — 40 tys. franków. Czek na tę kwotę wręczyła konsulowi generalnemu PRL. Na uroczystości obecna była przewodnicząca Francuskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, żona byłego mera Paryża, pani Rochet, również Polka z pochodzenia.

MEKSYKAŃSKI MEDAL

Za książki o Meksyku, wydane w języku polskim i hiszpańskim, Polka — Maria STEN otrzymała wysokie wyróżnienie. W Meksyku przyznano jej bowiem specjalny medal za zasługi w umacnianiu przyjaźni między Polską a Meksykiem.

ŚWIAT WYOBRAŹNI

Kolejarze, gospodynie domowe, górnicy, ludzie różnych zawodów, pracownicy umysłowi i fizyczni — w którymś momencie swego życia odkrywają przyjemność, jaką daje malowanie obrazów, rzeźbienie w glinie lub rysowanie. Czasem jest to dla nich tylko miłe spędzenie czasu. Zdarza się jednak również, że staje się nowym zawodem, wychnieniem, które przeszło w pasję.

Pani Irena Trzaskowska, gdy przekroczyła 50 lat, chwyciła za pędzel. W obrazach Trzaskowskiej, dziś 63-letniej unieruchomionej przez chorobę kobiety, miesza się wspomnienia młodości z marzeniami nigdy nie spełnionymi, obserwacje świata realnego z fantazją.



Z „Nowej Księgi Przysłów Polskich”

O szczerości...

Szczerym być z cudzego nie ma nic dziwnego.

O diable...

Gorszy jeden diabeł domowy, niż dziesięć dzikich.

O fortunie...

Fortuna nasze dzieje tak przez przetak sieje, raz się na czełka zmarszczy, a dwa się roześmieje.

naj

NAJLEPSZA w jednej z konkurencji Mistrzostw Europy Wędkarzy, które odbyły się w Linzu, okazała się Polka — **Hanna Jorasz**. Pani Hanka zdobyła złoty medal w rzucie ciężarkiem 7,5 g. Osiągnięta wspaniała odległość ponad stu jeden metrów i wyprzedziła zawodniczkę NRF, która była druga i Bułgarce — zdobywczynią brązowego medalu. Pozostałe zawodniczki były daleko w tyle za reprezentantką Polski.

NAJMNIEJ kobiet pracuje z pewnością w przemyśle hutniczym. Hutnictwo to przecież tradycyjnie męski fach. Tymczasem z Huty „Małapanew” w pobliżu Opola nadeszła prawdziwie sensacyjna wiadomość — zastępcą dyrektora naczelnego huty została, po raz pierwszy w historii tego zakładu, kobieta. Jest nią magister inżynier **Hanna Gola**, absolwentka wydziału odlewniczego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Pani Hanna otrzymała ten awans po ośmiu latach pracy w hucie.

NAJCENNIJSZYMI zabytkami, jakie przybyły ostatnio do zbiorów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, są m.in.: pastelowy portret poetki Marii Palikowskiej-Jasnorzewskiej, wykonany przez Stanisława Ignacego Witkiewicza oraz rękopisy Elizy Orzeszkowej.

NAJLICZNIEJSZA gromadką prawników pochwalić się może pani Julianna Hinc — 53! Pani Julianna, mieszkanka powiatu kaszubskiego, obchodziła uroczyste setną rocznicę urodzin. Jubilatka wychowała 5 córek, 20 wnuków, 53 prawników i 5 praprawników. J. Hinc cieszy się wyjątkowo dobrym zdrowiem i jest w swoich stronach bardzo popularną postacią.

NAJAKTUALNIEJSZA premiera polskiego filmu ma być lada dzień film oparty na powieści Michała Choromańskiego „Zadrość i medycyna”. W roli Racheli występuje Ewa Krzyżewska (przedstawialiśmy ją Czytelnikom w „Portrecie tygodnia”). Prosimy osądzić, miłe Czytelniczki, czy (swym eksterierem) Ewa Krzyżewska przypomina w tym filmie typ urody polskiej kobiety okresu przedwojennego.

PORTRET TYGODNIA



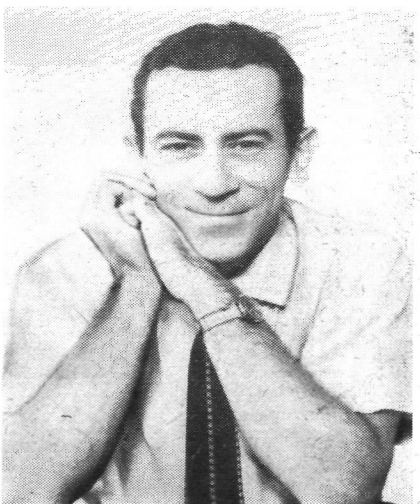
Niezapomniana Baśka

W pamięci widzów utrwaliła się przede wszystkim jako Baśka Wołodyjowska, tę bowiem rolę grała **Magdalena Zawadzka** zarówno w filmie, jak i telewizyjnym serialu „Pan Wołodyjowski” według powieści Henryka Sienkiewicza. Kariera aktorska uroczaj pani Magdy zaczęła się jednak dużo wcześniej, bo jeszcze w czasach gimnazjalnych, kiedy to występowała w Młodzieżowym Studio Poetyckim w telewizji. W 1966 roku ukończyła warszawską szkołę teatralną i została zaangażowana do Teatru Dramatycznego.

Magdalena Zawadzka od lat jest znana polskiej publiczności i bardzo lubiana. Zdobywała wielokrotnie pierwsze miejsca w różnych plebiscytach popularności. Nic dziwnego, nawet zanim jeszcze zagrała rolę Basi Wołodyjowskiej, występowała w wielu filmach, często podziwiano ją w teatrze i telewizji. Mimo iż od chwili premiery „Pana Wołodyjowskiego” upłynęło już parę lat, popularność Magdaleny Zawadzkiej nie słabnie. Ciągłe należy do tych aktorek, które przyciągają publiczność. Krytycy natomiast są zgodni, że obecnie jej aktorski talent dojrział w pełni i z pewnością będzie nadal podziwiana w nowych, coraz trudniejszych rolach.

UŚMIECH I WDZIEK

Ileokroć pojawia się na scenie czy na estradzie witają go wielkie brawa. Już na sam jego widok usta składają się do uśmiechu. **Jan Kobuszewski**, o nim bowiem mowa, ma rzadko spotykany talent komiczny. Bawi nas i rozwesela publiczność od lat. Z jego udziałem realizowana jest w telewizji większość programów rozrywkowych i Jan Kobuszewski jest w nich zawsze „gwoździem” programu. Występuje również w filmie i w teatrze.



— Przestań wreszcie wzrok wlepić w te młode dziewczęta, przecież nie w ich dekoltach znajdziesz abonenta!

— Cesse immédiatement de reluquer ces filles! Ce n'est pas dans leurs décolletés que tu dénicheras de nouveaux lecteurs!

Rys. Marek Kononowicz



W CYRKU

Mój dziadus sprawił nam przyjemność. Po francusku SPRAWIAĆ PRZYJEMNOŚĆ to FAIRE PLAISIR, a CYRK to CIRQUE. Bo wczoraj wieczorem dziadus zabrał nas ze sobą do cyrku.

Czy byliście już kiedyś w cyrku? Jeśli tak, to na pewno wiecie, że widowiska cyrkowe odbywają się pod namiotem, i że miejsce, w którym występują cyrkowcy, nazywa się areną. Po francusku NAMIOT to TENTE, CYRKOWCY to LES GENS DU VOYAGE, ARENA to PISTE, a POGROMCA DZIKICH ZWIERZĄT to DOMPTEUR DE FAUVES. Bo w cyrku widzieliśmy pogromcę i pogromczynię dzikich zwierząt. Weszli oni do klatki, w której znajdowało się sześć lwów, i kazali tym lwom wykonywać różne ćwiczenia. Po francusku KLATKA to CAGE, ĆWICZENIE to EXERCICE, a PODOBAĆ SIĘ to PLAIRE. Bo ten numer bardzo nam się podobał.

Potem dwaj błazni cyrkowi skakali po arenie i wywracali koziółki. Po francusku BŁAZEN CYRKOWY to CLOWN, WYWRACAĆ KOZIOŁKI to FAIRE DES CULBUTES, a ŚWIAT to MONDE. Bo jeden z tych błaznów powiedział, że pogromczyni lwów jest najpiękniejszą kobietą na świecie. Ale on chyba kłamał, bo przecież najpiękniejszą kobietą na świecie, to są nasze mamy.

Po francusku KŁAMACZ to MENTIR, SŁOŃ to ÉLÉPHANT, a GOLIĆ SIĘ to SE RASER. Bo następnie drugi błazen przyprawił słoń i ten słoń zaczął udawać, że się goli. Po francusku UDAWAĆ to FAIRE SEMBLANT, a UCIESZNY to AMUSANT. Bo ten numer był bardzo ucieszny.

Następnie pojawili się akrobaci i zaczęli wykonywać bardzo trudne ćwiczenia gimnastyczne, na trapezie i innych przyrządach. Po francusku AKROBATA, to ACROBATE, TRAPEZ to TRAPEZE, PRZYRZĄD to APPAREIL, a OKLASKIWACZ to APPLAUDIR. Bo oboje z Sylwią bardzo długo tych akrobatów oklaskiwaliśmy.

Gorąco oklaskiwaliśmy również woltyżerki, które pisały się zreżną jazdą na koniu. Po francusku WOLTYŻERKA to ÉCUYÈRE, JAZDA NA KONIU to ÉQUITATION, a ŻONGLOWACZ to JONGLER. Bo w cyrku był także jeden pan, który żonglował kulami, obrożami i pochodniami. Po francusku KULA to BOULE, OBROŻCZ to CERCEAU, POCHODNIA to TORCHE, a MAŁPA to SINGE. Bo potem przybiegła małpa, która miała na głowie cylinder i która pokazała żonglerowi język i zagrała palcami na nosie. Po francusku CYLINDER to HAUT-DE-FORME, ZAGRAĆ KOMUŚ NA NOSIE to FAIRE UN PIED DE NEZ À QUELQU'UN, a ROZERWAĆ SIĘ to SE DIVERTIR. Bo w cyrku rozerwaliśmy się za wszystkie czasy i serdecznie się uśmialiśmy. Po francusku ŚMIAĆ SIĘ SERDECZNIE to RIRE DE BON COEUR, a KINO to CINÉMA. Bo dziadus nam obiecał, że w przyszłym tygodniu weźmie nas ze sobą do kina. Jaka szkoda, że w przyszły tydzień nie zaczyna się już w tym tygodniu!

JÉRÔME

AU CIRQUE

Le grand-père de Jérôme nous a fait plaisir. En polonais FAIRE PLAISIR c'est SPRAWIAĆ PRZYJEMNOŚĆ, et CIRQUE c'est CYRK. Parce qu'hier soir, le grand-père de mon cousin nous a emmenés au cirque.

Avez-vous déjà été au cirque? Si oui, vous savez certainement que le spectacle d'un cirque se donne sous une tente et que l'endroit où se produisent les gens du voyage s'appelle une piste. En polonais TENTE c'est NAMIOT, LES GENS DU VOYAGE c'est CYRKOWCY, PISTE c'est ARENA, et DOMPTEUR DE FAUVES c'est POGROMCA DZIKICH ZWIERZĄT. Parce qu'au cirque nous avons vu un dompteur et une dompteuse de fauves. Ils sont entrés dans une cage où se trouvaient six lions et ils ont fait faire à ces lions toutes sortes d'exercices. En polonais CAGE c'est KLATKA, EXERCICE c'est ĆWICZENIE, et PLAIRE c'est PODOBAĆ SIĘ. Parce que ce numéro nous a beaucoup plu.

Ensuite deux clowns se sont mis à sauter et à faire des culbutes sur la piste. En polonais CLOWN c'est BŁAZEN CYRKOWY, FAIRE DES CULBUTES c'est WYWRACAĆ KOZIOŁKI, et MONDE c'est ŚWIAT. Parce que l'un de ces clowns a prétendu que la dompteuse de fauves est la plus belle femme du monde. Je crois qu'il mentait, car les plus belles femmes du monde, ce sont nos mamans.

En polonais MENTIR c'est KŁAMACZ, ÉLÉPHANT c'est SŁOŃ, et SE RASER c'est GOLIĆ SIĘ. Car le deuxième clown amena un éléphant et cet éléphant se mit à faire semblant de se raser. En polonais FAIRE SEMBLANT c'est UDAWAĆ, et AMUSANT c'est UCIESZNY. Parce que ce numéro était très amusant.

Puis nous vîmes arriver des acrobates qui firent des exercices extrêmement difficiles au trapèze et sur d'autres appareils. En polonais ACROBATE c'est AKROBATA, TRAPEZE c'est TRAPEZ, APPAREIL c'est PRZYRZĄD, et APPLAUDIR c'est OKLASKIWAC. Parce que nous avons longuement applaudi ces acrobates.

Nous avons aussi chaleureusement applaudi les écuyères. Ces écuyères firent d'extraordinaires exercices d'équitation. En polonais ÉCUYÈRE c'est WOLTYŻERKA, ÉQUITATION c'est JAZDA NA KONIU, et JONGLER c'est ŻONGLOWAC. Parce qu'au cirque il y avait un monsieur qui jonglait avec des boules, des cerceaux et des torches. En polonais BOULE c'est KULA, CERCEAU c'est OBROŻCZ, TORCHE c'est POCHODNIA, et SINGE c'est MAŁPA. Parce que nous avons également vu un singe. Ce singe était coiffé d'un haut-de-forme. Il tira la langue au jongleur et lui fit un pied de nez. En polonais HAUT-DE-FORME c'est CYLINDER, FAIRE UN PIED DE NEZ À QUELQU'UN c'est ZAGRAĆ KOMUŚ NA NOSIE, et SE DIVERTIR c'est ROZERWAĆ SIĘ. Parce que nous nous sommes vraiment bien divertis au cirque et nous avons ri de bon coeur. En polonais RIRE DE BON COEUR c'est ŚMIAĆ SIĘ SERDECZNIE, et CINÉMA c'est KINO. Parce que le grand-père de Jérôme nous a promis de nous emmener au cinéma la semaine prochaine. Domage que la semaine prochaine ne commence pas cette semaine-ci!

SYLVIE

**„TYGODNIK” SPRZĘGA Z POLSKĄ
POLONIJĄ, MŁODZIEŻ
KIEDY WRESZCIE ZNAJOMYM SWOIM
O TYM POWIESZ?**

**„LA SEMAINE POLONAISE” APPREND A AIMER
LA POLOGNE EN POLONAIS ET EN FRANCAIS
CE N'EST PAS UN SECRET:
VOUS POUVEZ LE CRIER SUR LES TOITS!**

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

WYTYNIJ!

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

EWA NEUMANN — Ostrołęka 3, ul. Partyzantów 16/4, woj. warszawskie — ma 20 lat i bardzo chciałaby korespondować w języku francuskim z młodzieżą polonijną na temat literatury, muzyki, filmu oraz pracy i rozrywek młodzieży w różnych krajach.

BERNARD JANKOWSKI — Płock — Borowiczki, woj. warszawskie — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać przyjacielską korespondencję z młodymi Rodakami z Francji. Ma 21 lat.

PIOTR QVANDT — ul. Narutowicza 38, 61-622 Poznań — jest 16-letnim uczniem technikum budowlanego. Interesuje się sportem, geografiami, turystyką, filmem, teatrem, sportem — chętnie nawiąże kontakt z rówieśnikami z Francji lub Belgii.

JOLANTA SKRZEP — ul. Próchnicka 145a/7, Wrocław — pragnie korespondować z młodzieżą polonijną w wieku 18—19 lat. Jest uczennicą technikum lektonicznego. Po ukończeniu technikum ma zamiar studiować na politechnice. Poza nauką bierze udział w górskich wycieczkach, lubi teatr, film, muzykę. Zbiera znaczki pocztowe i widokówki, które chętnie wymieni ze swoimi korespondentami.

BEATA PRZYBYLSKA — ul. Parkowa 1/4, Września, woj. poznańskie — interesuje się biologią, zbiera znaczki i widokówki, pragnie korespondować z naszymi Rodakami z Francji.

KRYSTYNA I CZESŁAW PRĘTKIEWICZOWIE — ul. Wielka 10 m. 5a, Szczecin — są małżeństwem i bardzo chcieliby nawiązać kontakt z naszymi Rodakami,

najchętniej z małżeństwem. P. Krystyna jest fotografem i ma 23 lata a P. Czesław technikiem samochodowym i ma 30 lat. Mają córeczkę Izabelle, która ma cztery lata. Odpowiedzą na każdy list.

KRZYSZTOF SUŁECKI — ul. Warszawska 1, 26-320 Odrzywół, woj. kieleckie — ma 18 lat, chętnie wymieni znaczki i widokówki z młodzieżą polonijną z Francji.

JANINA PAŁYS — Chichy 23, 67-320 Szprotawa, woj. zielonogórskie — chciałaby korespondować i zarazem zaprzyjaźnić z koleżankami i kolegami z Francji i Belgii. Jej zainteresowania to głównie sprawy młodzieżowe. Ma 19 lat, jest uczennicą technikum włókienniczego. Może pisać w języku francuskim i polskim.

IGNACY OCHOTA — ul. Mazowiecka 13, 59-700 Bolesławiec Śląski, woj. wrocławskie — pragnie korespondować oraz wymieniać znaczki pocztowe i widokówki.

MIROSLAWA KACZANOWSKA — u. l. 11 Lutego 14/8, 59-300 Lubin — ma 14 lat i jest uczennicą szkoły podstawowej. Chciałaby korespondować w języku polskim ze swoimi rówieśnikami z Francji. Chętnie wymieni książki i fotostory aktorów.

HENRYK MIROŃCZUK — ul. Parkowa 3 m. 7, 11-400 Ketrzyn — jest kolekcjonerem opakowań od zyletek, jego zbiór liczy 1400 sztuk z 33 państw, pragnie nawiązać kontakt z kimś kto także jest zbieraczem tych opakowań mogłoby nawzajem je wymienić. Z niecierpliwością oczekuje na propozycje.



ROZDZIAŁ V

Magda nie mogła uwierzyć. W jednej chwili zawałił się cały jej świat. Wszystko co ją otaczało straciło jakikolwiek sens. To już koniec. Nie warto istnieć. Ludzie się bali, że sobie zrobi coś złego. I bardzo możliwe, że ta tragedia skończyłaby się samobójstwem, gdyby nie dzieci. Zrozumiała, że musi dla nich żyć.

Pierwszą, tę najgorszą noc spędzili u niej Franek i Hanka. Nie pocieszali, bo i jak tu pocieszać, co mówić? Każde słowo wydawało się głupie, niepotrzebne, brzmiało jak wyświechtany slogan. Starali się rozmawiać na tematy obojętne, o urodzajach, o gospodarstwie, o pogodzie. Wpadało to wszystko bardzo sztucznie, ale wiedzieli, że milczenie jest jeszcze gorsze.

Magda była pozornie spokojna. Po pierwszym wybuchu rozpacz, popadła w odrętwienie. Poruszała się jak automat i patrzyła na mówiących tak, jakby nie rozumiała znaczenia słów. Odgrodziła się całkowicie od ludzi i od otaczającego ją świata. Tylko na widok dzieci uśmiechała się leciutko. Był to bardzo smutny uśmiech.

Na drugi dzień z samego rana Franek odwiózł ją razem z dziećmi do jej rodziców, którzy mieszkali we wsi odległej o dwadzieścia parę kilometrów.

Starzy ludzie, którym już niewiele życia pozostało, nie są tak bardzo wrażliwi na cudzą śmierć, choćby ta śmierć zabrała człowieka najbliższego. Rodzice Magdy wycałowali ją, popłakali, pogłaskali po głowie, powiedzieli kilka słów pocieszenia i zaczęli się bawić z wnukami.

Franek został na obiedzie, a zaraz potem wrócił do siebie. Chciał jak najprędzej przystąpić do jakiejś akcji. Poprząsiał sobie, że nawet spod ziemi wydobędzie mordercę Stacha.

W drodze powrotnej miał bezustannie przed oczami Magdę. Ucisnęła go mocno na pożegnanie i, tłumiąc łkanie, powiedziała cichym, przerywanym głosem: — Dziękuję ci, Franek, dziękuję. A nie zapomnijcie podać kwiaty w ogródku.

Koniuszy chodził zły i markotny. Okropnie żał mu było chłopaka, żał Magdy i dzieci. Z nikim prawie nie rozmawiał, stał się kłótlivy i o byle co awanturował się z żoną, sztorcował masztalerzy, a i Franka nie oszczędzał. Kiedy siedzieli przy kolacji powiedział:

— E, cholera jasna, ten Kazimierski to sam sobie bidy napytał. Potrzebne mu to było.

— O czym ojciec mówi? — zainteresował się Franek.

— A o tym, że z ludźmi trzeba umieć żyć. Nie można tak o byle co na każdego naska kiwać. To co, że sobie chłop od czasu do czasu jakiego zajączka złapie? Nie takie znowu nieszczęście. A Stach był straszny służbista. Narażał się ludziami. No i w końcu nieszczęście.

— Chyba ojciec poważnie tego nie mówi?

— A cóż ty myślisz, że mam chęć sobie pozartować? Mówię całkiem poważnie, że Kazimierski za wielki był służbista. Czy to jest sens robić tyle hałasu o jednego zająca? Gorsze grandy u nas się dzieją i nikt takiego krzyku nie podnosi. Nie jedną aferę zatuszuje się i dobra jest. Żeby Stach czasami trochę przez palce popatrzył, to do tej pory żywy chodziłby po świecie i nie zostawiłby kobity z trojgiem dzieci.

— A ojciec pozwoliłby, żeby w stajni ze skrzyni kradli owies? — spytał Franek.

— Coś ty? — obruszył się koniuszy. — Ja miałbym pozwolić, żeby ktoś koniom owies podkładał? A niedoczekanie. Za łeb bym i...

— A widzi ojciec. Czym dla ojca owies tym dla Stacha była zwierzyna. Nie mógł przecież pozwolić, żeby kłusownicy zabijali bezkarnie zające, sarny, kuropatwy, dziki. No jakże...?

— To wcale nie to samo — upierał się koniuszy. — Jak mi ze skrzyni owies kto ukradnie to konie będą głodne. A jak chłop, nawet i na wnyki, zająca chwyci, to chłop będzie syty i cała jego rodzina, a zająca czy tak, czy owak na polowaniu zastrzela i na pieczęcie pójdzie.

— E..., głupstwa ojciec gada i tyle — zder nerwował się Franek. — Cóż to ojciec chce, żeby u nas w kraju bezprawie zapanowało czy jak? Stach rzetelnie swoje obowiązki wypełniał i za to mu się należy ludzki szacunek. Dzieci nie będą się wstydziły, że miały takiego ojca. Jakby każdy tak u nas podchodził do swojej pracy jak Stach, to na pewno lepiej by się działo.

Niespodziewanie odezwała się Kociubowa, która do tej pory nie brała udziału w rozmowie. — Powiedz mi, Franczku czy to aby na pewno Stasia zabili kłusownicy?

— A któż by? — burknął koniuszy. — Pewnie, że kłusownicy. Wszyscy gadają, że to ten Wojtasik, który przez Stacha w kryminale siedział.

— To prawda — powiedział Franek — że ludzie tak mówią, ale to nic pewnego. Mnie się osobiście wydaje, że Wojtasik bałby się. Przecież zdaje sobie sprawę z tego, że podejrzanie przede wszystkim padnie na niego. Nie znam go, ale powiadają, że to nie jest głupi chłop. A poza tym nie ma żadnej pewności, że Stacha zabił kłusownik. Tak to może pozornie wyglądać. Mógł to być zupełnie kto inny i morderstwo mogło być popełnione na zupełnie innym tle.

Kociubowa pokiwała głową. — Dobrze mówisz, synku. Być może, że ktoś miał jakiś żal do Stacha i zabił go w lesie, żeby wyglądało na to, że to kłusownicy.

Od czasu śmierci Kazimierskiego Franek po raz pierwszy uśmiechnął się. — O, widzę, że jak tak dalej pójdzie, to mama jeszcze gotowa do milicji wstąpić.

— A co? Może nie mam racji?

— Ależ oczywiście, że mama ma rację. Cały czas nic innego nie robię, tylko się zastanawiam nad tym, komu poza kłusownikami, mogło zależeć na śmierci Stacha?

Koniuszy wzruszył ramionami. — Ja o nikim takim nie słyszałem.

— Może ojciec delikatnie przepytą się tu między ludźmi — zaproponował Franek. — Czasami można się czegoś całkiem niechcący dowiedzieć.

Kociubowa trąciła męża w ramię. — Słuchaj no, ojciec, a jak to było z tą panią, z którą Staś w lesie rozmawiał?

— Nie pamiętam. Z jaką panią?

— No jakże nie pamiętasz? Przecie nam Machowiakowa opowiadała, że widziała Stasia, jak rozmawiał z jakąś panią, która siedziała w czerwonym samochodzie. Przypomnij sobie.

Koniuszy skrzywił się. — Coś sobie przypominam. Ale przecie z wieloma ludźmi Stach rozmawiał. Nie można każdego podejrzawać.

— Co to, mamu, za pani w czerwonym samochodzie? — zainteresował się Franek.

— Nie wiem co za jedna. Machowiakowa mówiła... Może zresztą to wszystko łgarstwo, bo Machowiakowie coś tam do Stacha mieli...

— Klócili się? — spytał Franek.

— Nie wiem czy były jakie kłótnie, ale że się nie lubili to pewne.

— Daj spokój, matko — burknął koniuszy. — Jak się nie wie nic pewnego to po co gadać. A ty, Franek, nie zwracaj sobie głowy babskimi plotkami, bo jak zaczniesz słuchać co która baba plecie, to całkiem zgłupiejesz.



Rys. Marek Kononowicz

Franek jednak nie podzielał zdania ojca. Wiedział z doświadczenia, że każda plotka zawiera w sobie jakąś tam niewielką część prawdy, w śledztwie nawet najdrobniejsza informacja może okazać się cenna. Postanowił, nie zwlekając, porozmawiać z Machowiakową. Powiedział rodzicom, że chce się trochę przejść po kolacji i wyszedł z domu, zastanawiając się nad tym, jak tu zgrabnie zaaranżować spotkanie z żoną oborowego. Wolał z nią pomówić w cztery oczy, a poza tym nie chciał, żeby ta rozmowa miała charakter urzędowego przesłuchania. Zawsze uważał, że więcej można się dowiedzieć podczas takiej, zupełnie nieobowiązującej, sąsiedzkiej pogawędki. Jak tu jednak tak wy kombinować, żeby z babą zostać sam na sam? Nie mógł się z nią przecie umówić na randkę. Diabli wiedzą co by sobie mogła pomysleć. Pewnie, że nie była już pierwszej młodości, ale jeszcze — jak to mówią — kobita do rzeczy i niejednego chłop chętnie by sobie z nią pogawędził we dwójkę na sianie. Przyszedł mu z pomocą przypadek.

c. d. n.

Kronikarz lat reform społecznych



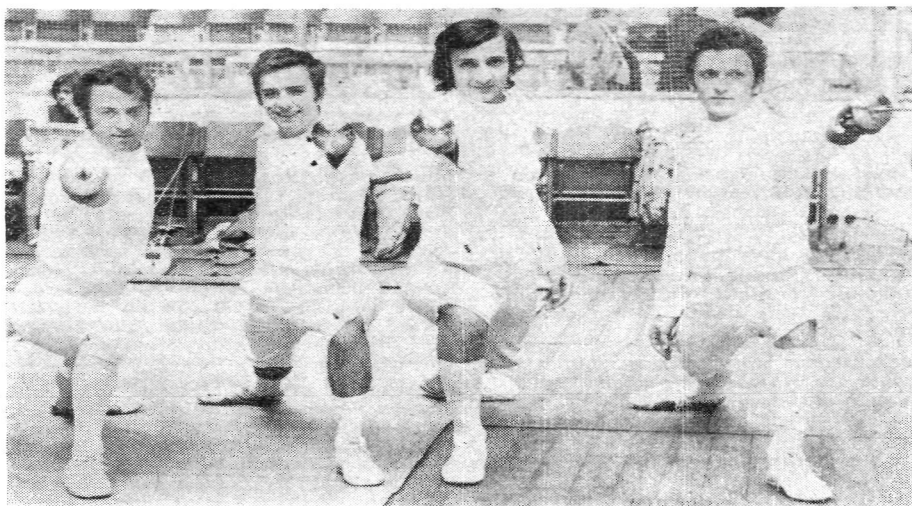
Przyjechał do Polski na zaproszenie księcia Adama Czartoryskiego i jego małżonki, Izabelli z Flamingów, z zadaniem upiększenia siedziby księstwa — Puław i drugiej ich rezydencji — podwarszawskich Powązek. Przybył do Polski w 1774 roku, w czasach rozbiorów, Komisji Edukacji Narodowej, Konstytucji Trzeciego Maja, Powstania Kościuszkowskiego. Był świadkiem zmagania narodu podjętych dla uratowania ojczyzny i świadkiem klęsk, które doprowadziły do wymazania, na długie lata, imienia Polski z map Europy.

Jean Pierre Norblin de la Gourdain urodzony w Szampanii w 1745 roku, spędził w Polsce dwadzieścia osiem lat i wszedł do panteonu polskich malarzy pod nazwiskiem PIOTR NORBLIN. Typowy przedstawiciel stylu rokoka, malował scenki rodzajowe utrzymane w pastelowych barwach, pełne uroku, lekkości, nastroju. Ale ten malarz, który utrwalił na obrazach to, co Francuzi określają mianem „fêtes galantes”, był jednocześnie niezrównanym obserwatorem życia codziennego. Obok sianek, dekoracyjnych panneaux, pozostawił album „Cos-

tums Polonais”, serię rycin oddających typy bab prozai, starców, nędzarzy, szlachty, chłopów. Zaprzyjaźniony z wieloma osobami z obozu reform i postępu (Tadeusz Kościuszko pozwolił mu obserwować przebieg bitwy pod Racławicami) stał się Norblin kronikarzem życia narodu. Zarejestrował na płótnie kolejne etapy walki o postępie i zbrojny czyn ludu. Obrazy: Uchwalenie Konstytucji 3 Maja 1791, Insurekcja warszawska 1794 — walki na ulicy Miodowej, Wieszanie zdrajców na Rynku Starego Miasta, Rzeź Pragi, świadczą o zaangażowaniu twórcy w akty polityczne, które rozgrywały się przed jego oczyma. Zapewne to zaangażowanie miało na myśli Ignacy Witz pisząc w 1970 roku: „Sztuka Norblina jest nasycona ideami postępu, humanizmu, racjonalizmu”.



„Od lewej» W. Woyda, M. Dąbrowski, A. Godel, L. Koziejowski
Fot. M. Szymkowski



„NASTOLATKI” ATAKUJĄ NA PLANSZY

Polska szermierka nigdy nie narzekała na brak utalentowanej młodzieży. Już w 1953 roku na mistrzostwach świata juniorów (nazywanych jeszcze wtedy „Criterium Mondial des Jeunes”) zdobył złoty medal w szabli młodziutki wówczas **Wojciech Zabłocki**, a **Jerzy Pawłowski** na tymże turnieju był trzeci i wywalczył medal brązowy.

Później polscy młodzi szermierze uzyskali jeszcze 18 medali na mistrzostwach świata juniorów, zapisując na swym koncie ogółem 6 medali złotych, 6 srebrnych i 8 brązowych. Mistrzami świata juniorów (do lat 20) po Wojciechu Zabłockim zostali jeszcze: w 1957 roku **Jerzy Wojciechowski** w Warszawie w szpadzie, w 1959 r. **Ryszard Parulski** w Paryżu w szabli, w 1968 r. **Jerzy Kaczmarek** w Londynie we florecie, w 1969 r. **Lech Koziejowski** w Genewie we florecie i w 1972 r. **Arkadiusz Godel** w Madrycie również we florecie. Jak więc widzimy, floret stał się ostatnio na planszach polskich najsilniejszą bronią, a potwierdza to zwycięstwo na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium w 1972 r. złotych medali w tejże broni przez **Witolda Woydę** i drużynę florecistów (w której zresztą oprócz Woydy i **Marka Dąbrowskiego** było się trzech eks-mistrzów świata juniorów — Kaczmarek, Koziejowski i Godel).

Silnym ośrodkiem szermierczym w Polsce, który docenia zagadnienie szkolenia młodzieży w tym sporcie, a więc dba o swoje naturalne zaplecze, jest Śląsk. Bardzo dobrą pracę z młodymi adeptami floretu, szpadzi i szabli prowadzi się przede wszystkim w Górnym Klubie Sportowym w Katowicach, a następnie w gliwickim Piąście i katowickim Baildonie. Natomiast doskonałym ośrodkiem szkolącym młodych szablistów jest katowicki Pałac Młodzieży.

Ze Śląska pochodzą właśnie medaliści mistrzostw świata juniorów — tegoroczny brązowy medalista szpadzi z Buenos Aires **Marceli Wiech** (Baildon) czy zeszłoroczny wicemistrz świata juniorów w szpadzie **Jerzy Janikowski** (GKS Katowice).

Ale talenty szermiercze znajdują się w całej Polsce. Zeszłoroczny mistrz świata juniorów **Arkadiusz Godel** — to wychowanek lubelskiego AZS. Zeszłoroczna wicemistrzyni świata juniorów we florecie **Grażyna Makowska** pochodzi z bydgoskiej Gwiazdy. Jeden z największych talentów polskiego floretu **Lech Martewicz**, to uczeń trenera **Jerzego Podstawka** z gdańskiego AZS. Utalentowanymi młodymi szermierzami są też bracia **Aleksander** i **Janusz Kondratowie** z Nadodrza z Zielonej Góry. A podobne talenty znajdują się również i w Poznaniu, Krakowie, Pabianicach, Rzeszowie, Toruniu, Białymstoku czy wreszcie w Warszawie, która jednak wciąż jeszcze zbyt mało wagi przywiązuje do szkolenia młodzieży, co jest szczególnie dziwne, obserwując od lat doskonałych warszawskich seniorów w szermierze.

Rozwój talentów w białej broni warunkowany jest przede wszystkim wysoce kwalifikowaną kadrą trenerską. Właśnie w szermierze możemy się poszczycić doskonałymi instruktorami i trenerami. Niegdyś słynna była polska szkoła szablowa, którą stworzył węgierski trener **Janos Kevey**, ale kontynuowali ze wspaniałymi skutkami jego współpracownicy, polscy trenerzy szablowi, **Aleksander Wójcicki**, **Władysław Dobrowolski** czy **Antoni Sobik**. Później powstała istniejąca do dzisiaj polska szkoła floretowa, której znako-

mitymi propagatorami są wychowawcy „złotych olimpijczyków” **Władysław Kurpiewski**, **Zbigniew Skrudlik**, **Andrzej Gottner**, a ze starszych trenerów **Zbigniew Czajkowski**, **Jan Nowak** (a niegdyś założyciel słynnej szkoły warszawskiego Marymontu — z której pochodzi **Witold Woyda**, **Ryszard Parulski** czy **Lech Koziejowski**, **Władysław Dobrowolski**).

Wspomnieliśmy nazwiska dwóch utalentowanych młodych florecistów, **Godela** i **Martewicza**. **Arkadiusz Godel** — zeszłoroczny mistrz świata juniorów obecnie, mając zaledwie 21 lat, sięgnął już w Łodzi w tym roku po tytuł mistrza Polski seniorów we florecie, wyprzedzając wszystkich starszych kolegów ze „złotej drużyny” olimpijskiej. A wicemistrzem Polski seniorów został w tym roku 17-letni (!) mistrz Polski juniorów, właśnie **Martewicz**.

Ten ostatni startował także w tegorocznych mistrzostwach świata juniorów w Buenos Aires, ale odpadł w półfinale po zaciętych walkach barażowych, wylimnowany przez... Francuza polskiego pochodzenia **Frederica Pietruskę** (był on rok temu w Madrycie najgroźniejszym rywalem Godela w jego walce o tytuł mistrza świata juniorów, w tym roku **Pietruska** zdobył ten tytuł w Argentynie). Ale do finału w Buenos Aires wszedł inny Polak — 19-letni **Marek Widera** (GKS Katowice), zajmując tam czwarte miejsce.

Oprócz wymienionych florecistów młodych talentów w tej broni nie brakuje. Wymienić tu należy **Andrzeja Jabłońskiego** z poznańskiej Warty, **Przemysława Jabłońskiego** z Krakowskiego KS, **Aleksandra Kondrata** i kolegów **Martewicza** z gdańskiego AZS, który zdobył tytuł drużynowego mistrza Polski juniorów — **Bronisława Zakonka** czy **Andrzeja Daszyka**. Jest i wielu in-

nych w tej broni, co powoduje nadzieje, że floret powinien być jeszcze długo, długo wzorową bronią w polskiej szermierze.

Trochę słabiej wypada zestawienie talentów we florecie dziewcząt, ale i tu **Grażyna Makowska-Staszak** (obecnie GKS Katowice) i **Danuta Cicha** (Górnik Łaziska) i **Hanna Nowak** (Zjednoczenie Pabianice) i **Ludmiła Bortnowska** (Piast Gliwice) i **Elżbieta Lehna** (Warta Poznań), to zawodniczki, z którymi można wiązać daleko idące nadzieje na postęp i w tej broni.

W szpadzie najsilniejszym ośrodkiem młodzieżowym stał się wrocławski AZS, trenowany przez **Adama Mdedyńskiego**. Klub ten wykazał niebywałego wyczynu, mianowicie na mistrzostwach Polski juniorów, poza zwyciężeniem tytułu mistrza drużynowego, wprowadził do finału turnieju indywidualnego aż czterech (na sześciu finalistów) zawodników, którzy zajęli cztery pierwsze miejsca. Ta czwórka to: **Leszek Swornowski**, **Wiktor Aniśko**, **Jerzy Ciszek** i **Jerzy Grzymiski**. Do czołówki młodzieżowej w tej broni należą jeszcze — wspomniany już **Marceli Wiech** (Baildon), następnie grupa warszawskich talentów z Legii, AZS czy Warszawianki.

I wreszcie w szabli kuźnią młodych talentów jest białostocka Jagiellonia (trener **Jerzy Gądkowski**), katowicki Pałac Młodzieży (trener **Augustyn Hałupka**) oraz warszawskie kluby Legia, Marymont i Warszawianka. Ostatnio w tej broni „obudził się” Kraków, wychowując chyba jeden z największych talentów szablowych ostatnich lat w osobie **Leszka Jabłońskiego**, który po zdobyciu tytułu mistrza Polski juniorów, również i drużynę KKS wyprowadził na mistrzowskie podium. (JJ)

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Prezydium Polskiego Związku Żeglarskiego podjęło uchwałę o zorganizowaniu rejsu dookoła świata znaną gdańską żeglarzką kpt. **Teresy Remiszewskiej**. Termin zaplanowano na przełomie 1974—1975 roku. Remiszewska otrzyma specjalny jacht.

Piłkarska reprezentacja Polski na zakończenie swego dwutygodniowego tournée po zwycięstwach nad Kanadą i Stanami Zjednoczonymi 19 sierpnia w Warnie, rozegrała towarzyskie międzynarodowe spotkanie z drużyną Bułgarii. Wygrali nasi piłkarze 2:0 (1:0). Strzelcem obu bramek był **Grzegorz Lato**. Pierwsza bramka padła w 44 minucie, druga — w 70. Polacy bardzo dobrze rozegrali mecz od strony taktycznej, chociaż — trzeba obiektywnie stwierdzić — drużyna bułgarska nie była w najlepszej formie. Najlepszy w drużynie bułgarskiej był bramkarz **Goranow** i tylko jemu Bułgarzy zawdzięczają, że nie padło więcej bramek.

Składy drużyn: Polska — **Tomaszewski**, **Szymanowski**, **Gorgoń**, **(Bulzacki)**, **Wieczorek**, **Musiół**, **Kasparszak**, **Deyna**, **Cmiekiewicz**, **Lato**, **Domarski**, **Gadocha** (**Szarmach**).

Bulgaria: **Goronow**, **Zafirov**, **Iżkow**, **Stojkow**, **Aladów**, **Gonew**, **Stojanow**, **Kolew**, **Dermendżijew** (**Dymitrow**), **Petkow** (**Christo Denew**).

Sędziował mecz arbiter grecki — **Christos Kyes**.

W tym czasie, kiedy odbywał się mecz w Warnie, w Polsce — w Gdańsku, rozegrały spotkanie młodzieżowe reprezentacje piłkarskie Polski i Bułgarii. Wynik meczu identyczny jak w Warnie — 2:0 (2:0). Bramki zdobyli: w 24 minucie **Kasalik** i w 39 minucie **Ogaza**. Młodzi polscy piłkarze wygrali mecz zasłużenie i na pewno należą im się pochwały.

Na Uniwersjadzie, odbywającej się w Moskwie, polska ekipa nie odnosi wielkich sukcesów. Dopiero w niedzielę (19 sierpnia) studenci polscy zdobyli pierwsze medale. Największy sukces odniósł **Ryszard Swornonek**, który w dziesięcioboju wywalczył złoty medal, wyprzedzając reprezentantów ZSRR — **Awołowa** i **Zigerta**. Na czwartej pozycji znalazł się drugi Polak — **Ryszard Katus**. Srebrny medal zdobyli nasi floreciści w turnieju drużynowym, ustępując jedynie zespołowi radzieckiemu, zwyciężając natomiast **Węgrów**, **Japończyków**, **Rumunów** i ekipę USA. Medal brązowy w biegu na 3 km z przeszkodami zdobył **Jan Kondzior**.

W ostatnim dniu wyścigu kolarskiego „Szlakiem Walk i Męczeństwa Ludu Poznańskiego” rozegrano kryterium uliczne wokół Cytadeli długości 85 km (20 okrążeń z czterema lotnymi finiszami). Zwyciężył **W. Matusiak** (Arkonia Szczecin) — 1:58,4 przed **Woźniakiem** i **Skrzypkiem**.

Natomiast w wyścigu o Wielką Nagrodę Gór Świętokrzyskich, w którym brało udział stu kolarzy, zdecydowane zwycięstwo odniósł **Ryszard Szurkowski**. Wyniki wyścigu: **Szurkowski** — 7:29.37 przed **Dymkiem**, **Bielskim**, **Kaczmakiem**, **Nawrotem**, **Sliwińskim**.

Polskie pływaczki startujące w grupie „B” Pucharu Europy w szwajcarskiej miejscowości **Renens** zajęły 5 miejsce. Zawody wygrały **Włochy** — 95 punktów i awansowały do grupy „A”. Polki nie wygrały żadnej konkurencji, mimo to ustanowiły trzy rekordy Polski. **Elżbieta Piławska** ustanowiła dwa rekordy Polski — na 400 m stylem dowolnym — 4:51.35 oraz na 800 m st. dow. — 9:59.87. Trzeci rekord Polski pobiła sztafeta 4 × 100 m stylem dowolnym — 4:19.49.

Na żeglarskich mistrzostwach Europy juniorów w klasie FINN w szóstym wyścigu Polak **Janusz Frackowiak** zajął trzecie miejsce. Klasyfikacja po sześciu wyścigach: **Zarosław** (ZSRR), **Papaioannou** (Grecja), **Welter** (Brazylia), **Kaufmann** (Brazylia), **Schreiber** (NRD), **Charée** (Francja), **Frackowiak** (Polska).

Reprezentant Polski na bliżące się szybkołowe mistrzostwa świata, brązowy medalista ostatnich mistrzostw — **Stanisław Kluk**, ustanowił rekord Polski w przedkościowym przelocie po trasie trójkąta długości 300 km, uzyskując 110,8 km/godz. Leciał na szybowcu polskiej konstrukcji — „Jan-tar”.

**P
K
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



PANIE REDAKTORZE!

Ostatnio na targu obito mi się o uszy, że kobiety, które od czasu stworzenia pramki Ewy codziennie nieomal wymyślają jakieś dziwne i wygórowane żądania (choćby dzięki chłopcom żyje im się jak u Pana Boga za piecem), sposobią się do wysunięcia jeszcze jednego postulatu. Zamierzają podobno domagać się od rządów obu półkul powołania do życia specjalnej policji, która zajmowałaby się wyłączenie chłopami chodzącymi za sprawunkami. Zadanie tej policji polegałoby na dybaniu na takich chłopów, na łapaniu ich i na zmuszaniu do chuchania do takich samych baloników, o jakich z przerażeniem myślą wszyscy lubiący zaglądać do kieliszka kierowcy. Podobno pięć piękna domagać się będzie, aby każdy załatwiający zakupy chłop, którego jama ustna wydawać będzie zapach piwa, wina lub gorzałki, skazany został na dożywotnie szorowanie autostrad wiadzących z Paryża do Brukseli i z Paryża do Lyonu szczoteczką od zębów.

Nie wiem, ile w tej pogłosce jest prawdy. W każdym razie wytrąciła mnie ona z równowagi. W sercu moim tai się teraz gorączkowy niepokój. Padłem pastwą stresu.

Co to jest stress? Otóż jest to wyraz angielski, który w ostatnich latach przeniknął zarówno do polszczyzny, jak i do francuszczyzny. Przywędrował on do nas za sprawą psychologów, tzn. uczonych badających funkcjonowanie naszego życia wewnętrznego. Oznacza on stan napięcia, będący wyrazem oporu ciała wobec nacisku zewnętrznego. Innymi słowy wyraz „stress” jest bliskim krewnym takich wyrazów, jak „rozpaczać”, „wzburzenie”, „niepokój”, „napięcie” itp.

Psychologowie są ludźmi pracowitymi. Po obdarowaniu nas tym nowym terminem wcale nie spoczęli na laurach, lecz zaraz zaczęli prowadzić badania zmierzające do ustalenia najczęstszych przyczyn stresu. Miałem ostatnio okazję zapoznać się z rezultatami ich dociekań. Są one bardzo ciekawe. Okazuje się, że o największy stress przyprawia ludzi śmierć współmałżonka. Na drugim miejscu znajduje się, na sporządzonej przez uczonych liście przyczyn stresu — rozwód, a na trzecim śmierć bliskiego krewnego i dostanie się do więzienia.

Analiza przyczyn stresu, jaką przeprowadzili psychologowie, interesująca jest przede wszystkim dlatego, iż wykazuje ona, iż nerwy szarpia nam nie tylko wydarzenia smutne. Wynika z niej na przykład, że u większości ludzi wstąpienie w związku małżeńskie budzi o wiele większy niepokój niż nagła utrata zajęcia albo porzucenie przez syna czy córkę rodzinnych pieleszy, i że nerwy rozstrajają nam nawet takie przyjemne epizody naszego żywota, jak wakacje i Boże Narodzenie.

Jaką z tych badań należy wyciągnąć naukę? Chyba taką, że aby być człowiekiem zdrowym, spokojnym, zrównoważonym, powinno się zostać zapatrzonym w siebie samolubem i jeszcze w dodatku oportunistą, tzn. jednostką bez stałych zasad, naginającą się do okoliczności dla osobistej korzyści. Ze nie należy się ani zakochiwać, ani zakładać ogniska domowego, ani nigdy niczemu się nie sprzeciwiać, i nikomu nie stawiać okoniem. Chyba taką, że najlepiej nie ruszać nogą z domu, bo przecież podróże i wakacje też jakoby działają szkodliwie na nasze zdrowie. Ze aby osiągnąć prawdziwą niezakłóconą pogodę umysłu, należałoby brać wzór z ostrzyg, które żyją w muszlach przyklepanych do nadatlantycznych skał. Ale kto zgodził się żyć jak małże?

Naigravam się trochę z psychologów, ale to nie znaczy, że nie doceniam niebezpieczeństwa zwanego stresem. Wcale, a wcale nie zamierzam tego niebezpieczeństwa bagatelizować ani obracać w żart. Tu powie ktoś być może, że przecież stress jest tak stary jak ludzkość, i dlatego możemy spokojnie przejść do porządku dziennego nad wywodami psychologów. Hum. Nie wiem. Wcale nie jestem taki pewny, że powinniśmy puścić ustalenia uczonych mimo uszu. Jasne, że zawsze, nawet za króla Cwieczka, zdarzały się rzeczy, które rozstrajały ludziom nerwy, ale chyba nigdy jeszcze nie istniało na globie ziemskim tyle

źródeł hałasu, lęku i niepokoju co w naszej zawojowującej kosmos epoce.

Niektóre z tych rozlicznych źródeł hałasu, lęku i niepokoju możemy usunąć. Niektóre, ale nie wszystkie. Nie wszystkie, bowiem większość z nich stanowi produkt uboczny dobrodziejstwa, jakie niesie postęp techniczny.

Co wobec tego należy robić? Jak walczyć z czającym się na nas na każdym kroku stresem? Nie wiem. Myślę, że ze stresem walczyć nie można, bo stress jest wszechobecny i niewidoczny. Myślę, że od stresu należy uciekać.

— Dokąd? — zawołaliście chyba w tym miejscu jak jeden mąż.

Dokąd? Do miejsc, gdzie stress nie ma do nas przystępu. Są jeszcze takie miejsca. Kilka dni temu odkryłem jedno takie miejsce. Zaraz Wam o nim opowiem.

Czy znana jest Wam nazwa Ermenonville? Ermenonville jest to miejscowość leżąca na północ od Paryża, nieopodal od miasta Semlis, w departamencie Oise. W dawnych czasach, kiedy Francja nie była jeszcze podzielona na departamenty, ta część departamentu Oise, w której znajduje się Ermenonville, tworzyła wespół z częścią departamentu Aisne krainę zwaną Valois. Warto o tym wiedzieć, bowiem Valois stanowi historycznie rzecz biorąc najstarszą część francuskiej ziemi. Stąd pochodzili pierwsi królowie francuscy. Tam właśnie, w tych lesistych okolicach, w których ucho poetów łowi po dziś dzień chrzęst zbroi i tarcz oraz tętent kopyt rumaków Kapetyngów i pierwszych Walezjusów, wykuła się Francja.

Może słyszeliście, że Ermenonville szczyci się ogrodem zoologicznym należącym do znanego aktora Jean Richarda i osobliwością przyrodniczą ochrzczonej mianem Morza Piasku? Może nawet zwiedziliście ermenonvillskie zoo i może brodziliście już po tamtejszym Morzu Piasku? Nic nie szkodzi. Tym lepiej, że już tam byliście. Tym lepiej, bo ja wcale nie tam zamierzam powieść Waszą wyobraźnię. Ja chcę Wam zaproponować wycieczkę do ermenonvillskiego parku im. Jana Jakuba Rousseau.

Park ten jest ogromny i niezwykle

malowniczy. Rosną w nim wspaniałe stare platany i topole, rozpościera w nim zwierciadło swojej ospałej wody duży staw, pełno w nim zacisznych ścieżek i okraczających wiciącą się wzdłuż stawu strużkę wiszących mostków, a poza tym zdobia go także rozmaite pomniki, takie jak na przykład Ołtarz Marzenia i Świątynia Filozofów. W tym ustroniu stress się człowieka nie ima.

Park ten założył dwieście lat temu markiz nazwiskiem René de Girardin, który w młodości służył na dworze księcia Lotaryngii, naszego rodaka Stanisława Leszczyńskiego, w randze kapitana. Szlachcic ten był zagorzałym wielbicielem znamienitego pisarza i myśliciela francuskiego Jana Jakuba Rousseau, który — jak powiadomili nas o tym w zeszłym roku nasz nieoceniony „Tygodnik” — ułożył m. in. na prośbę reprezentanta konfederacji barskiej w Paryżu, Michała Wielhorskiego, dzieło zatytułowane „uwagi o rządzie polskim i jego projektowanej naprawie”. I właśnie w parku markiza Girardin w Ermenonville spędził Rousseau ostatnie sześć tygodni swojego życia. Tam dokonał swoich dni i tam został pochowany. Podczas Rewolucji zwłoki jego przeniesiono uprawdzie do paryskiego Panteonu, ale duch jego — powiada przewodnik, którego informacje starałem się tutaj w niewielu słowach streścić — pozostał w Ermenonville. Może to więc cień tego uczuciowego pisarza chroni tam człowieka przed stresem?

Zdaję sobie sprawę, że nie wszyscy czytelnicy moich „Listów” będą mogli po przeczytaniu niniejszego felietonu porwać się i wyruszyć do Ermenonville. Nie wszyscy abonenci „Tygodnika” mieszkają przecież w regionie paryskim, a poza tym wiele rodaków i rodaczek nie może się pewnie ruszyć z domu z powodu doskwierających im chorób. Ale sądzę, że wszyscy z przyjemnością ulecą myślą do Ermenonville im. Jana Jakuba Rousseau w Ermenonville i wykąpią wyobraźnię w zielonym tamtejszym powietrzu. Sądzę, że wszyscy z przyjemnością poczytają sobie o tym miejscu, w którym liście zdają się układać wiersze.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

„MISS COUTURE”

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca

◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

Ceny

niskie Na żądanie wysyłamy próbki

KOCHANA PANI ANNO!

Jestem w wielkiej rozterce. Mam chłopca, już od trzech lat. Nie jestem specjalnie ładna ani atrakcyjna, ot, taka sobie. Mój chłopiec ma dość poważny kłopot ze zdrowiem, ale mnie to nie przeszkadzałoby, gdyby nie to, że on o tym ciągle myśli i mówi. Od dwóch lat żyjemy ze sobą. Było nam razem naprawdę bardzo dobrze. Ale widujemy się tylko od święta, co dwa miesiące, bo pracujemy w innych miastach. Mamy po 25 lat. Ślub jest wyznaczony na Boże Narodzenie. Przez cały czas się tym cieszyłam, a w tej chwili sama nie wiem, co robić. Przed paroma dniami koleżanka przedstawiła mi swojego znajomego. Pojechaliśmy z moją stałą grupą kolegów i koleżanek nad jezioro. Nic na to nie mogę poradzić, ale wszystko co robiłam i mówiłam było tylko dla niego. Widziałam, że i on mnie polubił. Nie wiele ze sobą rozmawialiśmy, bo nie wiedziałam, co mówić. Zeby spalić mosty, powiedziałam mu, że czekam na swego chłopca. On też prawdopodobnie ma dziewczynę. Ma do mnie zatelefonować, a ja czekam na to z taką niecierpliwością, z jaką czekać nie powinienam. Dobrze, że on wyjeżdża stąd, a ja się spotkam z moim miłym i będzie dobrze. Tylko się boję, jak będzie wyglądało moje małżeństwo. Nie chciałabym unieszczęśliwić mojego chłopca, bo zasługuję na szczęście, ale co będzie, jeśli mi się jeszcze kiedyś zdarzy takie „oczarowanie”? Czuję się winna wobec narzeczonego. Mam wyrzuty sumienia, męczę się, nie wiem co robić. Powiedzieć mu o tym, poczekać ze ślubem? A może to „oczarowanie” zdarzyło mi się właśnie dlatego, że tak długo nie widziałam mojego chłopca i tak rzadko się spotykamy? Powiedzieć mu nie chcę, bo to by go zraziło. Wiem, że miłość jest raczej postawą, kierunkiem działalności, a nie uczuciem. Dziś już jestem bardziej przytomna, ale przez ostatnie trzy dni chodziłam jak pijana. Teraz znów spróbuję tak żyć, żeby miłość była postawą. Pani Anno czy tylko mnie się to zdarzyło, czy tylko ja jestem takim potworem, czy powinienam związać się z moim chłopcem? Z góry dziękuję za radę i gorąco pozdrawiam.

ADA

DROGA PANI!

Cóż Pani mogę poradzić! To się zdarza, i to dość często. Tak jest w życiu, nagle ktoś się do nas uśmiechnie, mile przemówi, a nam się wydaje, że na ten uśmiech i na tego człowieka właśnie czekamy. I wszystko co było przedtem staje się nieważne. A potem przychodzi otrzęwienie i sobie myślimy: jak to, przecież nam mojego chłopca wypróbowanego przyjaciela, najlepszego człowieka, jakżem mogłam o tym zapomnieć. Jedno, co mnie zaniepokoiło w Pani liście, to postawa „bezacuciowa”. Wydaje mi się ona poza, nieprawda, maska, która Pani przybiera wobec samej siebie i wobec innych. W Pani wieku trzeba wstrzymać w miłość. Do Bożego Narodzenia jeszcze trochę czasu. Myślę, że ochłonie Pani całkowicie po tej nowej znajomości. A gdy po ślubie zamieszkanie już razem, gdy przyjdą obowiązki, dzieci, nawet Pani przez myśl nie przejdzie za kims się obejrzeć. Oczywiście można poczekać z tym ślubem. Ale przecież Wasz związek jest już wypróbowany — dwa lata z sobą żyjecie, na co więc czekać. W każdym razie absolutnie nie powinna Pani mówić narzeczonemu o tej znajomości.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Mam syna, który już ma 34 lata, jest starym kawalerem i nie ma szczęścia, żeby znaleźć jakąś dziewczynę dla siebie. Jest mądrym i poważnym człowiekiem, po zabawach nie chodzi i nie szuka za bardzo znajomości. Jest dobry dla każdego, co może to robi dla innych, a jemu nie okazują za to wdzięczności, tylko zazdroszczą. Nie wiem jak postąpić, żeby miał trochę szczęścia. Co jaką dziewczynę pozna, to drugi mu odbierze. Bardzo proszę o radę.

NIESPOKOJNA

SZANOWNA PANI!

Jestem pewna, że syn bez Pani pomocy i bez mojej rady urządzi sobie życie i znajdzie szczęście. Ja na Pani miejscu wcale nie byłabym niespokojna o jego los. Przecież 34 lata, zwłaszcza dla mężczyzny, to nie jest wiek „starokawalerski”. Często dopiero w tym wieku zawiera się najszczęśliwsze i najtrwalsze małżeństwa. Radziłabym więc, żeby Pani spokojnie patrzyła w przyszłość, nie starała się znajdować synowi kandydatek i pozostawiła tę sprawę w całości jemu. Wiem, że z miłości i z najlepszych intencji pragnie mu Pani pomóc. Ale doprawdy, to niepotrzebne.

ANNA



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Danièle Piotrowska — Patrick Feart w **Mazingarbe**; Mireille Baron — Christian Chodzyński w **Metz**; Josiane Ludwiczak — Yves Watrelot w **Douai**; Thérèse Barré — Freddy Borucki w **Oignies**; Bernadette Gourbeyre — Jan Ślusarski w **Montigny-en-Ostrevent**; Régine Crambert — Bernard Kozłowski w **Beuvry**; Helena Brunowicka — Mikołaj Kranczewicz i Christine Kucman — Michel Delsart w **Courcelles-lez-Lens**; Janina Winiarska — Jean Vermelle i Martine Ziolo — Jean-Michel Hurez w **Dourges**; Evelyne Kuczyńska — Dominique Benoit, Liliane Kowandy — Daniel Dudziński, Dominique Sokół — Andrzej Kubiak, Jadwiga Sychaj — Christian Michel, Geneviève Kwiatkowska — Kazimierz Iwicki, Alfreda Cleuet — Michał Hrycak, Dominique Bońska — Dominique Legrand i Patrycja Królowska — Alain Marland w **Méricourt**; Paulette Laine — Bernard Jazy (Zając), Edyta Kania — Bernard Wipliez i Martine Bruyère — Serge Skorecki w **Aniche**; Marie-Josée Begeré — Michel Mądrecki, Geneviève Maksymow — Jean-Pierre Mariański i Helena Kossejew — Ryszard Orłowicz w **Liévin**; Bernadette Leger — François Idasiak w **Liège** (Belgia); Jadwiga Jagiełło — Pierre Castez w **Pecquencourt**; Bernadette Krzcink — René Majorczyk w **Calonne-Ricouart**.

DNI PRZYJĘĆ w KONSULACIE PRL w LYONIE

Od dnia 1 sierpnia br. Konsulat Generalny PRL w Lyonie (8 rue Tête d'Or, Lyon 6-e) przyjmuje interesantów w **poniedziałki, wtorki, środy, czwartki i piątki** w godzinach od 9 do 12.

DOBRCZE ZDANE EGZAMINY WSTĘPNE

DOUAI. Na podstawie dobre zdanych egzaminów wstępnych zostały przyjęte definitywnie do École Normale d'Institutrices de Douai: **Annie Skowroń** — Lycée de Filles Douai, **Evelyne Pelińska** — Lycée Somain, **Michèle Wawrzyniak** — Lycée Douai, **Dany Maćkowiak** — CES Aniche, **Brigitte Orlikowska** — Lycée Denain, **Monique Kozubek** — CES Auby, **Helena Pietrzak** — CES Aniche, **Monique Kupiec** — CES Bruay-en-Artois, **Annie Umak** — CES J. Ferry Anzin, **Sylvie Kędziora** — CES Sevigné Roubaix, **Ghislaïne Kurzawska** — CES Sevigné Lourches, **Martine Walczak** — Lycée Wallon Valenciennes, **Lydia Dudziak** — CEG Raismes, **Nadine Cicharska** — CES Streinger Douai, **Jeannine Baranowska** — CES Condé-sur-Escaut.

NOWE DYPLOMY ZAWODOWE

CENTRE de DOUAI. W tutejszym Cité Technique dyplomy na poziomie C.A.P. o-

B. DOWOJNA-BIENAIME

**TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYŻU**

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

PODAREK

„Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumerownicy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazujących samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

trzymali: **Anna-Marie Kicińska**, **Anne-Marie Formanek**, **Claudine Matuszewska**, **Geneviève Zięty**, **Anne-Marie Zboralska**, **Yvette Nowak**, **Yves Paszkowski**, **Marylyne Borowska**, **Nadia Jankowiak**, **Jeannine Kolałowska**, **Marie-Claude Kolałowska**, **Nadine Koralewska**, **Stanisław Krzemieński**, **Eric Malepszak**, **Marie-Christine Matuszewska**, **Henryk Mormentyn**, **Michèle Polomska**, **Bernard Przysiuda**, **Irena Ptaszyk**, **Daniela Ratajczak**, **Stefania Stawska**, **Jean-Marc Szymendera**, **Annick Wawrzyniak**, **Ryszard Jaszewski**, **Krzyszyna Steciuk**, **Dominique Błaszczak**, **Danièle Błaszczak**, **Martine Kowalik**, **Brigitte Majchrzak**, **Brigitte Majewicz**, **Anne-Marie Matuszak**, **Annick Nowaczyk**, **Marie-Françoise Radajewska**, **Marie-Thérèse Szukała**, **Edyta Topczewska**, **Marie-Annick Stawińska**, **Maryvonne Wosiek**, **Lysiane Zamyślewska**, **Christiane Lemańska**, **Monique Mazik** i **Monique Kurz**.

KONKURS PIĘKNOŚCI

METZ. Do tradycyjnego konkursu o tytuł „Reine de la Mirabelle” została zakwalifikowana przez komitet organizacyjny **p. Monika Szostak**.

NAGRODY ZA DOMY PRZYBRANE KWIATAMI

HAILLICOURT. Miejscowe jury, wyłonione przez tutejszy zarząd miejski, ogłosiło wyniki tegorocznego konkursu. Pierwsze miejsce w kategorii ogólnej zajął **p. Edward Szremski**, drugie **p. Edmund Borowski**, piąte **p. Tomasz Kasperski**, siódme **p. Wiktor Bajarkas** i dziesiąte **p. Alain Zieliński**. W kategorii nagród specjalnych „Cantine de la

fosse” — **p. Jan Piaczyński** otrzymał nagrodę pierwszą, **p. Jan Pawlak** drugą i **p. Franciszek Wawrzyniak** trzecią, zaś „Cantine de la fosse 7” — **p. Jan Jarosik** był drugi, **p. Franciszek Pawiński** trzeci, **p. Antoni Walkowiak** czwarty, **p. Patrick Stróżyk** siódmy, **p. Markiewiczowa** ósma, **p. Fiorczakowa** dziewiąta i **p. Kazimierz Grześkowiak** dziesiąty.

ROZMAITE KONKURSY TOWARZYSKIE

SALLAUMINES. Miejscowi miłośnicy flesztetek m. in. **p. Kościelniak**, **p. Błaszczak** i **p. Dodu** — wszyscy ze stowarzyszenia „Remplumés”, wygrali konkurs regionalny Sallau-mines — Hénin — Dourges — Courcelles.

LOISON-sous-LENS. W rozgrywkach regionalnych, zorganizowanych przez stowarzyszenie „Les Boules d'Or” pierwsze miejsce zajął **p. Stróżyk**.

MONTCHANIN. Komitet zakładowy firmy „Le Creusot-Loire” zorganizował konkurs towarzyski. Zwycięzcą tego konkursu został **p. Drozdowski** (Laminoirs), osiągając dużą różnicę punktów w stosunku do następnego. Miejsce 5 zajął **p. Kaczmarek** (C.M.), a 9 **p. Molenda** (C.M.).

BRUAY-en-ARTOIS. W spotkaniu bulistycznym o mistrzostwo federacji, przedstawiciele stowarzyszenia „Les Imbattables” uzyskali następującą ilość punktów: **p. Balachowski** 23, **p. Poślewicz** 18, **p. Malkowski** 16, **p. Kędziora** 16 i **p. Kunstowicz** 7. Mimo dobrych wyników niektórych zawodników buliści z „Les Imbattables” przegrali spotkanie ze stowarzyszeniem „Stade-Parc”.

MONTCEAU-les-MINES. W zorganizowanym przez stowarzyszenie „La Sablière” konkursie petanki, do którego stanęły 64 pary, odpadli w ćwierćfinale **p. Tuliński**, **p. Kubiań** i **p. Nowakowski** — wszyscy ze stowarzyszenia „La Sablière”. Drugie miejsce zajął w finale **p. Kooz** z Roanne. Konkurs „complémentaire” wygrał **p. Kooz** z St. Vallier.

CIRY-le-NOBLE. Tutejsze stowarzyszenie „A. W. Ciry” zorganizowało ostatnio swój tradycyjny konkurs „A la mellee”, w którym drugie miejsce zajął **p. Roger Jankowski**, trzecie **p. Robert**

Mańka i **p. Bernard Kasiński**, szóste **p. Alain Jankowski** i **p. Bernard Fedonko** oraz dziewiąte **p. P. Wiczorek**.

COUCHES. Miejscowi zwolennicy petanki zorganizowali pod patronatem tutejszego komitetu uroczystościowego regionalny konkurs trójkowy, który skupił 64 zespoły z całego regionu. W ramach turnieju wyróżnił się szczególnie **p. Konop** z St. Vallier, który zajął drugie miejsce w finale.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

BILLY-MONTIGNY. Zawodowy dyplom samarytański otrzymały **p. Prakseada Rudnik** i **p. Elisabeth Rudnik** w ramach egzaminu na poziomie departamentalnym.

POKAZ FOLKLORU

DOUAI. Ostatnio odbyła się tu na dziedzińcu merostwa pokaz polskiego folkloru, zorganizowane przez tutejszy komitet młodzieżowy polski.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

BRUAY-en-ARTOIS. Okręgowe walne zebranie górników-medalistów pracy wybrało na wiceprezesa **p. Kowalskiego** z Calonne.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Ostatnio zmarł nasz wierny Czytelnik i Prenumerator, **p. Piotr MARKO**, lat 65, z Conflans-Ste-Honorine.

Rodzinie naszego zmarłego Czytelnika najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa redakcja „Tygodnika Polskiego”.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

BETHUNE: Virginie Muślewska. **ST. VALLIER:** Sabina Kowalska. **SANVIGNES-les-MINES:** Isabelle Nowak. **SOMAIN:** Natasza Kolałowska, Bruno Czwojdzinski, Dany Dudziak, Michał Klinszky, Maryline Zmian, Michał Marcinia, Frédéric Pawlak. **DOUAI:** Christine Cwiek, Cedric Mielczarek. **EVIN-MALMAISON:** Farid Wojciechowski. **MERICOURT:** Maryline Krzyszaniak. **BULLY-les-MINES:** Zofia Zbońska. **LOISON-sous-LENS:** Christophe Jankiewicz. **LENS:** Albain Czesnałowicz, Christelle Konwał. **CARVIN:** Sebastian Polak (Ostricourt), Jérôme Kaszuba. **LIBERCOURT:** Sylvie Kluk. **NOYELLES-sous-LENS:** Ingrid Bogacki. **AUCHEL:** Stefania Matysa. **HERSIN-COUPIGNY:** Laurent Olejniczak. **NOEUX-les-MINES:** Dominique Nowak (Bethune). **BARLIN:** Dominique Kocieczny.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

NOEUX-les-MINES: Annick Walczak i Michel Copin. **HERSIN-COUPIGNY:** Claudine Roussaux i Yves Maciaszek, Lyciane Andrzejewska i Gérard Farsure. **AUCHEL:** Bernadette Krzcink i René Majorczyk (Calonne-Ricouart). **SOMAIN:** Yvette Potier i Jean-Claude Czechowski. **Lucie Mańka** i **Claude Fililot**. **MONTCENIS:** Elisabeth Grześkiewicz i **Michel Foudriat**, **Françoise Tomasz** i **Georges Pimet**. **SANVIGNES-les-MINES:** Christine-Marie Kurzaj i **Paul-Antoine Roche**. **LA BASSEE:** Maryline Poiraud i **Alain Morawski**. **LALLAING:** Nadine Topczewska i **Patrick Genin**. **HOUDAIN:** Edith Kozłowska i **Jacques Rigaux**, **Christa Gellings** i **Bernard Bzdrega**, **Daniela Wacławska** i **Bernard Niclajs**. **SIN-le-NOBLE:** Teresa Kasprzak i **Jean Janas**, **Liliane Budzyn** i **Frédéric d'Amo-**

re, **Monique Ostrowska** i **Jean-Luc Caré**. **LENS:** Christine Raczek i **Marc Rouy**. **AUBY:** Nadine Tyczyńska i **Didier Wrona**. **RACHES:** Rcselwne Lagache i **Jean-Claude Mucha**. **MARCEL-les-MINES:** Christine Wojciechowska i **Francis Szikola**. **Lisiane Galand** i **Gérard Grześ**. **Mazingarbe:** Stella Pieszczek i **Robert Weidemann**. **NOEUX-les-MINES:** Christiane Zelazko i **Gérard Roussel**. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Annie Gigney i **Bernard Banaszak**.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

NOYELLES-sous-LENS: Walenty Wybierała, lat 78, **Ludwik Kowalski**, lat 62, **Jan Dutkiewicz**, lat 82, **Michał Musiowski**, lat 72, **Rudolf Kłoczek**, lat 43. **SIN-le-NOBLE:** **Andrzej Konkol**, lat 44. **EVIN-MALMAISON:** **Etienne Sychała**, lat 60. **HERSIN-COUPIGNY:** **Andrzej Gotowy**, lat 89. **ANICHE:** **Eleonora Zieba** z domu **Kasprzak**, lat 49. **DOUAI:** **Leon Józwickowski**. **DIVION:** **Cecylia Gilka** z domu **Jeziorska**, lat 52. **MARLES-les-MINES:** **Antoni Przewoźny**. **AVION:** **Jan Kaczmarek**. **MERICOURT:** **Juliana Jenz** z domu **Siwczak**. **LEFOREST:** **Władysław Krawczak**. **LIBERCOURT:** **Henryk Sobczak**. **BLANZY:** **Laurent Wójcik**, lat 68. **LE CREUSOT:** **Stanisław Iwański**, lat 72. **BRUAY-en-ARTOIS:** **Franciszka Kosmala** z domu **Swidurska**, lat 77. **OIGNIES:** **Bolesław Piskorek**, lat 53. **FREYMING-MERLEBACH:** **Ludwik Budziński**, lat 78. **ST. AVOLD:** **Józefa Szafran**, lat 84. **DECHY:** **Józef Lawniczak**, lat 56. **CREUTZWALD:** **Jadwiga Klapakarek** z domu **Grembowska**, lat 73. **STRING-WENDEL:** **Franciszka Maciejewska** z domu **Graczyk**. **NILVANGE:** **Jadwiga Kocyla** z domu **Jankowska**.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

P
K
O

23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S. A.

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta.

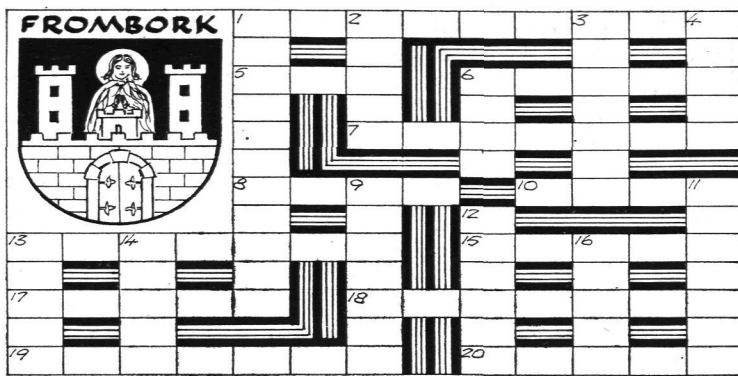
Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę.

Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) narada kilku lekarzy badających chorego w celu rozpoznania choroby i ustalenia sposobu jej leczenia, 5) owad pożerający futra i odzież wełnianą, 6) duży bicz, potężny bat, 7) plaster, krążek, 8) boisko do gry w tenisa, 10) ogród spacerowy, 13) zbiorowa prośba na piśmie do władz, 15) wysokie odznaczenie, 17) jednoczesny wystrzał z wielu karabinów lub armat, 18) nędzny, zabiedzony koń, szkapa, 19) miedza między państwami, 20) widmo, mara.

PIONOWO: 1) powikłanie chorobowe, 2) atak lotniczy, 3) choroby wewnętrzne, 4) kuglarz, sztukmistrz, czarodziej, 6) zwój tkaniny lub papieru, 9) przeciwdziałanie, 11) zawiąza, zamieć, zadymka, 12) inaczej cyklista, 13) wiano panny młodej, 14) wcięcie w pasie, stan, 16) sposób odżywiania się zalecony przez lekarza ze względu na stan zdrowia.



Rozwiązanie szyfrogramu z nr 34

Z miłością jest tak samo jak z grzybami — dopiero wtedy się wie, czy należały do złego gatunku, kiedy już nie ma ratunku.

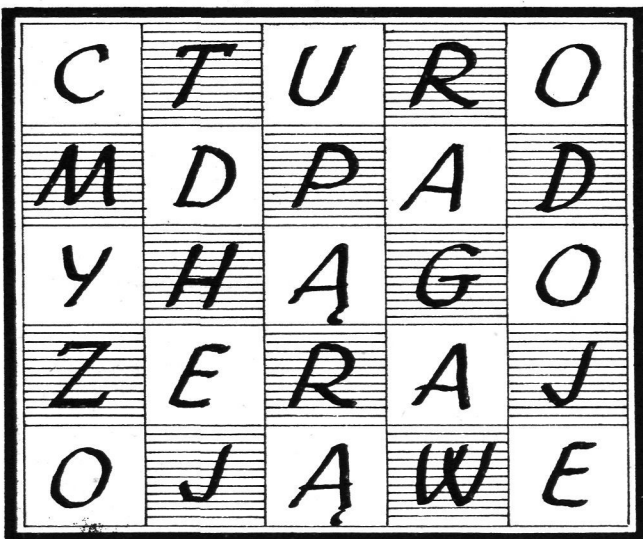
KLUCZ POMOCNICZY: złom, ścisk, majątek, sitko, zgraja, pyzy, doba, wiersz, imię, detal, wiec, Noe, żyły, doza, łuna, gong, etykieta, juki, nuda, żur, emu.

KONIKÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

Rozpoczynając od litery „C” w lewym rogu rysunku, prosimy rucchem konia szachowego objechać wszystkie pola szachownicy i z napotkanych po drodze liter odczytać znane przysłowie ludowe. Na wszelki wypadek przypominamy, że na jednorazowy ruch konia szachowego składa się posunięcie o jedno pole na wprost we wszystkich kierunkach i o jedno pole na ukos albo najpierw o jedno pole na ukos we wszystkich kierunkach a później o jedno pole na wprost.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE



RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od czerwca do listopada 1973

7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegład prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Agencja Autorów proponują”: — pierwsza sobota miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszą i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” pierwszy i trzeci piątek miesiąca 19.00 i 22.30.
- „Aktualności życia na wsi polskiej” — drugi i czwarty piątek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca 21.00 i 21.30.

- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, i 49 m, jak również na 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française de juin à novembre 1973

7.00—7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
12.30—12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
19.00—19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.00—21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.30—22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
22.30—22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.

- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Agence des Auteurs proposant” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45
24 HEURES DERNIERES — à la fin du programme
MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.20 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.45 (sauf le dimanche)
EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„L'ETANG DE LA BREURE” 20.18 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 8 SEPTEMBRE

17.55. „Mon fils” n° 4
19.00. Guitares aux quatre vents
20.19. Le calendrier de l'histoire
20.35. La vie des animaux
20.50. Portraits: „Amoureuse Joséphine” d'André Castelot
22.20. Football: France Grèce

DIMANCHE 9 SEPTEMBRE

8.55. Télé-Matin
12.00. La séquence du spectateur
12.30. Miditrente
13.20. Boîte à malices
13.50. Loisirs TV
14.15. Du tac au tac
14.30. Sport été
17.15. „Ranch L” n° 2
18.05. La France défigurée
19.10. Réponse à tout
20.45. „Pas de roses pour OSS 117” — un film d'André Hunebelle
22.25. Un certain regard

LUNDI 10 SEPTEMBRE

14.30. „L'île des amours” — un film de Robert Léonard
20.35. „Les aventures du baron de Trenck” n° 1 „Le roi et le cadet”
21.30. „Ouvrez les guillemets”
22.45. Musique en liberté

MARDI 11 SEPTEMBRE

13.35. Je voudrais savoir...
20.35. „Histoire des animaux” de F. Rossif
21.30. Pourquoi pas? Les scientifiques répondent
22.05. Jazz

MERCREDI 12 SEPTEMBRE

16.20. Emissions pour la jeunesse
20.35. Le Grand Echiquier

JEUDI 13 SEPTEMBRE

20.35. La caméra explore le temps: „Le drame Cathare”
„La Croisade”

VENREDI 14 SEPTEMBRE

20.35. „Opération vol” n° 8
21.25. 24 heures sur la 1 présente: „73”
22.25. MIDEM 73

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme
AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
FEUILLETON (C) — 19.44

SAMEDI 8 SEPTEMBRE

14.55. (C) Athlétisme
17.45. (C) Actualités de l'histoire: „Les civilisations anciennes du Mexique”
18.15. (C) Pop 2
20.35. (C) Jeux sans frontière
22.05. (C) „Le Virginien” n° 11

DIMANCHE 9 SEPTEMBRE

12.25. (C) INF 2 Dimanche
13.25. (C) Concert
14.05. (C) A propos
14.35. (C) „Alerte aux Indes” — un film de Koltan Korda
16.10. (C) Forum des Arts
17.00. (C) „Famikon”
17.45. (C) Télé-Sports
19.30. (C) Les animaux du monde
21.00. (C) Ciné-Club:
„Ivan le Terrible” — un film de S. M. Eisenstein

LUNDI 10 SEPTEMBRE

20.35. (C) „Actuel 2”
21.35. (C) Alain Decaux raconte: „Les Brinvilliers”
22.10. (C) Berceau de l'humanité

MARDI 11 SEPTEMBRE

15.15. (C) „Pour un sourire” — un film de F. Dupont-Midy
20.35. (C) Les Dossiers de l'Ecran

MERCREDI 12 SEPTEMBRE

20.35. (C) „Hilda Muramer” de Loys Masson
21.40. (C) Match sur la 2

JEUDI 13 SEPTEMBRE

20.35. (C) „Daktari” n° 12
21.25. (C) Témoins: „Otto Skorzeny”
22.25. (C) Presto

VENREDI 14 SEPTEMBRE

20.35. (C) Au théâtre ce soir: „La tête des autres” de Marcel Aymé
22.30. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES — 19.15 (C)
ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
JEUNES ANNES (C) — 19.40 (sauf le dimanche)
INTER 3 (C) — à la fin du programme

SAMEDI 8 SEPTEMBRE

19.55. (C) Jeu d'été: Trois fois vingt ans
20.30. (C) Football: France Grèce

DIMANCHE 9 SEPTEMBRE

19.35. „Hawai, Police d'Etat” n° 11
20.30. (C) „L'Odyssée Sous-Marine de l'Equipe du Commandant Coureau” n° 5
21.15. (C) Championnat du Monde de Natation à Belgrade

LUNDI 10 SEPTEMBRE

19.55. (C) Documentaire cinéma: „Hollywood 73”
20.30. (C) „Charade” — un film de Stanley Donen (Gary Grant, A. Hepburn)

MARDI 11 SEPTEMBRE

19.55. (C) Découverte: „Un pentre voulait voir la mer”
20.30. (C) Dramatique: „Maitre Zacharius” d'après J. Vêrne
21.25. (C) Mutations: „Bateaux de béton”

MERCREDI 12 SEPTEMBRE

19.55. (C) Musique: „Les merveilleux fous du jazz”
20.30. (C) „Sept ans de réflexion” — un film de Billy Wilder (Marylyn Monroe)

JEUDI 13 SEPTEMBRE

19.55. (C) Découverte: Des arts, des hommes
20.30. (C) Histoire: „L'Affaire Bougrat” de H. L. Dugall
21.20. (C) Initiatives: Des yeux pour voir

VENREDI 14 SEPTEMBRE

19.55. (C) Divertissement: „Pour l'Amour de la mer”
20.30. (C) Magazine de Grand Reportage „52”
21.25. (C) Loisirs: „Votre jardin et l'automne”

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Talbot, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92-20-76 Paris

Mme OL Kuc
314, rue Warmonceau,
60000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.
rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.
Nr indeksu 38063

NIEZAPOMNIANE WAKACJE

W upalny, niedzielny poranek, warszawskie Stare Miasto u-podobnia się raczej do jakiegoś międzynarodowego corso. Warszawiaków tam mało, bo wielu wyjechało z miasta, a poza tym mają to na co dzień. Na Starym Mieście można więc spotkać grupy turystów z całego świata, a także tych, którzy wolą zwiedzać indywidualnie; często zresztą (ale o wiele za rzadko, jak na nasze chęci) są to nasi rodacy, odwiedzający stary Kraj.

Tym razem uwagę naszą przyciągnęła grupa młodych chłopców; widać, a raczej słyhać ich było z daleka. Mieszanym polsko-francuskim językiem rozmawiali z przewodnikiem, gestykulowali zawzięcie dzieląc się swymi uwagami na temat wystawionych na rynku obrazów — ich starszych kolegów — studentów Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Do Warszawy przyjechali z Bydgoszczy, gdzie od lat mieści się ośrodek czasowy dla młodzieży polonijnej. Tym razem w Bydgoszczy gościła grupa 41 chłopców z Francji, z okolic Paryża i Lyonu.

Przylecieli do Kraju 3 lipca, specjalnym samolotem charterowym „Lotu”. W ciągu okresu wypoczynku zwiedzili szmat Polski. Byli w Toruniu, Ciechocinku, Kórniku, Malborku, Fromborku, Gdańsku i Biskupinie. Warszawa była ukoronowaniem ich wycieczki.

Czy podobała się im Polska? Jakie wrażenia z niej wywozą, czy chcieliby tu wrócić w przyszłym roku?

Alain Michalak ma 15 lat, pochodzi z La Ricamarie i jest uczniem II klasy liceum. W Polsce jest po raz drugi. Pierwsze odwiedziny — przyjechał wtedy razem z rodzicami — zamknęły się w kręgu Częstochowy i Wrocławia, tam mieszkają jego krewni. Ojciec Alaina już nie żyje — był polskim górnikiem. Matka jest Francuzką, ale syn dobrze mówi po polsku i Polskę uważa za swoją drugą ojczyznę. Co najbardziej podobało się Alainowi? — **Piękny jest Toruń i stary Malbork z ogromnym krzyżackim zamkiem... Dobrze się czułem wśród zieleni, której jest dużo w polskich miastach...**

Jean Zbroziński — z Le Creusot — ma wprawdzie dopiero 15 lat, ale... koledzy nazywają go „małym podrywaczem”, bez przerwy bowiem „puszcza” oczka do dziewcząt, co te ostatnie przyjmują z uśmiechem. Jean jest również po raz drugi w Polsce, pierwszym razem przebywał na koloniach w Łodzi. Jego ojciec już nie żyje, lecz matka stara się wychować syna w duchu polskim. Jean był zachwycony Warszawą, wzruszyli go Polacy, ich gościnność i serdeczność.

Jean-Pierre Krystowiak — świetnie mówi po polsku. Przyjechał tu z Montceaux-Mines. Chodzi do II klasy liceum elektrotechnicznego. Jest przedstawicielem trzeciego pokolenia Polaków zamieszkujących Francję. Dziadkowie przyjechali z Polski, ojciec urodził się we Francji, jest górnikiem, a jednak w domu o sprawach najważniejszych — rozmawia się po polsku. Jean był zaskoczony pięknem królewskiego pałacu w Wilanowie i nową, odbudowaną Warszawą. Chciałby tu wrócić, może na studia?

Michel Wioland nie zna, niestety, polskiego, ale kontakty z Polską utrzymuje — matka jest Polką. Michel pochodzi z Montbeliard. Również i on jest w Polsce po raz drugi, w zeszłym roku był na kolonii w Bielsku-Białej. Przysze wakacje chciałby spędzić nad polskim morzem.

Rozmawialiśmy z wieloma chłopcami, wszyscy prosili o przekazanie rodzicom, że czują się dobrze, że podoba się im w Polsce. Cieszymy się, że jak każdego roku, tak i w tym mogliśmy gościć w Kraju wielu młodych Polaków, którzy choć mieszkają daleko — pragną jednak dobrze poznać kraj, z którego pochodzą ich rodzice czy nawet dziadkowie. Cieszymy się tym bardziej, że wierzymy, iż każdy z nich będzie w przyszłości najlepszym ambasadorem Polski w miejscu swego zamieszkania.

A. R.
Fot. E. WOJDECKI



Koloniści z Bydgoszczy podczas zwiedzania Warszawy zatrzymali się przed pomnikiem Nike na Placu Teatralnym



Danielowi Molendzie z Le Creusot bardzo podobały się prace młodych artystów wystawione na staromiejskim rynku

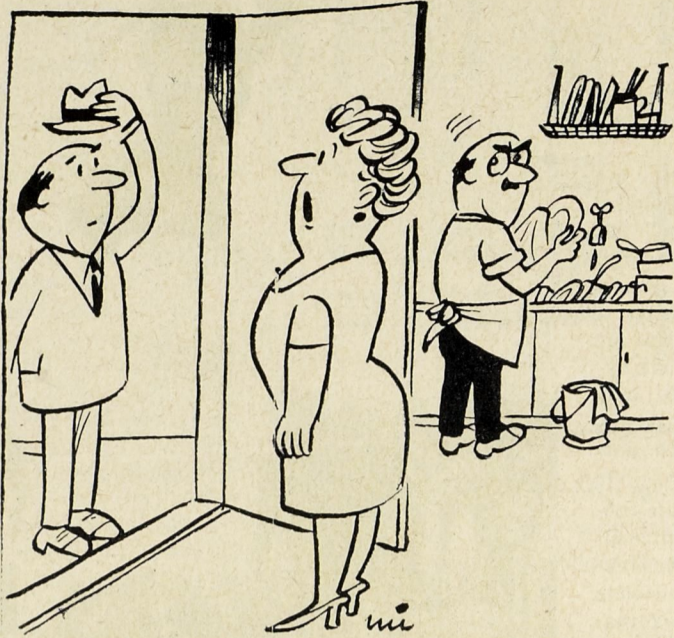


Chłopców interesowała historia warszawskiej Starówki — przed wieków i najnowsza

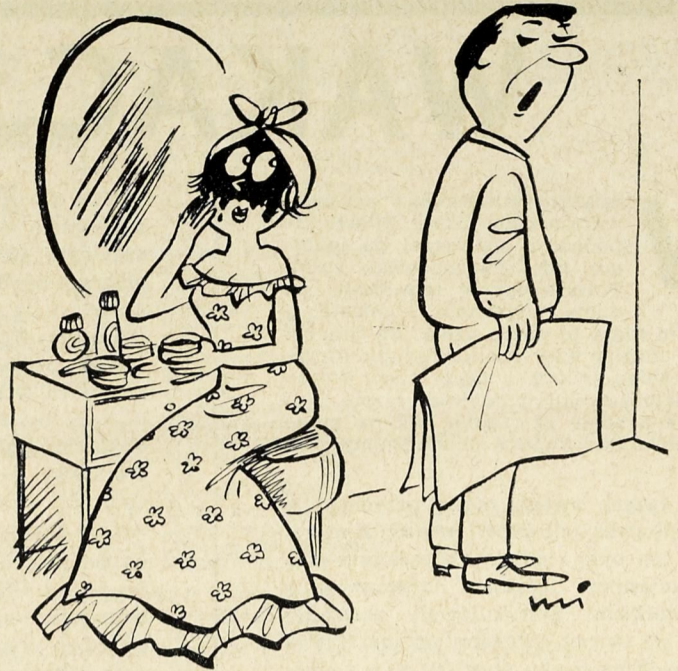


Alain Michalak wrzuca pieniądze do zamkowej skarbnki

Jak to w małżeństwie...



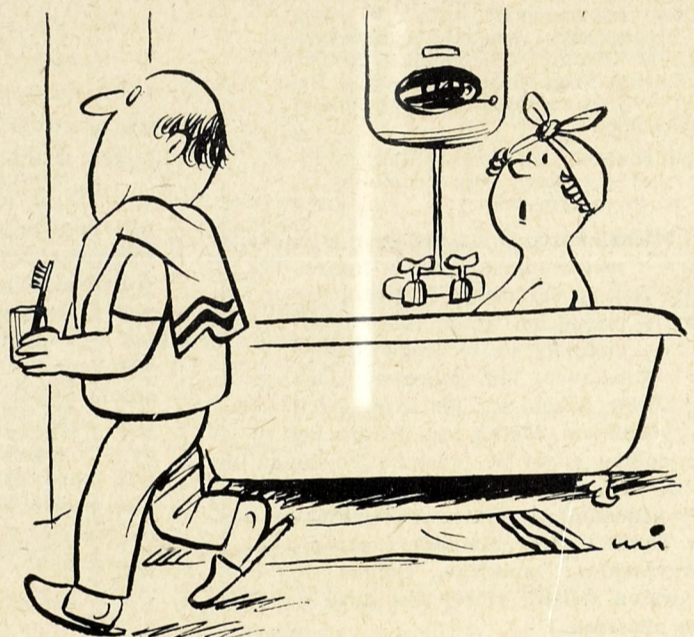
— Musi pan chwilę poczekać na mojego męża — on nie lubi jak mu się przeszkadza w jego hobby!
 — Il faut que vous attendiez un peu mon mari — il n'aime pas être dérangé dans son hobby!



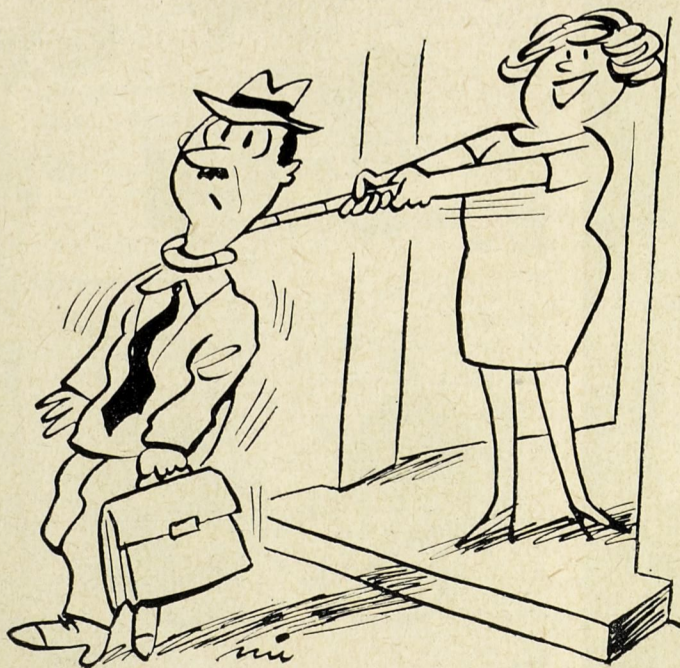
— Dla mnie nie musisz się tym wszystkim smarować! Gdybym chciał mieć piękną żonę, to bym się z taką ożenił!
 — Il ne faut pas te mettre tout ça pour moi! Si je voulais une belle femme, j'en épouserais une!



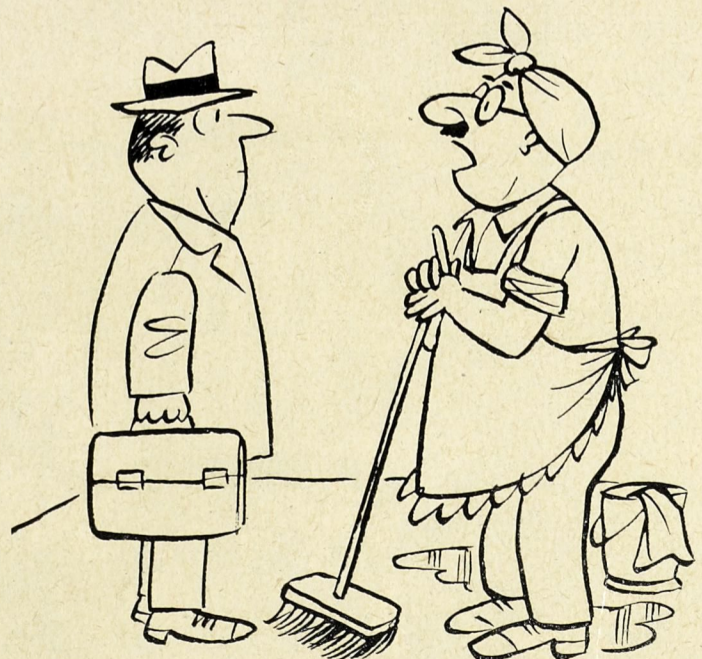
— Dlaczego ty nie lysiejesz jak inni mężczyźni?...
 — Pourquoi ne deviens-tu pas chauve comme les autres hommes?...



— Gdy byliśmy młodym małżeństwem, to zawsze szukałem czegoś w wannie, gdy ja się kąpałam!...
 — Quand nous étions un jeune ménage, tu cherchais toujours quelque chose dans la baignoire quand je prenais mon bain!...



— A kto to wychodzi z domu i zapomina pocałować swoją żonczkę?!...
 — Et qui est-ce qui sort de la maison en oubliant d'embrasser sa petite femme?!..



— A jeszcze mój ojciec, panie, to był prawdziwy pan domu!
 — Ne serait-ce que mon père, il était encore le maître incontesté chez lui!